HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok II. Nr 11. **WARSZAWA** **Listopad 1928 r.**

Prenumerata kwart. zł 3.50 wraz z przes. poczt. Numer pojedyńczy zł 1.20. Konto P. K. O. Nr 536.

Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 10 poprzedniego miesiąca.

W listopadzie obchodzić będzie cały Naród Polski dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległego bytu państwowego. Radosne to święto, spełnienia marzeń i osiągnięcia celu bohaterskich wysiłków ojców naszych i dziadów, święto uczczenia tych wszystkich, którzy czasu niewoli i czasu wielkiej wojny swe trudy i prace, swe życie i swoją śmierć ofiarowali Ojczyźnie, święto całego Narodu. Harcerstwo weźmie w niem udział w jaknajszerszym zakresie, składając hołd ofierze i zasłudze, krzepiąc uczucia i siły na wytężoną pracę dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, na wierną Jej służbę w pokoju czy wojnie.

Gdy pękały okowy niewoli i powstawało niepodległe Państwo Polskie, w dniach 1 i 2 listopada 1918 roku w Lublinie, zjazd przedstawicieli wszystkich polskich organizacyj harcerskich, uchwalił złączenie tych organizacyj w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. Utworzono wtedy Naczelną Radę Harcerską, powierzając jej opracowanie regulaminu i statutu Związku, zwołanie wszechpolskiego Zjazdu harcerskiego ustawodawczego oraz nadawanie kierunku ogólnego Harcerstwu. Rocznicę Dziesiątą tych dni święćcie uroczyście.

Wynikiem tego święta niechaj będzie wzmocnienie każdego środowiska harcerskiego, wyższe napięcie wiary we własne siły i pomnożenie sił harcerstwa, niechaj będzie podniesienie zapału do pracy, gorliwości służby, ducha krzewienia zasad idei, którym służymy.

Harcerstwo zjednoczeniem swem wyprzedziło wielkie zjednoczenie rozdartej przez zaborców Rzeczypospolitej. Szło w pierwszych szeregach pracowników i bojowników polskich.

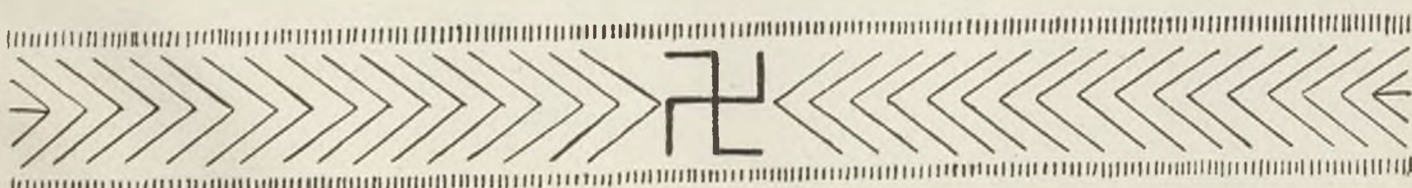
Niechaj przykład dawnych pokoleń harcerskich, przyświeca całemu Harcerstwu dzisiejszemu i temu, które przyjdzie, aby nasza szczera wola wiernej służby Bogu i Ojczyźnie, wcielała się w czyny.

(—) H. DYDYŃSKA
Naczelniczka G. K. Ż.

(—) Ks. JAN MAUERSBERGER
Przewodniczący Z. H. P.

(—) ST. SEDLACZEK
Naczelnik G. K. M.

(—) O. GRZYMAŁOWSKI
Sekretarz Generalny Z. H. P.



WACŁAW LIPIŃSKI.

HARCERZE W I. BRYGADZIE LEGJONÓW.

Wspomnienia te podajemy według „Wiadomości Skautowych", które wychodziły w Piotrkowie w 1916 r., jako organ Polskiej Organizacji Skautowej. Są one pióra ówczesnego sierżanta I. Brygady Legj. Polsk., obecnie majora D-ra Wacława Lipińskiego.

Redakcja.

Z niepokojem i niecierpliwością oczekiwałem wieści z Łodzi. Od kilku dni obraz wojny, dotąd mglisty i niewyraźny, zaczął nabierać ostrych konturów. Codziennie przewijały się przed memi oczyma tysiączne wagony z żołnierzami, amunicją, bronią wszelaką i z turkotem kół wagonowych szedł od granicy głuchy pomruk wojny. 31 lipca 1914 r., gdy już dzień letni chylił się ku końcowi, zjawił się nagle u mnie jeden ze skautów łódzkich i wyprężony na „baczność" oznajmił posłusznie, że z rozkazu drużynowego mam się natychmiast w pełnym rynsztunku stawić w Łodzi. Krótka olśnienia chwila i głęboka radość. W jednej chwili spadł mi ciężar z piersi, beztroską zadrgała myśl. Nareszcie rozkaz! Rozkaz uwalniający mię z pęt domowych obowiązków, rozkaz w zajękliwości i tępym niepokoju chwili mocny jak stal.

O północy szedłem już ulicami Łodzi, z ciężkim plecakiem na ramieniu. Niezawadzając nawet o dom wpadłem do Edka Pf., spodziewając się tam zastać którego z drużynowych. Jakoż nie myliłem się. Zastałem Edka i Jura, z poważnemi twarzami, obu przejętych ważnością chwili. — Po kilku minutach szedłem z Jurem z powrotem na stację. Mam jechać do Warszawy, odebrać rozkazy od Komendy Skautowej i natychmiast wracać — tak brzmiał rozkaz. Po kilkugodzinnem tłuczeniu się w wagonie, wśród niepojętego ścisku i tłoku pasażerów, dojechałem szczęśliwie do Warszawy, omal, że nie z połamanemi żebrami. Dzień był już i ogromne plakaty mobilizacyjne, gorączkowy, przyśpieszony ruch, ciągle przewijające się grupki rezerwistów głosiły wojnę.. W Komendzie Skaut. rozkazów takich, na jakie oczekiwałem z bijącem sercem, nie otrzymałem. „Czekać, czekać aż się sytuacja wyjaśni, pracę prowadzić dalej!". Ze zdumieniem słuchałem dziwnego brzmienia tego rozkazu, rozkazu, który w dalszem rozwinięciu zdawał się przeczyć wszystkim naszym dotychczasowym ideałom. To też z rozczarowaniem opuściłem Komendę.

Następnego dnia wracałem do Łodzi. Na miejscu ożywiona rada drużynowych i plutonowych. Czuliśmy, że powinniśmy natychmiast na południe, do Krakowa ruszyć, skąd nas już echo strzeleckich trąbek dochodziło, czuliśmy, że tam się kuje stalowy czyn, lecz twardy rozkaz trzymał nas na uwięzi. Wierzyliśmy niezachwianie, że wkroczą Strzelcy do Królestwa, więc postanowiliśmy na razie czekać...

Przeszedł upalny sierpień i jesień złotemi barwami krasić już pola i lasy poczęła; przez cały ten czas żyliśmy wyłącznie echami walk strzeleckich, co dochodziły często do nas, radosny dreszcz zapału budząc. Tymczasem trzeba było wytężyć wszystkie siły do walki z falą bezkrytycznego rusofilizmu, opanowującego coraz bardziej umysły i wydzierającego nam z naszej garstki coraz to któregoś ze słabszych. Czuliśmy, że nie podołamy; zostawało nam bronić tylko tych, którzy jeszcze zostali. A więc ciągła wzmożona praca ideowa, szkoła żołnierska i podoficerska (po zlaniu się z Org. Wojskową), ściąganie skautów, których ferje wakacyjne porozrzucały po kraju i uparte przygotowywanie na decydującą chwilę... Serdecznie pomagały nam w pracy tej skautki, organizując kursa sanitarne i podtrzymując słabszych mocą kobiecego ducha... Tymczasem wiadomości o przybliżaniu Strzelców były coraz częstsze.

Pod koniec września wróciło z Krakowa dwu skautów Władek Ł. i Stefan Gr. wysłanych tam w sierpniu po rozkazy i w celu nawiązania bezpośredniej łączności ze Strzelcami. Przynieśli oni z sobą rozkaz czekania na wkroczenie Strzelców do Łodzi. To też z niecierpliwością oczekiwaliśmy tego radosnego dnia. Wreszcie nadszedł pamiętny dzień październikowy, dzień, w którym Łódź poraz pierwszy ujrzała siwe mundury strzeleckie. Lecz decydująca chwila zawiodła. Jednych powstrzymywał wpływ domu, innych brak rozkazów, innych wreszcie niepewność o los wojny. Bo ofensywa niemiecka odbijała się już od bram Warszawy i szła powrotną falą. W tej sytuacji, w której i Komenda Organ. Wojsk. obawiała się wziąć na siebie odpowiedzialność wydania rozkazu, wyruszyli ci w pole, którzy w pierwszych już chwilach spalili za sobą mosty.

W gmachu pogimnazjalnym, przy komendzie placu, stanęli skauci w liczbie dwudziestu trzech, pod komendą swego drużynowego, kierownika pracy skautowej wśród młodzieży łódzkiej, Romualda Młockiego. 28-go października, o szarym smutnym zmierzchu jesiennym nastąpił wymarsz. Kompanje rekrutów wyszły tego dnia nieco wcześniej. Z naszej paczki miano początkowo utworzyć oddział wywiadowczy, lecz los rządził inaczej. Po kilku dniach podróży, wśród jesiennych, mroźnych wichrów przez Sieradz, Wieluń dojechaliśmy do Częstochowy. Tam stał bataljon rekrucki. 3 listopada szczupły nasz oddział został włączony do tegoż batalionu, mianowicie do 4-ej kompanji por. Narbutta. Następnego dnia wyruszyliśmy w pole. Rozpoczął się okres ciężkich, mozolnych marszów na południu Piotrkowskiego i Kieleckiego. Szliśmy przez Olsztyn, Żarki, Kromołów na Pilicę. Począwszy od wymarszu z Pilicy, na kilka dni przed złączeniem się z 4-ym i 6-ym baonem 1-go pułku pod Krzywopłotami, tłukliśmy się w Olkuskim w ustawicznych marszach, aż stanęliśmy we wsi Chechle. Stamtąd po dwudniowych ćwiczeniach, 16-go listopada ruszyliśmy pod Krzywopłoty. Ciemna, chłodna, jesienna noc. Maszerujemy przez Kwaśniów, Krzywopłoty na pozycję między wsią Załęże a Krzywopłotami. Tam czekamy na dalsze rozkazy. Przykry to był wieczór przed pierwszą bitwą. Staliśmy prawie po kostki w wodzie, którą już nocny mróz ścinał, zziębnięci, wygłodniali, zmęczeni szybkim, bojowym marszem. Wreszcie kazano nam się rozlokować na strychu stodoły, stojącej obok młyna. Na grochowinach, otuleni płaszczami i kocami, przespaliśmy pierwszą noc na pozycji.

Wstał cudny, zimowy ranek. Wschodzące słońce różowiło delikatną powłokę lodu, który ściął staw i rozlewiska na łąkach. Wokół bieliły się wzgórza i ciemniały pasy borów. Zrzadka przerywały ciszę karabinowe strzały. Tego dnia rozgorzała bitwa. Patrzeliśmy na nią z lasku, w którym staliśmy jako rezerwa przez dwa pierwsze dni. Wpatrzeni w grozę

wojny, w złowrogo płonącą w pomroce wieczoru wieś Załęże, w huraganowe szturmy, w ten ogromny przeraźliwy gwar bitwy, czekaliśmy z bronią u nogi rychło nas poderwą i rzucą w bój... Lecz nie byliśmy jeszcze potrzebni. Dwa dni, na wzgórzu z ruinami klasztoru, przeleżeliśmy w rezerwie, nocując pod dachem świerków i jodeł — ot, jak w piosence:

„W śniegu i błocie mokre noclegi
Choć się zasypia przy sosen szumie..."

A spadł już pierwszy śnieg i rano budziliśmy się, przykryci białym płaszczem, ze zdrętwiałemi od zimna nogami. Nie umieliśmy się wtenczas jeszcze urządzać, to też czuliśmy bitwę w każdej kropli krwi. Były to dwa dni chłodne i głodne, gdzie kawałek suchara i menażka kawy musiała starczyć za pożywienie na całą dobę. — 18-go dopiero otrzymaliśmy pierwszy chrzest ogniowy, zajmując pozycję wśród ognia zwykłych i maszynowych karabinów. Z naszej paczki jakoś szczęśliwie strat w ogniu nie było; dopiero w kilka dni po bitwie odeszło do szpitala kilku słabszych, którzy nie mogli przenieść trudów — 20-go front posunął się naprzód, my zaś przeszliśmy do rezerwy razem już z 4 i 6 baonem, do którego nasz rekrucki bataljon został wcielony. W kilka dni potem skończył się okres naszych walk w Królestwie i rozpoczął się okres podhalański. Po kilkudniowym pobycie w Kwaśniowie i Strzemieszycach wsadzono nas na pociąg i przez Kraków dojechaliśmy do Suchej, gdzie stanęliśmy w pałacu Branickich. — W pierwszych dniach grudnia ujrzeliśmy z Nowego Targu wyniosłe szczyty Tatr. Zima już mroźna panowała na Podhalu, w całej swej górskiej krasie i wokół wzgórza i siniejące Tatry pokryte były śniegiem. Roztoczył się przed nami wspaniały, górski krajobraz. Przez przeciąg dwu tygodni grudnia przemierzyliśmy stopami całe prawie Podhale.

Z Bukowiny i Poronina podziwialiśmy wspaniałe w zimowym majestacie Tatry, ze Szczawnicy i Czorsztyna oglądaliśmy poszarpane zbocza Pienin, wąskiemi dróżkami wspinaliśmy się z doliny Dunajca na Bukowinę, nieraz i nie dwa przeklinaliśmy zielony rwący Dunajec, przechodziliśmy graniczny Węgier i Polski słup. Gościnnie nas przyjmowali górale podhalańscy. Wreszcie 16-go grudnia w rozradowanym gwarnym Nowym Sączu połączyliśmy się ze świeżo z 1-go pułku utworzoną 1-ą brygadą. Stały już tam bataljony 1, 2, 3 i 5 wypoczywając po trudach ofenzywy Limanowskiej i Nowo Sądeckiej. 18-go alarmem poderwano brygadę i poprowadzono pod Łowczówek. Szliśmy bojowym marszem, szybkim, uciążliwym i 22-go stanęliśmy w Lichwinie i w lasku pod Meszną Szlachecką. Moskale szturmowali. Przez 3 dni wyszarpywaliśmy sobie wzajem odcinki frontu. Nieprzyjaciel darł się wszystkiemi szczelinami pagórkowatego, zalesionego terenu. Walka była zażarta z obu stron. Las Łowczówka grzmiał nieustannym łomotem ognia. Błyski granatów i wężowate błyskawice karabinowego ognia raz wraz rozrywały mrok nocy i ciszę gór. W pierwszym dniu zaraz bitwa wydarła z naszego grona dwu skautów: Zdzicha Chabowskiego i Kielka. Kompanja nasza zajęła już okopy. W dole, między linją moskiewską a naszą, kilkadziesiąt kroków zaledwie wynoszącą, legł ciężko ranny jeden z żołnierzy. Skoczyli ku niemu Chabowski i Klemczak. Klemczak po kilku zaledwie uczynionych krokach wrócił ranny w nogę. Zdzich zaś zdążył dobiec do rannego lecz w tej chwili osunął się obok niego rozniesiony wprost kulami. Był to jego ostatni dobry uczynek. Kielek zginął w odmęcie bitwy. Był ordynansowym żołnierzem w Komendzie baonu i szukając kompanji, albo natknął się na linję rosyjską, albo zginął od kuli, które tam poprostu miejsca wolnego nie zostawiały. O śmierć było łatwo. Miejscami linje okopów prężąc się zbliżały się na odległość 30 — 40 m, a wtenczas ciekawe wychylenie głowy nad przedpiersie okopu wyżej niż należało, kierowało w nią natychmiast dziesięć luf. Oczy wpatrzone w gęstwę lasu odnajdywały łatwo siwe czapy „sybirskich striełkow" i czarna muszka lufy natychmiast pokrywała cel. Tak było ze stron obydwu i dlatego też taki ogromny procent poległych był w tej bitwie.

25 grudnia brygada przeszła do rezerwy, przez cały prawie styczeń siedzieliśmy w Lipnicy Murowanej w rezerwie armji i pod koniec stycznia pomaszerowaliśmy marszem podróżnym do Kęt na miesięczny odpoczynek. Był to długi okres, bo aż 2 miesiące, w którym nie słyszeliśmy huku dział i gwizdu kul. Wypoczęła też wiara morowo.

3 marca 1915 roku brygada zajęła odcinek nad Nidą na wprost Pińczowa. Mroźny, chłodny marzec przeszedł nam szybko na ciągłej pracy wywiadowczej. Patrolowaliśmy uparcie brzegi Nidy, okopywaliśmy się nad wodami „wiernej rzeki" podpatrując wroga, mając za sobą dwukilometrową przestrzeń do okopów naszych. Wreszcie 26 marca ze skautów łódzkich zebranych z komp. por. Narbutta i ze skautów galicyjskich zebranych z innych kompanji utworzony został pluton wywiadowczy pod kom. ppor. Roweckiego Krótki był żywot tego plutonu, gdyż brygada go nie zatwierdziła. Po kilku tygodniach samodzielności, pluton został w całości przydzielony do świeżo utworzonej 4-ej komp. ppor. Styka. Mimo to używani byliśmy ciągle na wywiady. Kwiecień cały i początek maja zeszedł nam prawie ciągle na drugim brzegu Nidy. Szukanie brodów, chwytanie wedet moskiewskich, pod koniec robienia „wojny" t. j. ciągłe dywergowanie, awanturowanie się po moskiewskim brzegu to były nasze stałe nocne i „mokre" zajęcia. Brodziliśmy jak czaple po wodzie i nie raz zanurzeni po szyję, przechodziliśmy zalaną poświatą miesięczną rzekę. A woda była, choć to niby maj, piekielnie zimna.

Stęskniliśmy się wreszcie do drugiego brzegu. Godzinami wpatrywaliśmy się w omgloną dal, w siniejące lasy. Aż wreszcie głuchym łoskotem dział doszła do nas ofenzywa z pod Gorlic, 11-go maja przeszliśmy w bród rzekę i całym bataljonem ruszyliśmy jako awangarda brygady. Roztoczył się przed nami żyzny kraj, wtulone w okwiecone sady wsie małopolskie, pysznie zielone runie zbóż. Sześć dni maszerowaliśmy pod Konary w złotych blaskach upalnego słońca połyskliwie jarzących się na bagnetach, zamkach karabinów, oficerskich szablach. W dzień wszystkie drogi jak okiem spojrzeć zajęły czarne węże, osnute tumanami kurzu. 16-go doszliśmy do wsi Konary w żyzne sandomierskie pagórki w zryty jarami kraj, nad Pokrzywianką. Nad Płaczkowickim lasem wykwitały już dymki szrapnelowe i dźwięczne, gromkie huki armat zda się nawoływały na bój, na zwycięstwo. W skwarne południe, z cieniów grającego echem Płaczkowickiego lasu, wysunęły się prężne tyralierki nasze. Poszliśmy na bój, zwycięstwo

wydrzeć z rąk wroga. I wydarliśmy! W niepowstrzymanym parciu ruszyły naprzód nasze linje. Wnet bijący słupem dymu Beradź wpada w ręce 2-go baonu, dwa karabiny maszynowe, kupa jeńca, wydarte okopy w ręce 1-go baonu. Wieczorem wśród łun palących się wsi uderzyliśmy na Swojków. Szturmem na bagnety zdobyła go nasza i 3-cia kompanja. I tak w ciągłym znojnym trudzie przeszło sześć dni w nieustannym zmaganiu. Padł z naszych skautów zaraz pierwszego dnia Józik Chrząszcz, odszedł ranny Klimek, skaut pabjanicki i komendant naszego plutonu ppor. Rowecki.

Aż 23-go maja atakiem na Kamieniec zakończyliśmy cykl konarskich bitew. Rozwinął się pluton nasz w linję, jeden w drugiego chłopy na schwał, idą równo, mocno coraz to któryś konceptem palnie, gdy groźny szrapnel z wizgiem zaryje się w ziemię i skona bez huku. Ze śpiewem dziarskim dobiegliśmy do linji ognia karabinowego i tu zaczęła się zwykła żołnierska praca. Skończyła się ciężko. Wnet odpadli komendant kompanji ppor. Styk, Sierosławski, komendant naszego plutonu zaledwie kilkudniowy. Ranni poczęli się sypać gęsto, coraz gęściej... Ginie rażony kulą w głowę sierżant plutonu, drużynowy nasz Szletyński Jerzy (Młocki), ginie Rębilas Dzikowski, odpada cały szereg skautów. Następnego dnia o świcie przeszliśmy do rezerwy, do tej samej stodoły, z której przed kilkunastoma godzinami wyszliśmy. Z 42 żołnierzy z pełnego plutonu zostało 20. To też żal ciężki ścisnął nam serca...

Po ostatniej bitwie pod Kamieńcem siedzieliśmy na pozycjach pod Konarami miesiąc cały. Kompanję naszą objął porucznik Tunguz-Zawiślan, a pluton pporucznik Długosz — wreszcie 22 czerwca wśród ogromnego „hurra" i salw kompanjami, w migotliwym blasku rakiet rozeszła się wieść radosna: „Lwów odbity!".

Następnego dnia ruszyliśmy naprzód. Od tego dnia rozpoczął się okres mozolnej ofensywy, upartego parcia naprzód, naprzód, ciągle naprzód... Moskale raz wprawieni w odwrotowy ruch, kontynuowali go nieustannie, aż wiara nieraz brzydko klęła.. „Mogliby też sobie i nam odpocząć dać" powtarzaliśmy.... po Konarach, Ożarów, a dalej reduta Tarłowska, walki nad Kamionką. W pierwszych dniach lipca przeszliśmy Wisłę pod Rachowem i ruszyliśmy w lubelskiem naprzód, w ciągłych krwawych zmaganiach. Pierwszą połowę lipca spędziliśmy nad Wyżnianką, aż 16 uderzyliśmy na Urzędów. Pluton nasz ochraniał przejście bataljonu przez Urzędówkę. Walka była krwawa. Moskale ze świetnych pozycyj, wstrzelani w nasze linje, przerzedzili je mocno. Kompanja nasza straciła dwu zabitych, w tem plutonowego skautów łódzkich Antka Gruszczyńskiego, nieodżałowanego ulubieńca całego plutonu, pełnego zawsze werwy i humoru. Garstka nasza rzedniała coraz bardziej. Tego samego dnia odszedł ciężko ranny skaut Suzin (Zabiełło) i zmarł po kilku tygodniach w szpitalu, przez trzy dni siedzieliśmy pod Urzędowem, aż poszliśmy naprzód, lecz już nie w pierwszej linji, a w rezerwie dywizyjnej, w której zostawaliśmy do 26 lipca. Dnia tego stanęliśmy pod słynnym Balinem i po bitwie pod Radowcem, omijając Lublin, 30 wystawiliśmy linję forpoczt pod Jastkowem. Nazajutrz i następnych dni kilka, atakował 4 pułk, po raz pierwszy odbierający tu chrzest ogniowy. Odtąd raz po razu, łamaliśmy rosyjski opór. Od 3 sierpnia do 7 dzień w dzień, noc po nocy zajmowaliśmy nowe pozycje, wdzieraliśmy się na moskiewskie okopy... Coraz to ktoś ubywa z naszego plutonu, 6 straciliśmy ukochanego komendanta naszego plutonu, ppor. Długosza. Tego samego dnia, ledwieśmy usypali grób pporucznikowi marsz naprzód... Moskalom pod Lubartowem w biały dzień przełamano front. Zajmujemy Kamionkę, entuzjastycznie przyjęci przez ludność tamtejszą i okrążamy Moskali pod Ciemnem, w potyczce tej odpada od nas nieodłączny towarzysz od pierwszych chwil wymarszu Edek P. Był on ostatnim skautem, który odszedł z plutonu w czasie ofensywy. Od tego dnia po bitwie pod Ciemnem, zostało nas 7 w piechocie, odtąd siódemka nasza, pozostałość pełnej ongiś dwudziestki nie zmniejsza się — naodwrót rośnie, gdyż uzupełnieniami letniemi przyłączyło się do naszej paczki kilku skautów łódzkich... Siedlecką całą przeszliśmy idąc w trop za pierwszą linją, jako rezerwa dywizyjna i 22-go sierpnia, wśród gromkich okrzyków „hurra" i dźwięków orkiestry, po pontonowym moście przeszliśmy Bug...

Za Bugiem przeszliśmy do linji pod Wysokiem Litewskiem, pod Raśną, Kamieńcem Litewskim poszliśmy naprzód. Pod koniec sierpnia przerzucono brygadę z Litwy na Wołyń i po kilkudniowych, szybkich marszach zajęliśmy Kowel w pierwszych dniach września. Ciekawą kampanją zakończyliśmy ofensywę. Przez cały wrzesień jako oparcie dla kawalerji maszerowaliśmy w głąb Cesarstwa, zajmując jedną po drugiej bogate acz wyludnione wsie. Nocami już nam nie oświecały dróg łuny pożarów, nie obejmowała nas ckliwa woń spalenizny. Za Bugiem zaprzestali Moskale palenia wsi. Wreszcie doszliśmy do linji Styru i stanęliśmy 1-go października ostatnim kontratakiem pod Stawyhorożem zakończyliśmy ofensywę. Rozpoczął się drugi okres walk pozycyjnych, który trwa aż do tej pory mimo, że już skowronek wiosny 16 roku dzwoni nad polami... Przez całą zimę mieliśmy zaledwie jedną rozprawę z Moskalami...

20 października pod Koszycami odparliśmy atak rosyjski, zadając im ciężkie straty. Sami zaledwie straciliśmy kilku rannych, przez ten czas, gdy nasz 2-gi pułk w walkach pozycyjnych zażywał wywczasów 1 i 3 pułki brygady naszej zmagały się z nieustępliwym zaporem rosyjskim daleko na północ. Pułk nasz zakończył już w październiku okres letniej ofensywy, trwającej bez przerwy od pierwszych dni maja, gdy tymczasem brygada skończyła go w listopadzie.

Z naszej garstki łódzkich skautów „ciuwai" jak nas w linji nazywają, niewielu zostało. Na 23 którzy wyruszyli w 14-ym roku z Łodzi zginęło 7, rannych kilku przeważnie popowracało. Obecnie w piechocie jest nas 7, w kawalerji 3, pozatem kilku rozrzuconych po innych oddziałach brygady.

Druga już wiosna w wojennym naszym rzemiośle, przeżyta, umaiła świat. Na kresach, na granicach dalekich czekamy z bronią u nogi by dalej naprzód iść i służbę Polsce pieczętować krwią...

Zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pweni iż wyrośnie Rzeczypospolita wielka i piękna.

ADAM MICKIEWICZ.

ODDZIAŁ SKAUTOWY W LEGJONACH POLSKICH.

Od początku wojny skauting w Galicji i Królestwie przyjął żywy udział w ruchu niepodległościowym.

Od początku wojny starsi skauci licznie wstępowali do Legjonów i stale powiększają szeregi walczących, niosąc na usługi walki o Niepodległość swój ofiarny zapał, pracę i siły.

W szeregach Legjonów skauci wykazali dużo gorliwości, sprawności żołnierskiej, dzielności bojowej, a pod względem nastroju ideowego są pożądanym czynnikiem, w każdym oddziele wojska

Jednakże niedoceniano skautów i nie wyzyskano należycie ich polowego przygotowania i ćwiczeń skautowych. Nie wyzyskiwano odpowiednio ich ofiarności i gorliwości, bowiem jeśli skaut nie mógł być użytym w szeregach, oddawano go do drugorzędnych, zgoła ordynansowych posług, zawsze jednak ceniąc w nim w szeregach dobrego żołnierza, a po za frontem, gorliwego i oddanego, a bezwzględnie uczciwego sługę sprawy polskiej. Skaut w szeregach często zatracał właściwy swój charakter i stawał się „starym żołnierzem", przestając zachowywać przepisy skautowe, zaniedbując dalszą pracę nad sobą, dalsze ćwiczenia skautowe.

Powstała więc idea utworzenia Oddziału Skautowego, by skauci, pełniąc służbę żołnierza-legjonisty, mogli oddawać usługi sprawie polskiej w organizacjach pomocniczych, a więc wojskowych i jednocześnie wyzyskując ćwiczenia skautowe, pełnili służbę jako wywiadowcy i ordynansi sztabowi.

Starania o utworzenie specjalnego oddziału skautowego długo nie przynosiły pożądanych rezultatów, jakkolwiek przy poszczególnych pułkach tworzono plutony z samych skautów i używano ich na patrole.

Dopiero staraniem Naczelnej Komendy Polskiej Organizacji Skautowej utworzono Oddział, składający się z dwuch plutonów przy 6 pułku legjonów, a ponieważ skautów było za mało na utworzenie własnej kompanji, dwa plutony skautowe wcielono do 6 kompanji 2 baonu.

I poszedł w pole oddział ów, z 6 pułkiem na pracę krwawą u rubieży ziem polskich, gdzie pełnił szczytną, a ciężką służbę żołnierską.

Z początku z niedowierzaniem odnoszono się do oddziału, ale wierna i gorliwa służba znalazła uznanie i obecnie oddział skautowy cieszy się ogólną sympatją, na którą zasługuje nietylko służbą w szeregach, ale i służbą dla legjonistów.

Po pierwszym okresie walk wołyńskich, z początku listopada roku 1915 został wyeliminowany z 6 pułku i przydzielony do Komendy Legjonów. Odtąd służy on wszystkim pułkom i oddziałom legjonów. W nowych warunkach w kilku szczęśliwie i pomyślnie dokonanych patrolach bojowych, wykazali skauci swoją wartościową a wypróbowaną sprawnosć.

Dowodem uznania pożytecznej roli skautów, są nowe zlecenia, a mianowicie:

Powierzono skautom prowadzenie kantyny, celem zaopatrywania legjonistów w rzeczy pierwszej potrzeby, o które na froncie trudno. Komenda legjonów dała fundusz na kapitał zakładowy i odpowiedni tabor. Zyski przeznaczono na wdowy i sieroty po legjonistach. W pierwszym miesiącu zysków tych wykazano około 500 koron. Ponieważ kapitał posiadany był zamały w stosunku do potrzeb, postarano się o pożyczkę od Ligi Kobiet na powiększenie kapitału obrotowego. Następnie polecono oddziałowi doręczać paczki, przychodzące z kraju dla legjonistów na linję. Jest to bardzo sympatyczna rola łącznika między rodziną a żołnierzem i praca ta, sprawnie prowadzona zyska z pewnością oddziałowi popularność nietylko w szeregach, ale i w kraju.

Na tem prawdopodobnie nie skończą się agendy służby pomocniczej wiele jest jeszcze spraw, wymagających sumiennego wykonania i ofiarnej pracy. Solidna obsługa wszystkich pułków i oddziałów legjonów będzie mogła być zorganizowana, po należytem powiększeniu oddziału, bowiem wtedy owe funkcje pomocnicze będą mogły być wykonywane bez uszczerbku dla obowiązków zasadniczych. Dumni z zaufania, jakiem ich obdarzano skauci wedle sił, niosąc pomoc braci legjonowej, starają się sumienną pracą usprawiedliwić zaufanie to, a z drugiej strony, według zasad skautowych, karzystają z każdej możności stania się użytecznymi.

W pełnionej na wojnie służbie skauta znajdujemy potwierdzenie, że skauting to szkoła kształcąca żołnierza-obywatela, który ma trudne wypełnić zadanie. Pracą swą i znojem dźwigać i dźwignąć Polskę.

W czasie wojny skaut-legjonista pełni służbę żołnierza, a prócz tego w imię zasad skautowych oddaje się zupełnie na usługi kolegom-legjonistom, by ulżyć ich ciężkiej doli żołnierskiej.

Aby istnienie oddziału skautowego nie mogło być przez skautów mylnie zrozumiane 31 lipca 1915 instrukcja dla Komendantów Okręgów L. 3. — Naczelna Komenda P. O. S. ogłosiła, że oddział skautowy powstaje nie w celu werbowania skautów do legjonów, lecz dla zapewnienia odpowiedniejszych warunków służby tym skautom, którzy bez względu na istnienie Oddziału wstąpiliby do Legjonów.

Skaut wstępujący do Oddziału Skautowego, staje się legjonistą i podlega władzom wojskowym. Oddział Skautowy nie zrywa jednak z dawnym swem życiem skautowem i dlatego w sprawach skautowych uznał się podległym Naczelnej Komendzie Polskiej Organizacji Skautowej. Oddział utrzymuje żywy kontakt z organizacją; Naczelnej Komendzie P. O. S. składa sprawozdania o swym stanie. Na prośbę skautów-legjonistów Naczelna Komenda P. O. S. przysyła oddziałowi wszystkie instrukcje i rozkazy, wydawane dla organizacji. Do oddziału skautowego może wstąpić ochotnik po ukończeniu 17 lat, w przeciwnym razie winien posiadać pozwolenie rodziców i świadectwo lekarskie, stwierdzające zdolność fizyczną do służby w wojsku.

Ochotnik do oddziału skautowego staje przed władzami poborowemi legjonów, uprzednio jednak musi otrzymać od Naczelnej Komendy P. O. S. świadectwo, że może być przyjęty do Oddziału Skautowego w Legjonach.

W Oddziale Skautowym, obowiązują ogólne przepisy skautowe, w służbie na froncie skaut-legjonista kształci ducha i nabywa cnót potrzebnych do przyszłej pracy obywatelskiej w odrodzonej Polsce. **„Dla ciebie Polsko i dla Twej chwały"** oto hasło skauta legjonisty, a bojowym znakiem jego skromna lilja amarantowa. (Wiad. Sk. 1916).

JULJAN PODOSKI.

Z RAPTULARZA WYWIADOWCY.

O doli i niedoli pierwszego oddziału wywiadowczego przy Polskiej Komendzie w Mińsku Litewskim w 1918 r.

Czas jest tak bezwzględny i tak szybko bieży, że zdarzenia i ludzie, którzy się złożyli na historję tego małego oddziałku, jakim był nasz, bodaj czy zasługują na wspomnienie osobne! W owych latach wielkich i usprawiedliwionych nadziei, a także zaprawdę wielu niepowszednich czynów, któremi słynął rok 1917 i 1918, historja jakiegoś tam oddziałku młodych zapaleńców, — czemże być może? — szczegółem jedynie.

Szczegół ten, jednak zbyt jest drogi dla nas, uczestników oddziału wywiadowczego przy Polskiej Komendzie w Mińsku Litewskim, abym mógł oprzeć się pokusie podszepniętej mi przez mego dowódcę. i druha serdecznego, p. rotmistrza Edwarda Woyzbuna, abym nie skreślił tych luźnych kartek z dziejów doli i niedoli wspomnianego oddziału.

Pisząc te kartki ulotne, powiązane przecież wspólną nicią zdarzeń wypływających jedne z drugich, widziałem dwie osody, które mi pozwoliły być czynnym uczestnikiem wysiłków oddziału wywiadowczego w Mińsku Litewskim. Były niemi — mój Ojciec p. Tadeusz Podoski, mój dobry duch w poczynaniach wojskowych, oraz — On, p. Edward Woyzbun, bezpośredni kierownik i dusza oddziału. Im też Obydwu tę skromną pracę poświęcić sobie pozwalam.

AUTOR.

Łuck, na Wołyniu, 8 stycznia 1926 r.

ŚWITY WOLNOŚCI.

Zamiast „Prologu".

Rewolucja rosyjska, właściwa, dopiero się zbliżała. Potworne, schowane ręce konspiratorów jawnego bolszewizmu, dopiero czyniły zaczyn tego, co miało wybuchnąć w dniach październikowej rewolty zbrojnej na ulicach Petersburga i Moskwy. U „władzy" był rząd wielkiego komedjanta pierwszej rewolucji rosyjskiej, towarzysza Kiereńskiego. Władzy prawdziwej jednak ten pan nie posiadał.

Tembardziej zaś nie miał nawet tej zewnętrznej mocy, którąby wielką emigrację polską w Rosji, powstrzymać mogła od tego, na co nie pozwalały zbrojne w bagnety, turmy i Sybir — rządy carskie. Sprawa polska dojrzała już wówczas do tej „temperatury wrzenia", przy której wypadki zachodzące wśród naszej emigracji rozwijały się w sposób żywiołowy, niezależny od woli, lub niechęci rosyjskiej.

Myśmy poczynali b y ć s o b ą!

Myśmy poczynali żyć wielkiem życiem tej Polski, która szła, która wstawała groźna i wielka z pian rewolucji rosyjskiej, która w dusze narodu ciemiężonego wlewała cały ogrom już najzupełniej pewnych nadziei, że będziemy — WOLNI!

Jednocześnie, od zachodu i od wschodu, od jednako dalekich pobojowisk we Francji, jak i od odległych krain Japonji, przez Ocean Wielki, od bratniej sercu naszemu Ameryki, płynęły wieści te, które nam dusze rwały na strzępy ze szczęścia, które, obok wiary w przyszłość, niosły świadomość ponownej dziejowej konieczności zdobycia się na własny:

— Czyn zbrojny!

Wiedzieliśmy, że tam, w okopach sojuszników, w garnizonach Paryża, Marsylji, Brestu, — krzepnie polska moc zaklęta w polskich legjonach. Wiedzieliśmy, że wśród łun i pożarów dogorywającej wielkiej wojny światowej, nie czas na bezczynne oczekiwanie na to, co mogło przyjść, lecz czuliśmy, iż na przedwiośniu polskiej wolności należy mieć broń u nogi, na wszelki wypadek... Wiedzieliśmy, że podnosząca się fala bolszewickiej przemocy, może nas zmieść i zniweczyć, nim nam sądzonem będzie z emigracji do Ojczyzny dotrzeć

Czyśmy w takich warunkach mieli być bezczynni?

Szarża ułanów krechowieckich przypomniała światu, żeśmy już żyli! Stwierdziła ona również, że mamy w sobie hart i moc, gdy... ofiarne piersi polskiego ułaństwa, osłaniały odwrót zdemoralizowanym tłuszczom rosyjskim.

Wić wojskowa polska rzucona przez ułanów z pierwszego pułku pod Krechowcami i Stanisławowem, biegła niepowstrzymana przez bezgraniczne przestrzenie sypiącego się w drzazgi państwa carów moskiewskich.

Nie zapomnę nigdy tej chwili, kiedy na deskach sceny polskiej w Moskwie zjawił się mundur — p. Melchjora Wańkowicza i w tłum zebranej młodzieży padł okrzyk:

— Do broni!

Ten okrzyk nie był odosobniony.

Nie pozostał on także bez odzewu.

Od Archangielu, aż po Morze Czarne, od Rygi po Kaukaz, od Ałtaju po i przez Orenburg, Samarę, Kijów, Odessę — do Kaniowa, Mińska, i Maniewicz strugami płynęły rzesze ochotników, chwytały za broń, wydzierały się z obcych oddziałów i armij rosyjskich, dążąc do ośrodków, gdzie się koncentrowały zaczątki polskich sił zbrojnych.

I gdyby...

Niech czarna chusta niepamięci zakryje tych, którzy winę ponoszą, iż do kraju nie wróciła conajmniej trzysto-tysięczna armja polska, uzbrojona od stóp do głów, wyekwipowana we wszystko.

NASTROJE MIŃSKIE

W bolszewickim tłumie rozwydrzonego żołdactwa w Mińsku coraz wyraźniej rozpłomieniała się nienawiść do nas, którzyśmy nosili kołnierze obszyte amarantem i białe orzełki na czapkach. Nienawiść wyglądała zza każdego węgła ulicy, czaiła się w ponuro zmrużonych powiekach pijanej tłuszczy, dawała sobie wyraz w tłumionych, a wściekłych okrzykach:

— Polskije kontrrewolucjoniery!

Myśmy milczeli.

Milczenie to jednak było czemś, co poprzedzało burzę. Miało ono w sobie coś z owej ponurej ciszy, która zwiastuje rozpętanie żywiołu w szale nadchodzącej nawałnicy.

Tuż pod Mińskiem stały jeszcze wtenczas dwa szwadrony pierwszego krechowieckiego pułku ułanów. Funkcjonowała jeszcze polska komenda zaciąkowa w mieście. Tłoczno i rojno było w salach mińskiego „Sokoła", gdzie nasze żołnierstwo, ciągnące przez ten gród do pułków pierwszej dywizji Dowbora, znajdowało posiłek i ciepłe matczyne słowo pań mińskich, naszych opiekunek.

Milczeliśmy nazewnątrz, lecz w utajonych głębiach zawiązującej się konspiracji mińskiej — wrzało. Mieliśmy pewność, że się zbliżają dni walki. Rozumieliśmy, iż czci naszego munduru, lada chwila trzeba bę-

dzie bronić krwią i żelazem, że „wojna" z bolszewikami idzie...

Nienawidziliśmy tej zbieraniny z rozpierzchłych z frontu rosyjskich pułków. I myśmy radzi byli na karkach panoszącego się chamstwa karbować szacunek do polskiej armji, która, jak wówczas wierzyliśmy szczerze i bez zastrzeżeń, — miała kiedyś iść do tej tak przecież bliskiej, a tak również dalekiej Polski.. Dowództwo polskich sił zbrojnych w Mińsku, wszelkich sił dokładało, aby nasze szable przed czasem nie spadły na to mrowie, aby nasze karabiny maszynowe krwawej łaźni nie zgotowały tym zbirom przedwcześnie.

Lecz czas nasz — sam nadchodził.

Stało się to jasnem, jak jasnem bywało mroźne grudniowe słońce zalewające ulice Mińska, gdy — w społeczeństwo polskie trzasnęła ponura wiadomość:

— Dwa szwadrony mińskich ułanów odmaszerowały z miasta.

Coś jękiem dobyło się z piersi tych, którzy widzieli pełne złośliwej radości uśmiechy „komisarów" z ul. Gubernatorskiej, gdzie urzędował „wierchogław" towarzysz Miasnikow i skąd coraz zuchwalsze posyłano rozkazy:

— Aresztować tych, albo innych, zpośród polskich patrjotów...

Odtąd ponure dni biegły w ciągłem oczekiwaniu rozkazu.

Pewnego poranka dotarła do Mińska wiadomość o klęsce 5-go pułku piechoty pod Uszą.

Jednocześnie niemal odezwał się „polski Sfinks", który już zdołał zająć Bobrujsk, że — Dowbór wydał bolszewikom wojnę!

Tak twierdzili „rewkomcy". Myśmy zaś wiedzieli, że nie nasz jenerał wojnę tę wypowiadał, lecz — bolszewicy zażądali złożenia broni przez polskie pułki i zaprowadzenia „rad żołnierskich" i „komisarów" w polskich formacjach.

Zarazem pod Osipowiczami, między Bobrujskiem i Mińskiem, — padły pierwsze strzały.. Pierwsze automobile pancerne „towarzyszów" wpadły w ręce polskiej piechoty, która ruszyła do szturmu. W pierwszych atakach sowieckiej czerni na naszego żołnierza, w pierwszej ogniowej próbie nowosformowanych oddziałów widzieliśmy gwarancję, iż:

— Polskiej hańby nie będzie!

Wtedy właśnie, w Mińsku, poczęły się dziać owe rzeczy, które i dzisiaj jeszcze, na samo wspomnienie tych dobrych czasów łzę rozczulenia wyciskają na oczach „zbabiałych cywili", a które dowodziły, że społeczeństwo polskie, gdzieby go los nie rzucił, jakieby go przeciwności złej doli nie trapiły, zawsze i wszędzie gotowe jest do poświęceń dla — Niej!

Nocami samotrzeć, lub w nielicznych gromadkach, wśród mrozu i śniegów, po drogach obsiadłych przez bolszewickie robactwo, przez puszcze stężałe w zimowej zadumie, przez wsie białoruskie zdumiałe wściekłą rezygnacją polskich zatraceńców, — do swoich, do Dowbora w Bobrujsku, przedzierać się poczęli ci, którym za ciasno było w domowych pieleszach w Mińsku. Jedna myśl, jedno uczucie ożywiało wówczas wszystkich:

— Do wojska, na pomoc naszym!

I szło tam wszystko, żyło życiem polskiem, co ducha polskiego, od wieków jednakiego miało w sobie. Pęd był tak żywiołowy, chęci tak niepokonane, że dowództwo tajne w Mińsku zaczęło ustalać sposoby, wyszukiwać drogi, po których te gromady polskich ochotników mogłyby najbezpieczniej przedrzeć się do siły w Bobrujsku.

Wówczas to także rozpoczęła się „dola i niedola" naszego wywiadowczego oddziału przy polskiej komendzie w Mińsku. Cóż bowiem było czynić z tą kochaną „bandą" smarkaczy z miejscowego gimnazjum, którzy książki i zeszyty w kąt cisnęli, nie bez racji twierdząc:

— Jeśliśmy dotąd byli harcerzami ducha, to teraz gdy Dowbór, a z nim i ta „bobrujska Polska" w potrzebie, — żądamy abyśmy mogli „poharcować" na polu walki, iżbyśmy się stali prawdziwymi żołnierzami...

Żądanie harcerzy mińskich było tak przekonywujące i tak proste, tak wyraźnie nasze i żadnych perswazji nie uznające, że po kilku dniach poczęto formować nasz oddział. Zbyt górnolotnie wyrażam się, „sformowano" go w myśl znanej zasady, — gdzie się znajdzie kilka rąk polskich chętnych do wojaczki, a karabiny są, to już i wojsko jest i basta!

Działo się zaś to wszystko na jawie, w ostatnich dniach stycznia 1918 r. w Mińsku, w kilku mieszkaniach dobrych matek polskich, które może niejedną łzę żalu, z obawy o swoich malców, w bezsenne noce wypłakały, w dzień mając oczy tak przedziwnie jasne, a mówiąc tak słodko:

— Idź synu, gdy cię Ojczyzna woła...

Szli zaś do tego oddziału nietylko ci, którzy mieli po lat dwadzieścia i kilka, lecz i dzieciuchy, którym w czternastym i piętnastym roku życia wawrzyny wojskowe śnić się poczęły..

JAK ZOSTAŁEM WYWIADOWCĄ.

Zaopatrzony w kartę mobilizacyjną, na której „jak wół stało" — „do pierwszego dywizjonu artylerji konnej w Krynkach", otrzymałem zarazem bilet wojskowy, kredytowany do... Mińska. Taka się już bowiem utarła tradycja, że każdy nowo-zaciężny „wolontarjusz" wojsk polskich w Moskwie, miał najpierw jechać do tego miasta, a później dopiero wędrował do swego oddziału.

Jechałem do Mińska, w zatłoczonym wagonie śniąc sny zwodnicze o moich czynach bohaterskich, o sławie, która czeka mię niechybnie, gdy po stawieniu się na miejscu, w komendzie zaciągowej powiedziano mi bez ceremonji:

— Do Krynek nie pojedziecie! Zostaniecie w Mińsku, aż do dalszych rozkazów. Bóg raczy wiedzieć, co się tam z tym oddziałem artylerji stanie. Szkoda ludzi posyłać tam, gdy tu się przydać możecie.

Perswadowałem.

Lecz onże, oficer werbunkowy, spojrzał na mnie z taką dozą wojskowego lekceważenia, iż mimowoli przeszły mię dreszcze i jakbym słyszał to, czego tamten, widocznie ze względów kurtuazji, głośno nie dopowiedział:

— Profan!

Zostałem.

Kazano mi gadać jakieś odczyty w mińskim „Sokole" do braci żołnierskiej, zbierającej się tam wieczorami, kazano spełniać nieznane mi bliżej przeróżne powinności wojskowe, czasami wysyłano na „wiece agitacyjne" pod kościół polski, gdzie trzeba

się było użerać ze sforą bolszewickich agitatorów, wreszcie, jakby na urągowisko, od czasu do czasu szeptano mi z dobrym uśmiechem kłamanych nadziei:

— Czekajcie, lada chwila otrzymacie rozkaz udania się do dywizji..

Czekałem, a duszę moją żarła głęboka niechęć do tych wszystkich, którzy stali się przyczyną „mego nieszczęścia". Buntować się nie wypadało, gdyż człek już posiadał jakieś tam pojęcie o wojskowej subordynacji.

Wreszcie i moja cierpliwość dobiegła kresu.

Tam bito się nie na żarty, tam nasza piechota i kawalerja chadzały z furją do ataków, tam wreszcie nasi artylerzyści formowali baterje i dywizjon z dział na bolszewikach zdobywanych, a ja? Pfuj! Zbuntowałem się wedle wszelkich przepisów, „karnie", tj. meldując swemu sierżantowi-koledze, iż dłużej ani dnia nie czekam i choćby w pojedynkę, a ruszam do Bobrujska. Sierżant obrzucił mię wejrzeniem, jakiem się darzy każdego przeciętnego szaleńca i odrzekł przekonywująco:

— Poczekajcie! Zaraz pogadam z kapitanem Matuszewskim.

Pogadał też widocznie, gdyż dziesięciu minut nie stało, gdy podszedł do mnie on sam, we własnej osobie i śmiejąc się wesoło, począł mię klepać po ramieniu:

— Mam dla was służbę!

Wyprężyłem się „na baczność", a on zagadnął:

— Byliście harcerzem?

Zdumiałem się nie na żarty.

— Dawne to dzieje, panie kapitanie...

— Odpowiadać na pytania. Byliście skautem?

— Tak jest!

— Przeto macie się zgłosić do dowódcy oddziału wywiadowców-harcerzy, do kaprala Edwarda Woyzbuna, on was wcieli do swoich szeregów.

— Panie kapitanie melduję, że mój przydział, to artylerja...

Matuszewski żachnął się.

— Wam wszystkim zawsze się czegoś specjalnego zachciewa. Może gwiazdkę z nieba, albo kafelek? Chcieliście „roboty", to ją macie, on wam wyda dalsze rozkazy...

— Panie kapitanie, śmiem zaznaczyć, że chciałbym na front...

— Będziecie go mieli. Oddział wywiadowców tworzymy nie do odbywania wart honorowych..

I skończył, pozostawiając mię w towarzystwie mego sierżanta, który dłonie zacierał z uciechy i ryczał śmiechem, jak bawół:

— Roboty się paniczowi zachciało... Masz asan robotę!

Możebym się nawet powiesił z rozpaczy, gdyby nie to, że i Woyzbun czyhał na swoją nową ofiarę, wydając mi „dalsze rozkazy" na miejscu.

— Chodźmy do kawiarni... Poznacie naszych chłopców.

Mego dowódcę nie potrzebowałem poznawać bliżej, gdyż to był mój kolega, o rok jedynie starszy odemnie, który też o rok wcześniej skończył to samo, co i ja, gimnazjum polskie w Moskwie.

W kawiarni poznałem część „towarzystwa", które należało do gromadki, sprzęgniętej później, w „bractwo oddziału wywiadowczego". Tamże ujrzałem drugiego mego kolegę moskiewskiego, Marka Gniazdowskiego, który był znowu o klasę niżej odemnie. Wśród dymu papierosów palonych przez tłum oficerów i żołnierzy, wśród zgiełku jakiejś podłej muzyki, dowódca wtajemniczał nas w zawikłane sprawy naszego oddziału.

Dowiedziałem się wtenczas, że należeli doń: jako naczelnik wspomniany Edward Woyzbun, prócz mnie, ochotnicy wojskowi Konarzewski Janusz, Kołakowski Zygmunt, Byszewski Józef, dalej zaś szła dzielna „sztuba" mińska: Protasewicz Michał, Zakrzewski Władysław, Kownacki Mirosław, Gniazdowski Marek, Strzelecki Ignacy i Brzozowski Stanisław, — wszyscy z 8-ej kl. miejscowego gimnazjum; z kl 7-ej: Chorzelski Bolesław, Tuszko Aleksander, Demidecki-Demidowicz Aleksander, Zabiełło Stanisław, Hepner Zygmunt, Fabicki Piotr, Bozarewski Eugenjusz, Witkowski Marjan, Warzyński Józef, Raubo Michał, Serafin Piotr; z kl. 6-ej: Słabczyński Antoni, Grabowiecki Zygmunt, Sokólski Wojciech, Kryński Wiktor, Prószyński Kazimierz, Zenczykowski Stanisław, Sakowicz Ludomir; z kl. 5-ej: Mickiewicz Tadeusz, Łaszkiewicz Kazimierz, Lichodziejewski Andrzej, Kossakowski Stanisław, Kałęcki Henryk, Rogiński Stefan, Bajer Michał, Wiśniewski Józef, Skirmunt Kacper, Tuszko Stanisław, Lamprecht Henryk.

Woyzbun był zastępcą kierownika drużyn harcerskich w Mińsku.

W kilka dni po ostatecznem sformowaniu oddziału, kapitan Matuszewski powierzył fachowe kierownictwo nad wywiadami porucznikowi Mieczysławowi Łebkowskiemu, jednakże dalsze i zasadnicze dowództwo sprawował Woyzbun. W pracy swojej posiadał on pomocników: Marka Gniazdowskiego, Mirosława Kownackiego i Józefa Wiśnickiego, którzy objęli zwierzchnictwo nad poszczególnemi zastępami.

W kawiarni tej również, padały pierwsze słowa szeptem wymawianych poleceń i w niej właściwie rozpoczęła się historja naszego oddziału.

Mrowie przygodnej publiczności tutaj baraszkującej, ani się domyślało, jak ważna „konfederacja" została wśród niej zawiązana, a niejeden z uczestników tych narad, nie przeczuwał nawet, jak szybko sądzonem mu będzie śmierci w oczy zaglądać.

Humor mój się poprawił.

Byłem teraz pewny, że to nie zabawa, lecz twardy obowiązek, że w myśl otrzymanych rozkazów trzeba było być każdej chwili gotowym „do wymarszu". Chwila zaś ta nadeszła prędzej, niżlibym się tego spodziewał. Stało się bowiem tak, iż Woyzbun wiodący konszachty tajemnicze z jednym z oficerów, do którego podszedł, odwołał po chwili mnie i jeszcze jednego z ochotników, nazwiska którego już dzisiaj nie pamiętam i zaproponował nam „pracę na próbę".

Polegać ona miała na przedarciu się do Korpusu, drogą kolejową do Osipowicz, a stamtąd pieszo, przez wsie bolszewickie, do pierwszych placówek polskich, z raportami o sytuacji w Mińsku, — do jenerała Dowbora.

Woyzbun zwrócił się do nas:

— Gotowiście się podjąć przeniesienia raportów?

Zgodziliśmy się natychmiast.

— Ale i wrócić należy do Mińska, — przestrzegł dowódca, — stamtąd przywieziecie rozkazy..

Gotowibyliśmy byli na wszystko. Mój towarzysz, którego poznałem przed pół godziną, oglądał mię wnikliwie, jakby z niemem zapytaniem:

A czy ten nie skrewi czasami?

I ja myślałem o nim to samo.

Sprzęgnięci jednakże tą samą „pracą", poczęliśmy omawiać szczegóły naszej wyprawy. Wychodziliśmy z kawiarni pełni otuchy, iż nareszcie skończył się okres długotrwałej mitręgi. Kroczyliśmy ulicami miasta dumni z powierzonego nam zadania, w kierunku domu na ul. Zacharzewskiej, gdzieśmy mieli otrzymać ostateczne wskazówki i wyjaśnienia. Jużeśmy roili o naszych przygodach, milcząc idąc obok siebie, kiedy znowu spotkał nas zawód. Woyzbun, który wyszedł naprzód, powracał z miną pełną zadowolenia:

— Nie jedziecie!

— Dlaczego? — wydarło się nam obydwu z piersi, co się stało?

— Bo nie potrzeba, już ktoś inny rozkazy powiózł. Musicie czekać na dalsze polecenia. Ale nie martwić się chłopcy, wszystko będzie dobrze. Roboty jest masa, byle sił starczyło do niej.

Myśmy głowy zwiesili.

— Znowu zawód... lecz nie na długo!

Oddział wywiadowczy przy Polskiej Komendzie w Mińsku Litewskim miał ciężkie zadanie stworzenia wywiadu i służby łączności pomiędzy konspiracyjnie działającemi organami wojskowymi w tem mieście, a walczącą w okolicach Bobrujska siłą zbrojną Korpusu Dowbora. W obydwu zadaniach nie zawiódł pokładanego w nim zaufania. Szereg czynów nieletnich chłopców, szereg wycieczek w głąb czerni bolszewickiej, zadziwiająco zimna krew i całkowite opanowanie każdej, najcięższej sytuacji, zjednało mu uznanie dowództwa i specjalny sentyment tych wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z tak dzielną młodzieżą.

Byli tam ludzie „mali" i „wielcy", średni, liczący sobie wieku od lat 14 do 18, 19-tu! Smarkaterja! Dzieciuchy! Bąki! A jednak niejeden stary i wytrwały żołnierz, na widok i na wieść o czynach tej młodej gromady odwracał się do kąta i w tajemnicy, aby go nie widziano, chustką, a gdy tej najczęściej nie miał, rękawem łzę wzruszenia z oka zdejmował...

Po zakończeniu walk Korpusu Dowbora oddział rozformowano. Młodzież w myśl iście kresowej tradycji powróciła na ławę szkolną. Lecz na krótko. W rok niespełna bowiem później wszyscy ci młodzi skauci-wywiadowcy znaleźli się w szeregach wielkiej armji narodowej.

Ojczyzna o tej dzielnej młodzieży nie zapomniała, w kilka lat później wieńcząc ich krzyżami walecznych, które otrzymali: Edward Woyzbun, Marek Gniazdowski, Wład. Zakrzewski, Marjan Witkowski, Józef Wiśniewski, Michał Protasewicz, Józef Wisznicki, Janusz Konarzewski, Ignacy Strzelecki, Zygmunt Kołakowski, Mirosław Kownacki, Henryk Lamprecht, Kacper Skirmunt, Aleksander Demidecki-Demidowicz, Juljan Podoski.

HARCERSTWO W „BOJACH LWOWSKICH"
CZESŁAWA MĄCZYŃSKIEGO.

Z pracy komendanta Obrony Lwowa, Czesława Mączyńskiego p. t. „Boje Lwowskie", Część I. Oswobodzenie Lwowa (1 — 24 listopada 1918 roku). Tom I. II. Warszawa 1921. wybieram fragmenty odnoszące się do udziału harcerstwa w obronie Lwowa. Liczby w nawiasach wskazują stronice. *St. Sedlaczek.*

„Osobna, zaszczytna wzmianka należy się harcerstwu polskiemu. Zorganizowane znamienicie, karne, przy stałym kontakcie z kierownikami pozwalało liczyć pewnie na wszystkich swych członków. Pewne, że wszyscy spisywali się później prawdziwie po bohatersku. Pracował na jej terenie w potrzebnym nam duchu poległy później „Pekawiak" ś. p. Grodyński Jerzy" (42).

— — — — — — — — — — — —

Zapyta zapewne niejeden, w jaki sposób można było utrzymać tę ścisłą łączność między komendą, a oddziałami. Przy wybitnej pomocy D-ra Wyrzykowskiego przygotował już uprzednio Jerzy Grodyński wybornie skautów lwowskich do tej czynności. Stanęli oni do pracy wczesnym rankiem (1 listopada), mając główną swą kwaterę w dniu tym w Sokole Macierzy (ul. Zimorowicza), kilku z nich było stale przy komendzie, jako łącznicy otrzymawszy karteczkę z rozkazem oddawali ją w Sokole, a stąd gnali niby wicher na miejsce przeznaczenia. Nigdy oni nie zawiedli.

„Stanęły do tej służby nadto niewiasty polskie, a więc skautki pod kierownictwem p. Opieńskiej i niewiasty z różnych organizacyj kobiecych" (74).

Skauci pełnili służbę wywiadowczą jeszcze przed wybuchem walk. Gdy chodziło n. p. o wywiedzenie się, gdzie znajdują się składy broni, przygotowanej przez Austrjaków dla Ukraińców „wiadomości te zbierał skrupulatnie i mając przydzielonych skautów stwierdzał ppor. Dajczak" (25). „Jedną z takich stacyj rozdzielczych stwierdziliśmy przy pomocy stałego czuwania skautów w mieszkaniu Dr. Barana na ul. Wyspiańskiego" (24).

— — — — — — — — — — — —

„Kap. T. dostał rozkaz: „Uda się z kilkunastu ludźmi do Rzęsny Polskiej, obejmie tam komendę, zabezpieczy wieś i zdobycz w armatach, broni i materjale, prześle połowę karabinów z odpowiednią amunicją dziś jeszcze do szkoły Sienkiewicza". 60 karabinów odesłał kpt. T. przy słabym konwoju. Naturalnie dostały się one w ręce ruskie... „...Trzeba więc było natychmiast naprawić przez malutkich skautów to, co zepsuł wojskowy. Wysłano ich z pół kopy do Rzęsny, a ci drogą najkrótszą dostali się tam, zabrali, co im kazano i nie uroniwszy ni jednego naboju, ni karabinu, tą samą drogą donieśli do szkoły Sienkiewicza. Gdzieś koło godz. 3 nad ranem byli z powrotem.

„Inną mniejszą grupkę skautów wysłano w tym samym celu do opanowanych przez nas bateryj w Sokolnikach. Ci mieli trudniejsze zadanie, ponieważ i szkoła kadecka i koszary wuleckie (leżące po drodze) obsadzone były przez Ukraińców. Również bez szwanku donieśli do Domu Techników, co im kazano.

„Inni wreszcie — tym razem starsi, z wojskowymi na spółkę — przenieśli „z miasta", wymijając zręcz-

nie moc patroli ukraińskich, karabiny zdobyte dnia tego lub darowane" (85).

„.... szły liczne depesze iskrowe ze Lwowa na zachód, do ojczyzny Polski, do Przemyśla i Krakowa. Z pierwszym rozmowa nie szła, z drugim doskonale. Przesłano więc wiadomości o położeniu we Lwowie do polskich władz wojskowych i cywilnych. Wojskowe proszono o odpowiedź. Tymczasem próbowano rozmowy z Paryżem. Zaczęto, ale coś potem popsowało się. Przy uruchomieniu stacji znowu skauci maleńcy duże oddali usługi, przenosząc dwa razy (2 i 3) benzynę z apteki Mikolascha. Z obsadzonego i odstawionego patrolami ukraińskiemi Lwowa przenieśli kilkadziesiąt litrów benzyny na rozmowę iskrową z dawną stolicą Polski (119).

„Por. Walerjanowi Sikorskiemu dano takie mniej więcej polecenie: „Stworzyć oddział i objąć odcinek od Kleparowa (niezajętego jeszcze przez nas) do Rzęsny". Rozkaz został wykonany co do joty. Dziwnie wyglądał jeno ten oddział, bo złożony z samych „maluczkich", którzy nie mieli czasu jeszcze przewyższyć wzrostem karabinu, ale był to oddział wyborowy i dzielny, jak dzielnym był jego komendant. Oddział, złożony prawie wyłącznie z mieszkańców stron owych, stąd często kleparowskim zwany, odznaczał się stale we wszystkich dalszych bojach". Walerjan Sikorski, jeden z pierwszych drużynowych skautowych lwowskich, był potem komendantem Chorągwi Poznańskiej. Dziś współpracuje z G. K. M.

„Pierwszym, który przybył do Lwowa zzewnątrz był Grabski (młody). Wysłany w drugiej połowie października na objazd istniejących i zakładanie nowych ognisk Polskich Kadr Wojskowych znalazł się w dniu krytycznym t. j. 1 listopada w Przemyślu i stamtąd wybrał się do Lwowa, zatrzymawszy się jeszcze po drodze w Gródku (w myśl zresztą instrukcji)" (200).

Harcerz, ppor. Nowak-Przygodzki był dowódcą reduty utworzonej ze Straży Akademickiej (103).

„Rozumiał chłop polski konieczność i potrzebę, a zorganizował go pod Lwowem znakomicie ranny później w walkach lwowskich chor. Nekrasz" (40), jeden z głównych organizatorów harcerstwa na Rusi, obecny komendant Chorągwi Wołyńskiej, komendant Harc. Oddz Ochotniczych w r. 1920.

W kilku miejscach pracy brygadjera Mączyńskiego znajdujemy wzmianki o Jerzym Grodyńskim.

Grodyński, członek Związkowego Naczelnictwa Skautowego i Głównej Komendy Skautowej, b. drużynowy VII Lwowskiej, jeden z najdawniejszych i najwybitniejszych harcmistrzów, autor pierwszego projektu ustaw harcerskich z r. 1913/14 obejmującego całość harcerstwa polskiego, bez względu na zabory, wraz z emigracją, autor cennych prac drukowanych w Przewodniku Gimnastycznym „Sokół", a przedewszystkiem prawdziwy wódz młodzieży, znany dobrze pracownikom harcerskim daleko poza Małopolską — w obronie Lwowa położył zasługi ogromne, położył i swe życie.

On, wspólnie z W. Dajczakiem i Dr Lesławem Węgrzynowskim przeprowadzał mobilizację obrońców Lwowa w pierwszych dniach obrony (67), ułożył rotę przysięgi dla nich (180), on też organizował intendenturę (117). Ten ustęp warto w całości przytoczyć:

„Rozkaz zorganizowania intendentury otrzymał kpt. Grodyński. Człowiek niezwyczajnej energji i pracowitości, rzutki i przedsiębiorczy, o wyjątkowym zmyśle organizacyjnym, stworzył w krótkim przeciągu czasu organizację, świetnie i szybko działającą nawet w najdrobniejszych kółeczkach. Chcąc zrozumieć i pojąć ogrom dokonanej pracy, należy wziąć pod uwagę, że kap. Grodyński nie miał do dyspozycji ludzi wyuczonych czy wyszkolonych, ba, co gorsza, że i sam fachowcem nie był i ani jednego nie znalazł fachowca. Wszystko zależało od doboru i wyszkolenia ludzi przeznaczonych do tworzenia, a raczej improwizowania złożonych bardzo mechanizmów organizacyjnych, wszystko trzeba było z niczego dopiero stworzyć. Czas nie czekał, ciągły bój trwał, rosły własne szeregi i powiększała się w dziesiątki tysięcy liczba ludności cywilnej, którą we wszystko zaopatrzyć należało. Jeśli później w odezwie Polskiej komendy Naczelnej czytamy zdanie: „gdy po tamtej stronie linji bojowej, pod rządami polskimi.. zapewniono dla wszystkich mieszkańców środki żywności" — to nie było to wcale gołosłownym frazesem, ale rzeczywistą, istotną prawdą. Nie mało zaś trzeba było trudu i pracy, a zarazem prawdziwego zaprawdę talentu organizacyjnego, by te wszystkie kółka i kółeczka z niczego stworzyć i w ruch puścić, by na czas ściągnąć i zabezpieczyć środki żywności, by wyżywić pół miasta i wyżywić i ubrać wojsko.

„Nie są te słowa zwykłą chwalbą pośmiertną dla poległego później przyjaciela, słowa te są jeszcze zbyt słabe, by oddać istotny ogrom zasługi organizatora."

A w przypisie (str. 118) czytamy dalej:

„Pozwolą mi czytelnicy, że w formie przypisu rzucę jeszcze kilka słów poświęconych przyjacielowi, tak dla scharakteryzowania jego idealnej duszy, jak i nastrojów, które panowały w P. W. K. Obarczony tą pracą, nie chciał zrazu jej przyjąć, prosząc o przydział frontowy, ponieważ chciał koniecznie wziąć udział tylko w orężnej rozprawie z wrogiem. Musiałem aż użyć słowa „rozkaz". Faktycznie bowiem nie widziałem innego człowieka, którýby mógł podołać temu ogromowi pracy. Kilkakrotnie, przy referatach codziennych, prosił mnie jeszcze ś. p. kap. Grodyński o to, jak o łaskę, aż otrzymał zakaz poruszania tego tematu i słowo „jak zdobędziemy Lwów cały". Długo czekał na swoją referatową kolej Dnia 22 listopada po referacie z miną uradowaną (któż się wtedy nie cieszył) i w postawie na baczność: „melduję... i t. d., a pan komendant słowa nie cofnie." „Dobrze — odparłem — oddasz intendenturę i pójdziesz". Za długo dlań trwało oddawanie. Prosił jeszcze kilkakrotnie, czy nie mógłby zostawić oddawania zastępcy swemu, ale niczego nie zyskał. Wreszcie, po zupełnem i prawidłowem oddaniu, rozradowany i szczęśliwy poszedł na front, jako dow. komp. 8 (38 p. strz. lw.). Poszedł i pierwszego dnia walki i swego tam pobytu ciężko ranny dostał się do niewoli ukraińskiej i zaginął bez wieści. Wszelkie poszukiwania umyślne później rozkopywanie grobów, długi czas pozostały bez skutku. Opowiadali tylko mieszkańcy wioski, że przy drodze leżał przez tydzień trup polskiego kapitana strasznie zmasakrowany". (118).

„Skaut"[1]) podaje jako datę śmierci ś. p. Jerzego

[1]) Tom VIII, Nr. 5, str. 66, artykuł T. Marcinkiewicza. Poprawcie błąd w „Roczniku Harcerskim na r. 1928, str. 8.

Grodyńskiego 28 grudnia 1918 r., pod Dawidowem, ekshumacja odbyła się 10 kwietnia 1920 r.

Na zakończenie jeszcze jedna wzmianka „bardzo dobrze świadcząca o przedwojennej „szkole" skautowej, która nie tylko ducha walki o wolność budziła, ale uczyła tej tak niezbędnej, a tak nieraz Polakom dalekiej cnoty: poczucia potrzeby ładu organizacyjnego i umiejętności stosowania się do jego wymagań".

Mówiąc o odsieczy Lwowa i stosunku do niej różnych czynników pisze bryg. Mączyński:

„Jedna organizacja uważała za konieczne porozumieć się bezpośrednio z komendą lwowską. Była nią „Skautowa Komenda Okręgowa w Krakowie". Nosząc się z zamiarem zmobilizowania starszych roczników harcerzy, wysłała Tąkiela — poległego później harcerza — do Lwowa z pismem do komendy wojskowej i do komendy harcerskiej. Miał on także zbadać drogę, możność przedarcia się i przebicia się i t. d. poza zasięgnięciem koniecznych wiadomości na miejscu.

Przedarł się bohatersko do Lwowa i około 14 listopada wyruszył z powrotem.

Jedyna to była komenda. Zresztą ni z wojskowych ni rządowych czynników nikt się o to nie troszczył". (298).

SKAUCI W OBRONIE LWOWA.

Przyszła chwila w której skauci lwowscy mieli okazać, czy ślubowaną służbę Ojczyźnie czynem są gotowi stwierdzić, czy też była ona tylko nędznym frazesem; mieli zdać egzamin ze swej sprawności duchowej i fizycznej; mieli dowieść, że są rzeczywiście skautami — harcerzami odrodzonej Polski!

Było to w dniu 31 października 1918 r. wieczorem. W izbach skautowych odbywała się właśnie zbiórka wszystkich lwowskich drużyn. Wtem zawołano wszystkich instruktorów i starszych skautów do kancelarji Komendy Miejscowej. Padły słowa krótkie, a brzemienne. Wkrótce opustoszały izby skautowe, lecz już o godz. 9 wieczorem zaroiły się się od milczących, przejętych ważnością chwili skautowych postaci. Wszyscy instruktorowie lw. dr. sk. i starsi skauci stawili się jak jeden mąż. Oto wołała ich Ojczyzna. Zdało się im, że wśród ciszy nocnej chwytają dźwięki Złotego Rogu.

Tej nocy zaczęła się ich służba. W pierwszych dniach pełniąc nadzwyczaj niebezpieczną i odpowiedzialną służbę wywiadowczą, pracowali dzień i noc. Lecz nie minęło parę dni a wszyscy już stali w szeregach walczących. Gdzie się komu nadarzyła sposobność, tam chwytał za broń i walczył. Ot, zdarzało się, że młody skaut, dziecko jeszcze, idzie z ważnym rozkazem na placówkę. Rozkaz oddaje — lecz oto atakują Ukraińcy, dzielny młodzik, czy też wywiadowca bierze do ręki pierwszy lepszy karabin i już tam zostaje. I tak się stało, że skauci nie stworzyli jednolitego oddziału — lecz za to nie było placówki, posterunku, lub też najmniejszego oddziałku, w którymby się nie znalazł jakiś skaut. Może to i lepiej, bo świecąc prawie zawsze pięknym przykładem odwagi, samozaparcia się i tej tak rzadkiej niestety czystości w myśli, mowie i uczynku, roznieśli wszędy sławę skautowej organizacji i prawdziwe dla niej u wszystkich uznanie.

Znalazłeś skautów na najniebezpieczniejszych odcinkach i w najkrwawszych zmaganiach się. Byli pod Cytadelą i na Bema, w poczcie i pod Sejmem, przy obronie radjotelegrafu i na Górze Stracenia. A nietylko starsi, ale i te nasze skautowe „biszkopty", chłopcy 13 i 14 letni walczyli owych pamiętnych listopadowych dni. Paru z nich padło śmiercią zaszczytną, krwią swoją znacząc polskość naszego Lwowa, wielu zostało rannych, kilku do ostatka trwając na placówce dostało się do hajdamackiej niewoli. Wreszcie po trzech tygodniach nadludzkich wysiłków doczekał się Lwów oswobodzenia. Lecz tylko

PRZEWODNIK GIMN. „SOKÓŁ", 1920. Nr. 1 — 2.

najmłodsi skauci wrócili do domu, do przerwanej nauki, unosząc ze sobą wspomnienia wielkich listopadowych dni i poczucie spełnionego obowiązku. Starsi, na frontach podlwowskich przetrwali całą, tak ciężką zimę, wszystkie ataki wroga, żołnierski trud i znój. Lecz, mimo umęczenia walką bez przerwy niemal, nie zapominali o skautowych drużynach, w których nauczyli się służyć Polsce. Nieraz w polu przy ognisku lub na garści słomy w jakiejś przygodnej kwaterze rozmawiali długo i poważnie ze sobą, jakby zaniedbaną pracę skautową podjąć na nowo, jakby z powrotem do życia powołać lw. dr. sk. I tak dzięki wysiłkom instruktorów lw., a przedewszystkiem dzięki skutecznej pomocy i szerokiej inicjatywie dha kapelana Hufca lwowskiego, ks. dr. Szmyda udało się w lutym 1919 r zorganizować z powrotem rozbite drużyny. Powstały I, II, i III Lw, komendę nad niemi objęli w wojsku służący instruktorowie lw., nieraz prosto z placówki dążąc na pogadankę skautową....

„SKAUT", 1919. Nr. 1 — 3.

Czytamy w sprawozdaniu „Sokoła - Macierzy" za rok 1918:

Osobno podnieść należy udział skautów naszych w walkach o Lwów. Śmiało można powiedzieć, że wszyscy skauci, a było ich przeszło 200, wzięli udział, starsi bezpośrednio zaciągnąwszy się w szeregi walczących, młodsi służyli sprawie jako kurjerzy, wywiadowcy, roznosiciele amunicji, w końcu trzymając straż przy drzwiach budynku, lub w jego pobliżu. Z drużyny pierwszej skautowej chwyciło za broń 30, z drużyny drugiej 22, razem przeto 52 skautów wzięło udział w walkach o wolność Lwowa.

Od Komendantów słyszało się li tylko słowa prawdziwego uznania dla waleczności, odwagi, pogardy śmierci tych młodych bohaterów. Toż i śmierć ich nie oszczędzała. Na 52 poległo śmiercią bohaterską siedmiu, a mianowicie: Ludwik Kornella, Zbigniew Pajgert, Włodzimierz Kinalski, Tadeusz Podhrebelny, Stefan Klamut, Leonard Rajewski, drużynowy, Mikołaj Wojtowicz, drużynowy i członek Wydziału Sokoła-Macierzy

Skautki pod kierownictwem p. Opieńskiej tworzyły ciągłe pogotowie, zajmowały się zbiórką bielizny dla żołnierzy, ubrań ciepłych, robieniem opatrunków i szarpi, brały udział w służbie wywiadowczej i kurjerskiej. W służbie kurjerskiej odznaczyły się Torosiewiczówna Izabela i Piotrowska Irena.

W pierwszą rocznicę bohaterskiej obrony pisał w „Skaucie" czcigodny kapelan Hufca Lwowskiego, dzisiaj Przewodniczący Lwowskiego Oddziału ZHP. Ks. Dr. Gerard Szmyd:

Na tle bohaterskiego porywu młodzieży w obronie Lwowa pięknemi i wyraźnemi zgłoskami zapisali się skauci i skautki lwowskie. Oprócz krótkich i rzadkich wspomnień w prasie, mało się o tem mówiło i pisało z tej prostej przyczyny, że skauci nie występowali w walce w swoich mundurach, ani się nie afiszowali jako skauci, nie było na to ani czasu ani potrzeby. Słyszało się wprawdzie o pogrzebach poległych harcerzy i uczestniczyło się w nich, odwiedzało rannych w szpitalach ,urządzała komenda skautowa żałobne nabożeństwa za spokój ich dusz, lecz ani w publicznych mowach ani w publikacjach oprócz krótkich artykułów nie zastrzeżono im osobnego wspomnienia.

Dzisiaj w rocznicę wielkiego czynu, ku chwale harcerstwa polskiego, dla uzupełnienia materjału historycznego należy podnieść ich bohaterski współudział.

Nieliczne były lwowskie zastępy skautowe w chwili ruskiego napadu. Starsi instruktorzy rozprószeni przebywali bądź to w Legjonach, bądź w wojsku austrjackiem, młodzi zdani na samopomoc luźnie grupowali się w Sokole - Macierzy. Na dwie grupy podzieliły się ich szczupłe zastępy. Jedni, mieszkający w okolicy, w której się walka zaczęła i ci, którzy zdołali się przedrzeć, stanęli od samego początku w szeregach walczących ,drudzi odcięci, zebrali się w Sokole - Macierzy cenne oddając usługi jako wywiadowcy lub ordynansi bojowi.

Jedni z pierwszych rannych i wziętych w niewolę, to skauci. Członkiem Nacz. Komendy Obrony Lwowa, jako jeden z głównych organizatorów intendentury walecznej załogi to instruktor skautowy, co jako współtwórca ruchu harcerskiego i we Lwowie i w Krakowie swojej pracy niezatarty ślad pozostawił — to ś. p. druh Jerzy Grodyński, (poległy w obronie Lwowa).

Bohaterskiej wyprawy z dwoma wielkiemi naczyniami z benzyną z apteki Mikolascha na stację radjotelegraficzną na Persenkówce podjęli się dnia 3 listopada skauci. Czterech z nich: ś. p. Leonard Rajewski, St. Morawiecki, Zdz. Szydłowski i Kazimierz Szumowski przekradło się ulicami, obsadzonemi przez Rusinów. Jako wywiadowcy torowali im drogę chłopięta - skauci. Było to zadanie skautowe, żywcem wzięte z harcerskich ćwiczeń polowych. Donieśli benzynę szczęśliwie do Snopkowa i złożyli tymczasowo w willi pp. Domaszewiczów. Nie chcąc iść na ślepo, udali się bez benzyny dla zbadania sytuacji na stację, obsadzoną przez kilkunastu chłopaków pod dowództwem komendanta Józefa Kopcia. Po porozumieniu się z dowódcą, dwóch z nich pozostało dla wzmocnienia załogi, dwaj inni poszli po benzynę. Zanim jednak powrócili, trzy bataljony strzelców ruskich, świeżo przybyłych z Czerniowiec, po zaciętej walce zajęły stację. Jeden z załogi padł, inni po większej części ciężko ranni dostali się do niewoli. Jeden z nich, Mieczysław Smerek, były skaut, ciężko ranny kulą ekrazytową, zawołał z boleścią: „Komendancie, jaka szkoda, że nie mogę już dłużej walczyć!". Dwaj świeżo przybyli Morawiecki i Szumowski, ranni, zostali wywiezieni do Stanisławowa, skąd po nieudałej ucieczce, odwieziono ich do Lwowa i ostatecznie umieszczono w koszarach przy ul. Kurkowej. W nocy z 21 na 22 listopada wraz z innymi jeńcami rozbroili straż i połączyli się z odsieczą.

Wśród poległych ,oprócz wymienionego ś. p. Jerzego Grodyńskiego, wyszczególnia się czcigodne imię ś p. druha Leonarda Łabędź Rajewskiego. Kryształowa to naprawdę i spiżowa zarazem postać harcerza. Zdolny ponad zwykły poziom, a przytem cichy, nie żądny przewodzenia, choć pierwszy w szeregu, znakomity wywiadowca i świetny strzelec, stał na wszystkich niebezpiecznych posterunkach. Walczył na Persenkówce, pod Cytadelą, w ogrodzie Kościuszki na poczcie, w Snopkowie i w Skniłowie, gdzie 11 stycznia ugodzony wrogą kulą w czoło, padł składając Polsce ofiarę z młodego życia.

Inne niezapomniane imię to ś. p. Mikołaj Wojtowicz, b. drużynowy I Lw. Od pierwszego dnia w szeregach zbiera wawrzyny na odcinku Św. Marji Magdaleny. Odcięty od swoich rodziców, dąży do nich w ostatniej ofensywie i już blisko ojcowskiego domu pada, ugodzony śmiertelną kulą pod Złoczowem.

Giną młodociani skauci: Tadeusz Podhrebelny pod Szkołą Kadecką, Kornella i Stefan Klamut, przepada bez wieści Terlikowski.

Z pośród walczących, którzy z życiem wyszli z boju, wyróżniają się harcerze: podpor. Antoni Nowak, prof. VIII gimn., zastępca komendanta miejscowego, dowodzący osobną grupą Wszędzie gdzie największe niebezpieczeństwo, on pierwszy. Zapałem i doświadczeniem, zdobytem w pracy skautowej, porywa wszystkich. Ciężko ranny w rękę, leży czas jakiś w szpitalu, później w domu, lecz nie długo. Skoro tylko odzyskał względne zdrowie, zrywa się i z obezwładnioną rękę spieszy na posterunek.

Druh Jan Szymański*), od zarania harcerstwa instruktor skautowy, jako wywiadowca dostaje się do niewoli. Po ucieczce bierze udział w zdobyciu Przemyśla i w pierwszym pociągu pancernym „Odsieczy" na pomoc nam przybywa. W legji oficerskiej walczy pod Janowem, odbywa kampanję w grupie majora Modelskiego. Potem bije wroga pod Gródkiem, Stodółkami, Bratkowicami i ściga go aż za Zbrucz.

Bohaterską sławą okryli się bracia Tadeusz i Janek Gumowscy. Pierwszy powrócił wynędzniały z frontu włoskiego, drugi 14 letni, w chwili rozpoczęcia się walki leżał w gorączce w zimnem mieszkaniu obok ciężko chorej matki. I poszli obydwaj rywalizując ze sobą w szlachetnych zapasach aż nadszedł pamiętny swą grozą ponuro mglisty poranek 11 stycznia. Jeden na prawem walczył skrzydle, drugi na lewem, broniąc wstępu do Lwowa kilkakrotnie od naszych sił liczniejszym watahom. Janek dostaje się do niewoli i odbywa prawdziwą Odysseję. Wleczony w bieliźnie przez Stryj, Stanisławów do Kołomyi, gdzie zapada na tyfus. Po szczęśliwem wyzdrowieniu ucieka do Stryja i tam kryje się, zarabiając na utrzymanie wyrabianiem mydła (sprawność skautowa) Jeden z pierwszych na wieść o bliskiej odsieczy rozbraja ruską załogę.

Walczy, nie zapominając o Muzie, wraz ze swoimi uczniami, b. komendant miejscowy, druh prof. Wolańczyk.

Razi wroga od pierwszego dnia dh. Józef Dobiecki, drużynowy I Lw., zapisując się niemile w pamięci

*) Zginął w 1920 r. Przyp. St. S.

hajdamaków swoimi po kanałach miejskich wędrówkami.

Wzbudza podziw odwagą i zimną krwią młodociany Witold Obmiński od 1 — 3 listopada pełni on służbę wywiadowczo-ordynansową w Sokole — Macierzy. Za spokojną jednak wydawała mu się ta rola. Po przesunięciu linji bojowej 4 listopada przedziera się przez placówki ruskie i zgłasza się na „polskiej stronie" w Domu Techników. Przydzielony do szeregów walczących bije wroga na Wulce, zdobywa koszary dragonów, odpiera napierających Rusinów na Kulparków, biorąc udział w zdobyciu karabinu maszynowego i dwóch miotaczy min. Bierze w posiadanie Persenhówkę, śpieszy następnie pod wodzą por. Dzieduszyckiego pod Górę św. Jacka, skąd dnia 22 listopada wkracza do oswobodzonego miasta. Przydzielony potem do 1 bat 1 p. p. strzelców lwowskich, broni pozycji pod Krzywczycami aż do chwili zwolnienia go z wojska.

Chwałą rycerską okrywa swoje imię Tadeusz Pawłowski, który mimo słabego zdrowia idzie w szeregi, pełniąc krwawą służbę na Wulce obok rodzinnego domu, na rogatce Żółkiewskiej w Skniłówku i Skniłowie.

Z humorem iście skautowym daje się we znaki nieprzyjaciołom druh Stanisław Grabski*). Ranny, mimo bólu nie uleżał długo, na dźwięk orkiestry maszynek i karabinów zrywa się i śpieszy w krwawe tany.

Widzieliśmy smukłe postacie uwijających się na placówkach skautów Zacharjewicza, Miecz. Świerczyńskiego, druż. VII, Wł. Witrylaka przyb. II Lw., który od pierwszego dnia karabinu z rąk nie wypuszczał, dzielnego Jerzego Piźla, Kinalskiego, Wł. Wolskiego, Adama Bobrowskiego, Fr. Usarza 6 druż. IV Lw., Aleks. Makowicza, Adama Kosacza, Fornelskiego, dzielnego dowódcy Ireniego Bihuna, Gürtlera, Bieniawskiego, Wł. Wencla, Ludw. Horynicy, Leśniakowskiego, Tad. Pisarskiego, Wł. Bischofa, Waltenbergera, wybijającego się męstwem na czoło Zbigniewa Röhra i Zbig. Hornunga, Aleksandra Warzenicę, drużynowego V Lw., Al. Kruszyńskiego, Humena, Kowalewskiego, St. Samosieja, M. Barana, Wł. Ciłka, L. Smolkę, Stelmacha, Zarzyckiego, Witkowskiego, Kościeńskiego i innych. Z pośród nich na szczególną wzmiankę zasługuje dh Klimkiewicz, który w pierwszych dniach dostał się do niewoli i przeszedł wszystkie jej okropności.

Walną przysługę jako wywiadowcy i ordynansi bojowi oddali skauci Grabowski, Jan Zienkowicz, Miecz. Wronka, Wł. Chrząstowski, St. Gawliński, Augustyn, Klimek, Ruczajewski, Sipczyński, Alfred Ziegler, Bobra, Szalit, A. Herzig, M. Bober, St. Jakubowski, Marjan Jakubowski, Friedel, Borysowski, Kumert, Sawaryn, Geszöpf, Teluk, Sabiński, Chudzikiewicz i tylu innych których nazwisk niepodobna wyliczyć.

Nie byłoby zupełne wspomnienie bez silnego podkreślenia udziału naszych skautek. Wszędzie, przy każdej pracy w obronie miasta spotykało się dzielne i pogodne ich postacie, czy jako kurjerki, czy pielęgniarki w szpitalach, czy sanitarjuszki na pozycji. Przedzierają się z nieustraszoną odwagą na „stronę polską", by wieści mocnych zaczerpnąć i „Pobudkę", czasopismo, przynieść udręczonym, a wiodą je nieustraszone druhny Iza Torosiewiczówna, Ela Grabska i Irena Piotrowska. Idą na ochotnika zaopatrzyć rannych za rogatką stryjską dhny Stan. Wasilewska z koleżanką, płacąc za poświęcenie ruską niewolą. Płaci życiem za służbę Ojczyźnie ś. p. dhna Ewa Trzcińska Znane były przy obronie czcigodne imiona jak: dhny siostry Włodkówny, Paliwodzianka, siostry Czechowiczówny, Jaroschówna, Janka Syniewska, Obmińska, Mierzwińska, Chrzanowska, Sagańska i inne".

Z skautów z poza Lwowa, którzy przyszli miastu z pomocą wymienia ks. Szmyd Witolda Kowalczewskiego, bataljon harcerski z Warszawy, Adama Ciołkosza. „Skaut" 1919.

WSPOMNIENIE.

Przyznam się, że znalazłem się w dużym kłopocie, gdy otrzymałem od redakcji „Harcmistrza" wezwanie do napisania wspomnień z czasów odzyskania niepodległości Polski a zarazem zjednoczenia Harcerstwa. Tyle już zjazdów odbyło się w ciągu tego dziesięciolecia, że szczegóły owego pamiętnego zjazdu lubelskiego zatarły się. Zostały więc tylko ogólne wrażenia — o nich więc chyba napiszę.

Razem z druhem Władysławem Nekraszem reprezentowałem wówczas w Lublinie Naczelnictwo Harcerskie w Kijowie, będące zwierzchnią władzą w organizacji harcerskiej na emigracji. Pamiętam, że na zebraniu Komisji Porozumiewawczej, która obradowała nad wzajemnem ustosunkowaniem się ówczesnych dzielnicowych organizacyj harcerskich, były długie, dyskusje. Chodziło o formę i sposób załatwienia sprawy połączenia organizacyj w jeden związek.

Aż przyszła wieść, że uciekają okupanci, że rozdzielone ziemie polskie łączą się w jeden organizm, że powstaje Niepodległa Polska. . . . Czyż można było w takiej chwili toczyć dyskusje o formę? Czyż wielkość chwili nie nakazywała zamanifestować w akcie połączeniowym jedność Harcerstwa Polskiego? Podpisaliśmy wraz z druhem Nekraszem akt połączenia.

Potem — wspomnienie uroczystego odczytania tego aktu na zjeździe drużynowych z b. Kongresówki...

A potem — jeszcze jedno wspomnienie: w radosnym szale szliśmy po ulicach Lublina i z całych sił, ile tylko sił starczyło, darliśmy się zawadjacko: „Zdechł Beseler, zdechł Beseler, zdechł Beseler, zdechł!!" Na czele tej wesołej paczki kroczył ś. p. druh Plattner, z fantazją dyrygując oryginalnym chórem.

Wracaliśmy do Warszawy pod wrażeniem radosnych wieści, jakie zewsząd nadchodziły o organizowaniu się Państwa Polskiego, a zarazem w poczuciu, że Harcerstwo żyło blisko życiem Narodu Polskiego, bo jednoczyło się w tej samej chwili, gdy zrastała się Polska.

Bielsk Podlaski 9.X.1928. r

Jan Grabowski.

*) poległ w 1920 r.

GAWĘDA NACZELNIKA.

W Dziesiątą Rocznicę.

Zaprawdę, jakby to wczoraj było i jakby jakoś bardzo, bardzo dawno zarazem. Gdy przeglądałem roczniki pism, książki o bojach polskich o niepodległość i zjednoczenie, przed oczyma stawały wspomnienia tak świeże, jakby to wszystko tylko co się działo. Gdy jednak obejrzałem się dokoła, gdy uprzytomniłem sobie rzeczywistość dzisiejszą, wydać się musiało tamto wszystko z czasu niewoli jakże dalekiem! Jakże w tej perspektywie wygląda praca dokonana przez Naród w ciągu lat dziesięciu. Ile się zmieniło na lepsze dokoła nas. Ale czy także w nas?

Historja nauczycielką życia! Sięgajcie do jej skarbów, czytajcie i stawiajcie przed sobą ową przeszłość ciemną, gdy nieraz w konspiracji musiało się kryć co szlachetne i czynne było w Polsce dla Polski, owe lata niesłychanych trudów i walk, łamań się, nadziei promiennej i strasznego zwątpienia, ową polską tęsknotę rycerską do własnej Armji i ową polską niezgodę, która rozbijała tej Armji formowanie. Czytajcie Szlakiem Pierwszej Brygady Lipińskiego, Dzieje Wojsk Polskich na Wschodzie Bagińskiego, Boje Lwowskie Mączyńskiego, Dzieje Walk 1920 roku... Czytajcie sami i czytajcie innym. Głosy słychać wokoło, że młodzież dzisiejsza schodzi z jasnych dróg idealizmu polskiego, dążącego do realizowania Dobra w Polsce i w świecie, że materjalizuje się, „amerykanizuje" w najgorszem słowa znaczeniu że chce przedewszystkiem żyć i „użyć" życia.

To nieprawda! Nie cała młodzież!

Nie można być jednak ślepym: mniej dzisiaj szlachetnych dążeń, mniej wytężonej woli służby, jak to było w cięższych czasach, gdy rządzili nami zaborcy.

Ale grunt duszy polskiej jest dobry, tylko trzeba umieć trafić do niej. Chciejmy i próbujmy trafić! Dusza chłopca, dusza młodzieńca tęskni do przygód. Opowiadajmy jej o cudnej Przygodzie bohaterów walki i bohaterów pracy dla Polski, a porwawszy miłością Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poprowadźmy za sobą

W Przygodę Służby Polsce Mocarnej.

Zniknął cel. Niema wyraźnej drogi. Niema do czego tęsknić, niema do czego zespalać się, przed nami szare, codzienne, monotonne, mozolne życie..

Jęczą tak stare duchem ględy.

Blaga! Cel jest! Cel wyraźny! Cel porywający! Przygoda? Cała podróż awanturnicza pełna trudów i niewygód, pełna przygód i walk i zwycięstw i radości. Trzeba tylko wstać i iść.

Bo uprzytomnijcie sobie: Czem jest walka krwawa?

Pomogą Wam do tego Wspomnienia z Legjonów, Korpusu, ze Lwowa, które znajdziecie w „Harcmistrzu" i gdzieindziej.

Czem jest zwycięstwo?

Czy walka to tylko ekstaza uniesień, czy do zwycięstwa idzie się drogą szału radości, drogą usłaną rozkoszą?

Zamknij oczy na chwilę. Niechaj stanie przed Tobą obraz jakiejś kampanji, którą przebyłeś, czy znasz z czytania.

Żmudna praca wywiadu, pełna niebezpieczeństw i grozy strasznej, cichej śmierci; ciężkie zmagania się wodza przed decyzją; mrówcza praca sztabu, co decyzję musi ująć w dyspozycje i rozkazy; tysiące, może miljony „ludzi - kilometrów", które trzeba „zrobić" kolejami, autami, a najwięcej piechotą, aby zająć wskazane stanowiska. I znów decyzje dowódców niższych, znów prace sztabu, wywiady, przemarsze, dowozy żywności i amunicji . . . , zanim padnie hasło, rozpocznie się walka . . . A w niej ciężkie, czasem straszne chwile wahań, załamań, ataków, kontrataków . . . . .

Aż wreszcie staje przed Armją w y p r a c o w a n e zwycięstwo.

Zwycięstwo to nie wynik natchnienia, improwizacji tylko, choć genialne natchnienia są chyba u podstawy wielkich zwycięstw. Zwycięstwo to rezultat przedewszystkiem żmudnej, przerażającej ogromem pracy, pracy, pracy.

A jednak jest w walce, jest w tej pracy dla zwycięstwa, coś co porywa, co robi ją lekką i słodką, co opromienia ciężką ofiarę trudów i ran — i cięższą śmierci ofiarę czyni czemś, co samo się przez się rozumie.

Czy znacie ów środek cudowny przemiany trudów pracy, materjalnego zła, bólu i śmierci w idealne Dobro chętnej ofiary?

Czy macie zapas jego dostateczny w sercach Waszych?

Ach, macie! Więc

Idziemy razem w Przygodę.

Cel: zwycięstwo idei Polski Mocarnej, Polski w której silny i piękny Naród będzie gospodarzył, w której Jemu będzie dobrze i z Nim będzie dobrze gościom i krewnym.

Droga: Miłość i Praca, Praca i Miłość

Więc najpierw zrobimy „przegląd sił", coś w rodzaju „ordre de bataille", jak to zdaje się nazywają wojskowi. Ilu nas jest. Jakie środki. Czem rozporządzamy.

A potem zrobimy wywiad: Gdzie nieprzyjaciel, jak silny, czyli: co trzeba w Polsce polepszyć, wzmocnić, zmienić, usunąć.....

A potem wodzowie pomyślą — co, kto, kiedy i jak.

A potem wyjdą dyspozycje i rozkazy. I my wszyscy wyjdziemy na walkę, na ofenzywę, na bój, na zwycięstwo!

— — — — — — — — — — — — —

Czy to Was nie porywa, czy celu nie widzicie i dalekich i owych bliższych pozycyj i okopów, które trzeba zdobyć i zabezpieczyć.

— — — — — — — — — — — — —

Myśmy w Harcerstwie przed wojną taki cel widzieli już wtedy. Osiągnięcie niezależności państwowej to był cel pośredni, choć tak wielki i ważny, to był tylko środek do wyższego celu: szczęścia Narodu

Harcerstwo — Ruch.

W takiem świetle i Harcerstwo inaczej nam wygląda, niż szkółka czy przygotówka. Rozumiemy teraz, co znaczy :Harcerstwo jest Ruchem. Harcerstwo wychowuje młodzież na typ rycerski, wytwarza społeczność o typie braterskim — wytwarza zwarty prąd, który dziś już idzie strumieniem Star-

szych i Starych Harcerzy, a za lat dziesięć pójdzie potężną rzeką w społeczeństwo, przerobić je i odrodzić. Takiemu Harcerstwu warto służyć, takiemu warto złożyć tę i ową „ofiarę", bo mała ona, śmiesznie mała wobec celu.

Do takiego Harcerstwa wprowadzili mnie przed piętnastu laty moi starsi przyjaciele, do takiego chcę dzisiaj wprowadzać moich młodszych przyjaciół.

„Szkółka", „przygotówka", jeszcze jedna organizacyjka młodzieży nikogo nie porwie takiego, kogoby porwać warto. A jeśli ktoś „wstąpi" do niej, to i „wystąpi" prędzej czy później, znudzi mu się. Tak też i bywa z tymi, którzy Harcerstwo „do lat 18" czy nawet 16 przeznaczają, ci odchodzą, dorósłszy. Inaczej inni, Harcerze Rzeczypospolitej.

— — — — — — — — — — — — —

Zatem odrazu, dla próby, dla wprawy.

Atak na jednym odcinku.

Oto „Komunikat prasowy":

„Nieprzyjaciel" atakuje głównie od zachodu, ale swe baterje postawił daleko, bezpośrednio osiągnąć ich nie możemy, trudno to i z innych względów. Pociski są dziwnego rodzaju, nie ze stali, ani z ołowiu, ani gazy trujące, ani nawet rurki z zarazkami.

Lecą na nas: kamienie szlachetne, perły, mydła, pachnidła, nawet migdały i jedwabie i tkaniny (ciężkie pociski), szkło i buty... (Panie Redaktorze! Czy panu nie gorzej?!) Dowództwo obmyśla środki zaradcze.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Taki komunikat! To nie z kącika humorystycznego. To dane „wywiadu" całkiem pewne, „atak" to

Przywóz do Polski z zagranicy

(w tysiącach złotych)

	1925	*1926*	*1927*	*1928 I—VIII*
Kamienie szlachetne, perły i wyroby szlifowane	900	2.400	700	400
Wyroby z metali szlachetnych	2.900	900	2.600	2.500
Mydła, kosmetyki i pachnidła	10.200	10.400	21.800	10.700
Owoce, jagody, orzechy i migdały.	51.182	20.216	35 604	28.106
Napoje alkoholowe . . .	9.103	5.729	7.967	6.698
Futra wyprawione . . .	9.542	7.224	21.792	20.455
Galanterja	18.445	4.334	9.202	7.653
Jedwabie (przędza i tkaniny)	43.928	21.288	42.754	33.801
Zboże i mąka	352.897	15.270	267.454	185.094
Ryż	51.054	21.164	48.307	46.988
Tłuszcze jadalne	51.097	28.854	59.075	47.526
Wyroby szklane	10.731	4.826	8.125	8.181
Obuwie skórzane . . .	48.048	5.606	9.680	9.758
Wyroby dziane, odzież i konfekcja	106.966	25.705	25.395	17.009
Materjały i wyroby włókiennicze	746.856	746.863	756.757	588.454
Razem . . .	1.513.856	920.779	1.317.212	1.013.363

Oto zmartwienie! Tyle „dobra" przywożą!

Powoli, szanowna harcerska publiko! To że alkohol przywożą lub ryż, to dobrze, można używać, ale że za to wywożą pieniądze, złote i złoto.. A, to gorzej!

Pomyślcie, co to znaczy, wywieźć z kraju w ciągu niespełna 4 lat 4,765,210,000.—złotych. Przypuśćmy, że robotnik zarabia średnio 6 złotych dziennie czyli 75 gr. za godzinę*). Wywieźliśmy za granicę 6,353,613,333 godzin pracy robotnika, godzin krwawej pracy.

To doniósł „wywiad".

A co myślą wodzowie — czekamy wiadomości!

St. Sedlaczek.

*) Zarobki w przemyśle włókienniczym w Łodzi: tkacz 5.24, 6.60, 7.83; szpularki 4.15 — 4.24, motaczki 4.36 — 4.44; cieśla 6.43 — 6.88; robotnik podwórzowy 4.24.

Tom trzeci Rocznika Harcerskiego poświęcony dziesięcioleciu zjednoczenia Harcerstwa ukaże się w początkach roku 1929 i będzie zawierał:

W dziale ideowym: przekłady prac Baden-Powella, artykuły zasadnicze wybitnych polskich działaczy harcerskich.

W dziale historycznym: historja Harcerstwa w poszczególnych częściach Rzeczyposplitej, w treściwych, ale możliwie kompletnych ujęciach; dane o udziale Harcerstwa w walkach o niepodległość i zjednoczenie.

W dziale sprawozdawczym: sprawozdanie za rok 1928, z szczególnem uwzględnieniem akcji letniej oraz statystyki, a nadto krótkich sprawozdań Chorągwi i ewent. większych środowisk.

W dziale informacyjnym: wiadomości o organizacjach skautowych w innych krajach, terminarze, adresy, wskazówki organizacyjne.

W dziale urzędowym: uzupełnienia i zmiany przepisów ogłoszonych w II tomie Rocznika z r. 1928; spis wszystkich drużyn Z. H. P. formalnie zarejestrowanych.

Rocznik będzie obficie ilustrowany i częściowo wydany na lepszym papierze jako wydawnictwo propagandowe na Zlot i Jamboree.

Poszczególne Oddziały, Komendy, hufce, środowiska, drużyny mogą zamawiać miejsce w Roczniku na umieszczenie swojej historji i sprawozdania rocznego, przyczem zarówno druk tych materjałów w Roczniku jak i osobne odbitki, będą liczone po własnych cenach wydawnictwa, możliwie najtaniej. Daje to doskonałą sposobność Zarządom i Komendom wydania własnych sprawozdań, tak niezbędnych dla propagandy. Informacyj udziela Dział Wydawnictw N. Z. H. P.

Rocznik redaguje: Stanisław Sedlaczek, sekretarzem redakcji jest Lech Grabowski.

Prosimy wysyłać uwagi co do treści Rocznika i materjały pod adresem Naczelnictwa Z. H. P., dla Działu Wydawnictw.

O zlotach, uroczystościach Chorągwi, Hufców, Drużyn zawiadamiajcie władze harcerskie dostatecznie wcześnie.

JAN GRABOWSKI.

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI HARCERSTWA.

referat wygłoszony na posiedzeniu Komisji Ideowej.

Będę usiłował scharakteryzować Harcerstwo jako ruch społeczny istniejący. Nie o cele, nie o syntezę ideologji mi chodzi, ale o cechy charakterystyczne Harcerstwa. .

Trudności przy charakteryzowaniu Harcerstwa:

1) trudność obserwowania czegoś, czego się samemu jest członkiem.

2) przez Harcerstwo rozumie się różne rzeczy: organizację, system wychowawczy, zespół zasad ideowych i t. d. Przez Harcerstwo rozumiem pewien psychiczny stan społeczny, posiadający swoiste właściwości i charakterystyczny przez szereg stosunków do innych dziedzin życia i świata;

3) z poprzedniego nowa trudność — nie można badać i charakteryzować tego, czego niema, a właśnie taki stan psychiczno - społeczny, o którym mówię, zanikł obecnie, w każdym bądź razie spotyka się bardzo rzadko.

Przy takiem określeniu przedmiotu badania trudno też znaleźć metody badania. Nie wystarcza tu logika, obserwacja, rozum — badacz musi mieć specjalne właściwości, musi odczuwać przedmiot swego badania. Bada psychikę społeczną określonego typu, więc musi umieć ją odczuwać, reagować na jej nastroje, musi przeżyć sam, by zrozumieć.

Harcerstwo w tym sensie, jak wyżej określiłem, jest wyrazem wiecznej trwałej tęsknoty polskiej duszy.

Dlatego stwierdzić istnienie Harcerstwa można tylko tam, gdzie tęsknota zatrzepocze się radością, gdzie błyśnie z oczu skrami olśnienia i szczęścia.

Po tych więc błyskach oczu, po tych wymykających się spontanicznych odruchach sympatycznej reakcji będziemy starali się dociec, skąd pochodzi owa tęsknota, czem ona jest, do czego prowadzi.

Tęsknota polskiej duszy! — duszy Narodu słowiańskiego, z natury żywego, tak pragnącego dobra, tak kochającego miłość, tak przez tę miłość szlachetnego, Narodu o prostych sercach, o żywem poczuciu Boga, religijnego do głębi swej istoty i tak do głębi — katolickiego, Narodu, od swej kolebki zmuszonego się bronić przeciwko brutalnej sile; wychowanego w harcie ducha i dumnej ambicji obrońcy Chrześcijaństwa i kultury!

Idziemy szlakami tej tęsknoty...

Jednem z podstawowych utęsknień polskich jest dziarskość. Jest to ogólnoludzka tęsknota — mieć żywość, tężyznę, bo ludzkiej naturze jest właściwa tendencja do wyładowania energji, ruch. Martwota, zastój, jest wrogiem życia.

Ale polska dziarskość ma cechy swoiste. Sam wyraz „dziarskość" jest bodaj nie do przetłomaczenia na obcy język. Tęsknota do tężyzny życiowej u różnych ludów rozmaicie się przejawia, jednak polska dziarskość nie pokrywa się żadnym z tych przejawów. Nie jest to amerykańskie rozpychanie się łokciami, nie jest wybuchowy, namiętny temperament węgierski, nie ruchliwa gadatliwość francuska. Najlepiej różnica ta wyrasta w sztuce i to w takiej najbardziej bezpośredniej, jaką jest śpiew, muzyka, taniec. Ta polska dziarskość jest tak różna od żywości, tężyzny innych narodów, jak polski mazur, polonez od czardasza, czy zwarjowanego fox - trotta, jak Mazurek Dąbrowskiego od Marsyljanki.

Dziarskość polska jest spokojna, ale silna, pełna godności, szlachetna, uważna na krzywdę, poświęcająca się, uczuciowa. Dała nam bohaterstwo, Samosierrę i Cud nad Wisłą.

Polska dziarskość jest to polski „indjanizm". Zrodził się on z tęsknoty do puszczy, do powrotu na łono natury, do zespolenia się całą duszą, całem ciałem z żywym, upajającym oddechem Przyrody. Cywilizacja nowoczesna zabija w człowieku naturalny popęd do współżycia z przyrodą, oddala go od niej, przenosi w sztuczne warunki. Stąd protest i tęsknota do patrolowania, do wywiadów wśród pól i lasów, do przedzierania się przez krze, wdrapywania się na drzewa, tropienia po śladach, podchodzenia wśród traw i t. d

Ten indjanizm u nas skojarzył się z dążeniem do dziarskości i z tego połączenia powstała cudna tęsknota do pulsowania całym sobą z całym światem, do wyprężenia się w rytm Natury, do zgody z jej rzeźkiem tętnem, do ruchu całkowitego i życia całkowitego.

Drugi szlak polskiej tęsknoty — to asceza. Asceza — to wyrzeczenie się kompromisu etycznego.

Etyka — to przeżycia psychiczne wewnętrznego związania, wywołujące odpowiednie postępowanie. Są one albo moralne, jeśli przeżywamy tylko stan wewnętrznego nakazu, związania bez poczucia, że ktoś może się upomnieć o takie nasze postępowanie, albo prawne, — o ile prócz przeżycia związania, obowiązku istnieje przeżycie uprawnienia. Rola społeczna etyki jest ogromna, a stosunek prawa i moralności polega na tem, że moralność drogą obowiązków tworzy postęp, wykreśla kierunek, a prawo te poczucia upowszechnia i gruntuje.

Tęsknota do etycznego współżycia, a w szczególności do moralności jest ogólnoludzką, ale polska tęsknota w tym kierunku jest charakterystyczną przez swą siłę, przez bezwzględność, przez — słowem — skłonność do ascezy. Dla polskiej duszy charakterystyczna jest nie tęsknota do moralności, prawa, lecz temperatura tej tęsknoty Przykładem — filareci wileńscy.

Łatwo z tego punktu widzenia rozwiązać tak trudną pozornie kwestję jak abstynencja i t. p.

Trzeci szlak polskiej tęsknoty — to korona życia duchowego: prometeizm, promienistość, słoneczność. To ów uśmiech szczęścia, ów wymarzony spokój ducha przy bujnem życiu, to — pogoda ducha. Swoiście to polskie wyrażenie tak doskonale ujmuje ową tęsknotę, — pogoda, w której każdy zgrzyt cichnie. To jest więcej, niż zwykła wesołość, która może być i hałaśliwa i ordynarna i sztuczna, to pogoda, pewny, mocny, gruntowny stan duszy.

Ale też prawo harcerskie jest najtrudniejsze i szczytem harcerskości.

Te tęsknoty ogólnoludzkie, a zarazem i polskie, nurtowały. Trzeba było takiego momentu, jaki był przed 15 laty, gdy polskie serca żywiej zabiły, gdy

przeczuwało się wielką dziejową chwilę, by te prądy zebrały się w jedną soczewkę i trysnęły oślepiającem światłem — Harcerstwem.

Oczywiście owe trzy zasadnicze cechy Harcerstwa: zespolenie ze światem, skłonność do ascezy moralnej i słoneczność to są główne tylko barwy, które można i trzeba rozłożyć na składniki, wyprowadzić wnioski, etc. Mnie chodziło o całość.

Teraz już widać, czemu tak wiele jest określeń Harcerstwa i czemu tak trudno je zdefinjować. Harcerstwo — nie jest trwałe, Harcerstwo — staje się, jak stać się ma Królestwo Boże na ziemi. Staje się w duszach tej czy innej gromadki i wykwita kwiatem braterstwa, słonecznej radości, żywiołowej tężyzny, wysokiego moralnego napięcia stosunków. A gdy przyjdzie badacz ze szkiełkiem i zechce je zmierzyć i opisać — znika ono nagle, by w innej gromadzie zabłysnąć znowu skrami z radosnych oczu, owemi niechybnemi zwiastunami szczęścia, podniesienia dusz — Harcerstwa. A badacz zastanie tylko smętne twarze i napół ostygłe serca i będzie się dziwił, że trudno jest Harcerstwo zbadać i określić.

Bo Harcerstwo trzeba łapać w przelocie jak szczęście.

A wysiłkiem naszym być winno, by rozpalać te ogniska Harcerstwa, by coraz częściej krzewić owe ogrody szczęścia, by rytm tych wzlotów stał się coraz potężniejszym i coraz bardziej częstotliwym.

Zaś wniosek konkretny — mamy ścisłą organizację, stworzyliśmy precyzyjny system wychowawczy, mamy cały aparat środków, by te stany rzeczywiście harcerskie zapalać w duszach młodzieży, ale nie potrafimy tego czynić ze sobą samym.

Mamy tylko — tęsknotę. Możemy mieć więc i wiarę, a musimy mieć siłę do stworzenia innych środków — dla nas samych właściwych

STANISŁAW SEDLACZEK, Hm. Rp.

DZIEJE ZJEDNOCZENIA HARCERSTWA.

W dniach 1 i 2 listopada r. 1918 w starym Lublinie, pamiętnym Unją, odbywał się Zjazd przedstawicieli wszystkich dzielnicowych organizacyj harcerskich. Na porządku obrad była sprawa połączenia całego Harcerstwa w jeden związek[1].)

Harcerstwo od pierwszych chwil istnienia swego w Polsce dążyło do jedności. Czy było to w b. Kongresówce, gdzie jak dziś wiemy najstarsze zaczątki skautingu zjawiły się w r. 1910, czy w Małopolsce, właściwej kolebce skautingu polskiego, czy w Wielkopolsce, czy na Rusi i w Rosji, wszelkie powstające ogniwa harcerskie pragnęły istotnie być ogniwami jednego łańcucha, strumieniami wpadającemi w potężny prąd jednego Ruchu. Ten pęd do jedności cechował nietylko starszych, świadomych celów i zadań inicjatorów i twórców Harcerstwa, ale i młodzież, wszystkie owe powstające zastępy czy patrole, bo różnie je w początkach nazywano, wszystkie grupki porwane duchem nowego systemu wychowania, lepszego życia.

W społeczeństwie, podówczas jak i dziś rozrywanem namiętnemi i nieraz z niczem nie liczącemi się walkami partyj, naogół, znalazło się zrozumienie potrzeby i wartości utrzymania jedności Ruchu Harcerskiego w Polsce; wyjątek jedyny stanowili socjaliści, którzy jak i dziś, organizowali „czerwony skauting".

Dzięki temu zrozumieniu dosyć łatwo, najpierw w Małopolsce, przyszło do wyboru instytucji, która miała stać się oparciem dla pracy wśród młodzieży: wszystkie czynniki organizujące harcerstwo, więc Zarzewiacy, Młodzież Narodowa, Elsowie, zgodzili się na oparcie Harcerstwa o Sokół. Two Nauczycieli Szkół Wyższych, które również mogło tu wchodzić w grę jako instytucja opiekuńcza, dzięki prof. Eugenjuszowi Piaseckiemu poparło takie rozwiązanie a do Naczelnictwa wysłało swego delegata w osobie prof. dra Ludwika Bykowskiego[1]). W ten sposób dano podstawy jednolitej organizacji harcerskiej w Polsce, związanej ściśle z Sokołem.

WKongresówce osiągnięcie tej jedności wymagało nieco więcej wysiłków i czasu. Pierwsze drużyny powstały tu przy szkołach polskich, pozornie samorzutnie, w istocie zaś utworzone przez tajne organizacje ideowo-polityczne młodzieży, „Zarzewie" i „Organizację Młodz. Narodowej". W r. 1911 powstała pierwsza Naczelna Komenda Skautowa w Warszawie (zarzewiacka?)[1]). W tymże roku Grodyński, który tu wtedy prowadził dwa pierwsze kursy, jako delegat Naczelnictwa lwowskiego utworzył Komisję Skautową przy tajnym „Sokole" Warszawskim. „W końcu trwania kursu instruktorskiego w Skolem (w r. 1912) zjechali się tam członkowie Naczelnictwa z przedstawicielami Warszawy. Drużyny skautowe, podlegające komisji Skautowej Sokoła Warszawskiego reprezentowali: Kazimierz Odyniecki i Kazimierz Morris; skautową młodzież zarzewiacką—K. Ostrowski. Chodziło o pogodzenie następujących postulatów: autonomji drużyn, autonomji dzielnicowej i jedności całej organizacji. Porozumienie osiągnięto, postanawiając utworzyć komendę dzielnicową warszawską, do której wejść mieli przedstawiciele obu odłamów i która uznana została za podporządkowaną Naczelnictwu lwowskiemu, mając jednak na terenie Kongresówki zachować autonomję, natomiast pozostawiając ze swej strony szeroki zakres samodzielności w pracy poszczególnym drużynom (czego zresztą bliżej nie sprecyzowano)."[2])

Na jesieni tegoż roku staraniem upełnomocnionego przez Naczelnictwo X. K. Lutosławskiego Komenda Warszawska z dhem Czesławem Jankowskim na czele jednoczy kierownictwo ruchu na tym terenie.

W Wielkopolsce Harcerstwo początkowo rozwijało się równolegle w dwóch niezależnych od siebie grupach pozaszkolnej i szkolnej jakoby nie związanych żadną władzą wspólną. O ile informacje ogłoszone

[1]) Trudności, jakie miałem przy niniejszej próbie syntetycznego ujęcia powstania Z. H. P. wskazują na konieczność jaknajszybszego zebrania kompletniejszych materjałów i opracowania historji Harcerstwa, póki jeszcze żyją ci, co w jego początkach pracowali. Oby znaleźli się ludzie chętni do tej pracy! Za nadsyłane materjały, uwagi, uzupełnienia, sprostowania autor będzie mocno zobowiązany. St. S.

[1]) Warto czytać „Nasze dzieje" Druha Strumiłły drukowane w „Harcmistrzu" w r. 1925 i 1926.

[2]) T. Strumiłło, Nasze Dzieje, Hm. 1926, str. 26.

w historji Harcerstwa Wielkopolskiego[1]) są ściśle „drużyny samodzielnie dotąd pracujące" „stwarzają" dopiero „na zebraniu drużynowych w dniu 2 kwietnia 1916 r. wspólną komendę p. n. „Miejscowa Komenda Skautowa", z którą wkońcu tego roku po raz pierwszy skomunikowała się drużyna gimnazjalna, założona tajnie przez członków Towarzystwa Tomasza Zana w r. 1912[2]). Zdaje się jednak, że autor historji „Harcerstwa Poznańskiego" nie znał tajnych więzów łączących zapewne także drużyny wielkolskie, a że niezupełnie dokładne miał wiadomości, świadczą choćby słowa dha Strumiłły, napewne lepiej poinformowanego: „Jako organ opieki i nadzoru utworzono (w r. 1912) tymczasową Komendę Poznańską z drem Ksawerym Zakrzewskim na czele, a red. Tadeuszem Powidzkim i inż. S. Maćkowiakiem, jako członkami [3]).

O ile można się zorjentować i w Wielkopolsce, zatem szedł prąd harcerski paru łożyskami. Jednem były drużyny, zastępy i drużyny gimnastyczne przy Sokole czy poza Sokołem[4]), drugiem szkolne, zainicjowane przez Tow. Tom. Zana, trzeciem drużyny pozaszkolne, zorganizowane przez grupę członków towarzystw samokształcenia „Iskra" i „Ogniwo", C. Jindrę, W. Wierzejewskiego, H. Śniegockiego i innych. Rok 1916 doprowadził do częściowego przynajmniej zjednoczenia tych drużyn[2]). Później Miejscowa Komenda Sk. przeobraziła się w „Główną Kwaterę Skautową na Rzeszę Niemiecką, obejmując także drużyny w Berlinie i w Westfalji[2]).

W Wilnie robiono od jesieni 1911 r. próbv tworzenia drużyn skautowych (B. Jacewicz, S. Cywiński byli stamtąd na kursie 1912 r. w Skolem).

Kijowska organizacja, założona w r 1913 od samego początku uznawała zwierzchnictwo Lwowa, później zaś, kiedy warunki wojny uniemożliwiały porozumienie i niewiadomo było, gdzie przebywa Główna Komenda Skautowa — Kijów był tak wierny jedności Harcerstwa i tak wierzył, że istnieje wspólna komenda, z którą chciał mimo kordonów wojsk walczących utrzymać łączność, iż raporty, nie mogąc inaczej, przesyłał drogą komunikatów w pismach, prosząc pisma po drugiej stronie frontu o przedruk, aby w ten sposób doszły do Głównej Komendy („Harce" Kijów, 1918, Nr. 2 — 3 dodatek, „Skaut" Lwów, 1918, str. 27).

Zjednoczenie harcerstwa na wschodniej stronie frontu, na olbrzymich terenach Rusi, Rusi Białej, Łotwy dzisiejszej i całego b. cesarstwa Rosji dokonało się łatwo: potrzebę jego odczuwali wszyscy pracownicy, więc inicjatywa podjęta w tym kierunku przez „Głównego Pisarza Skautowego", członka Związkowego Naczelnictwa Skautowego i Głównej Komendy Skautowej, autora słów niniejszych, znalazła odrazu poparcie. Kontakt ze Lwowem i Warszawą był jednak przerwany. Należało stworzyć jakąś naczelną władzę. Po porozumieniu się członków GKS. we Lwowie z jedynym p zedstawicielem Komendy Warsz. X Lutosławskim utworzono Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego w Kijowie dla całego terytorjum rosyjskiego państwa.

[1]) Marjan Lissowski, Harcerstwo Poznańskie w pierwszem dziesięcioleciu, Poznań, 1924, Fiszer i Majewski str. 20 i 39.
[2]) M. Lissowski, Harcerstwo Poz ańskie.
[3]) Przew. gimn. „Sokół", 1919, str. 19.
[4]) „Nasze Dzieje", „Harcm." 1926, str. 26.

W grudniu 1915 r. odbył się w Kijowie konspiracyjnie I Zjazd Naczelnictwa, który uchwalił ustawy i regulaminy na podstawie zasad ustalonych poprzednio przez komendę lwowską. W kwietniu 1916 r. rozpoczęto, wspólnie z organizacją młodzieży narodowej, wydawnictwo miesięcznika „Młodzież" pod redakcją Zofji Grzymałowskiej i Tadeusza Uhmy.

Drużyny polskie w Stanach Zjednoczonych A. P również podporządkowały się moralnemu kierownictwu Lwowa.

Energiczna inicjatywa Naczelnictwa Lwowskiego doprowadziła do urzeczywistnienia jedności polskiego skautingu, co dało możność wysłania w r. 1913 na Zlot w Birmingham drużyny reprezentującej całą Polskę bez względu na granice państw zaborczych. Kurs w Skolem r. 1914 miał pracę zespolenia Harcerstwa całej Polski doprowadzić do końca, wiążąc kierowniczych jego działaczy węzłami zżycia się i braterstwa obozowego. Kurs w połowie przerwała Wielka Wojna.

Okopy wojsk walczących i wpływy polityczne dzielą Harcerstwo. W r. 1914 w Warszawie powstaje niezależna od Lwowa, wybrana przez drużynowe, Żeńska Komenda. Na jesieni 1915 r. powstają w drużynach męskich prądy przeciw Naczelnej Komendzie Warszawskiej, a w dn 6 grudnia 1915, 11 kierowników drużyn na 13-tu uznaje dotychczasową N. K. S. za pozbawioną władzy i obiera nową Naczelną Komendę[1]). Powstaje rozłam. Przedtem jeszcze odpadły od Warszawy zachodnie terytorja Królestwa Polskiego, oddzielone linją bojową. Tam w lutym 1915 r. pracę znów podjęto[2]), dała ona początek Polskiej Organizacji Skautowej, z siedzibą władz w Piotrkowie i organem „Wiadomości Skautowe". W styczniu 1916 r. znaczna część drużyn warszawskich połączyła się z P. O. S. Ostatecznie na jesieni 1916 r. istniały w Kongresówce cztery organizacje skautowe: Polska Organizacja Skautowa, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Skautów Polskich, Junactwo.

Niedługo jednak trwało to smutne rozdarcie. Dążenie do jedności był powszechne i silniejsze od wszystkiego, coby różnić mogło poszczególne grupy skautów czy skautek polskich. I oto już 14 października 1916 r. Komisja Zjazdowa, wyłoniona przez cztery istniejące organizacje, wydaje odezwę, wzywającą do zjednoczenia się młodzieży skautowej w jedną organizację. Czytamy w niej[3]): „Dwa największe zgrupowania skautowe: Polska Organizacja Skautowa i Związek Harcerstwa Polskiego postanowiły rzucić myśl zwołania Walnego Zjazdu polskich skautów. Inicjatywa Zjazdu została z zapałem przyjęta przez wszystkie skautowe i pokrewne organizacje.

„Zjazd ten ma przeorać dotychczasowe nasze życie i stworzyć podwaliny pod wielką i jedyną w Polsce pracę skautową.

„Zjazd winien stanąć na wysokości swych zadań. Zjawisko zróżniczkowania wzniosłej idei odrodzenia systemu obywatelskiego jest wprost niezwykłe. Na swoje usprawiedliwienie wysunąć możemy tylko anormalne warunki życia politycznego naszego narodu. Rozdarci kordonami zaborów zmuszeni byliśmy szukać tylu dróg i systemów, ile okoliczności wysuwało nam życie.

[1]) „Wiadomości Skautowe", R. 1916, Nr. 5, str. 5.
[2]) Tamże str. 3.
[3]) „Wiadomości Skautowe*, 1916, Nr. 18, str. 3.

„Zwróćmy oczy na Ojczyznę skautingu. Angielski skauting nie zna rozłamów — jest jeden i silny. . . . Tam idea odrodzenia weszła w krew społeczeństwa, dała też wyniki wprost niezrównane, widoczne w dzisiejszej wojnie światowej.

„Czy my niezdolni jesteśmy dorównać swym towarzyszom z północy? Czy wrogowie do tego stopnia wykorzenili z serc i umysłów naszych pojęcie niezłomnej solidarności, gdy o wielkie rzeczy idzie?

Odpowiedzią na te pytania będą rezultaty Walnego Zjazdu zwołanego w pięcioletnią rocznicę zawitania na ziemie nasze skautingu na dzień 1 i 2 listopada.

Wzywamy was wszystkich, którym, wierzymy, idea nasza jest droga, do współdziałania i współpracy. Nikt z was nie powinien zaniedbać przysługującego mu prawa, budowania nowych form dla polskiego skautingu

„Stańcie z tą myślą, która nas skupia — o niepodległej idei i pracy".

„Miarą naszej wartości będzie wynik obrad zjazdowych:

„Zgłaszajcie na ręce swych przedstawicieli owoce waszych przemyśleń w formie projektów i wniosków."

„Szczęść się błogosławiona myśli Baden - Powella.

„Czuwaj!" Odezwę tę odczytać przed frontem drużyn i odziałów, podległych podpisanym organizacjom.

Komisja Zjazdowa: Delegaci Polskiej Organizacji Skautowej: Tadeusz Kalusiński, Stefan Pomarański, Stefan Śledziński. Delegaci Związku Harcerstwa Polskiego: Tadeusz Alfred Kowalski, Piotr Olewiński, Stanisław Rudnicki. Delegatki Związku Skautek Polskich: Józefa Gebethnerówna, Helena Gepnerówna, Jadwiga Prażmowska. Delegaci Junactwa: Władysław Radwan, Stefanja Kudelska. Stefan Marciniak".

Zjazd 1 i 2 listopada 1916 r. w Warszawie odbyty nie zawiódł nadziei organizatorów. Wynikiem jego było utworzenie jednej organizacji. Jedomyślnie uchwalono następujący:

„Akt połączenia Związku Harcerstwa Polskiego Polskiej Organizacji Skautowej, Związku Skautek Polskich i Junactwa.

1 Z. H. P., P. O. S. i Z. S. P. łączą się na równych prawach w jedną organizację p. n. Związek Harcerstwa Polskiego.

2. Junactwo wchodzi do Związku Harcerstwa Polskiego, jako organizacja odrębna i poddaje się ogólnym dyrektywom Komendy Naczelnej Związku. Komenda Naczelna Junactwa deleguje przedstawiciela do Komendy Związku.

3. Zjazd z dnia 1. i 2. listopada 1916 r. wybiera przewodniczącego komendy naczelnej i Komendę Naczelną Związku Harcerstwa Polskiego w liczbie 9 osób zamieszkałych w Warszawie i 4 osób zamiejscowych. Komenda Naczelna w działalności swojej nie jest skrępowana nieobecnością na posiedzeniach członków zamiejscowych.

4. Członków Związku Harcerstwa Polskiego obowiązują wspólne oznaki łączących się organizacyj!"[1]).

Przewodniczącym komendy wybrano ks Jana Mauersbergera.

Zjazd uchwalił, że do czasu uregulowania stosunków zjazdy są najwyższą władzą w skautingu na terenie Królestwa Polskiego. W sprawie tej komenda Naczelna miała wysłać umotywowane oświadczenie do Lwowskiego Naczelnictwa Związkowego. Zjazd uznał konieczność istnienia jednej władzy skautowej na całym terenie ziem polskich i wyraził życzenie, żeby władza była obierana na zjazdach ógólno-skautowych.

Komendzie, wybranej na 1 rok, powierzono opracowanie projektu ustawy organizacji i zwłaszcza Zjazdu Nadzwyczajnego dla rozpatrzenia i uchwalenia ustawy [1]).

W 1918 r. na wiosnę władze okupacyjne b. Kongresówki nie przyjęły przedłożonej im 13 marca t. r. ustawy ZHP. i zakazały pracy, wtedy Ministerstwo W. R. i O. P. postanowiło wziąć ruch pod swą opiekę i kierownictwo i powołało Naczelny Inspektorat Harcerstwa Polskiego, który w maju 1918 objął władzę byłej Naczelnej Komendy Związku Harcerstwa Polskiego (pierwszy rozkaz N. Z. H. P. nosi datę 6.XI. 1918 [2]).

W Małopolsce, w czasie inwazji na terenie zajętym przez Rosjan, tylko gdzieniegdzie, konspiracyjnie, pracowały drużyny (mam dane tylko o Lwowie), członkowie Głównej Komendy i Naczelnictwa rozproszyli się, Główny Komendant Dr. Kazimierz Panek przebywał w Małopolsce Zachodniej, usiłując związać istniejące drużyny i organizując w tym celu Zjazdy i konferencje w Krakowie i Zakopanem. Niektórzy członkowie Naczelnictwa przebywali w Wiedniu, inni znaleźli się później we Lwowie i Rosji. Na wiosnę 1916 r. powstał okręg krakowski, autonomiczny wobec niemożności otrzymywania stałych dyrektyw od Komendy.

W dniach 29 i 30 czerwca 1918 r. odbyły się w Krakowie pod przewodnictwem Dra K. Panka posiedzenia Związkowego Naczelnictwa Skautowego, przy udziale, w charakterze gości, przedstawicieli harcerstwa z b. Kongresówki oraz Rusi i Rosji, a zdaje się także z Wielkopolski [3]).

„Narady krakowskie uważać musimy, za pierwszy krok w kierunku zjednoczenia całego Harcerstwa; stanowiły one nawiązanie między dzielnicami ponownych stosunków po długiej przerwie wojennej.

Powołano tam do życia „Stały Wydział Skautowy (Biuro skautowe), którego zakres działania ujęto w następujących punktach [4]):

I Do czasu kiedy będzie uregulowany stosunek prawny na ziemiach polskich i gdy jedność org. sk. będzie mogła się uzewnętrznić w ramach własnego Państwa — stosunki między polską organizacją skautową trzech zaborów i obczyzny winny być utrzymane w formie wzajemnego informowania się o ruchu skautowym polskim.

II. W tym celu powołuje do życia stały Wydział Zjazdu pracowników skautowych, którydy miał za zadanie:

1. gromadzić materjały ewidencyjne o ruchu skautowym na ziemiach polskich i na wychodźtwie;

2. udzielać informacji o stanie organizacyj skautowych poszczególnym środowiskom skaut. organizacyjnym;

3. ułatwiać kontakt między org. skautową polską trzech zaborów i wychodźtwa;

4. współdziałać z poszczególnemi środowiskami

[1]) „Skaut", Lwów, rok 1916, str. 163.
[2]) Patrz „Harcerz", 1918 Nr. 10, str. 9.
[3]) Przew. Gimnast. „Sokół", r. 1918, str. 34 i 38.
[4]) Tamże r. 1919, str. 15.

skautowemi w przygotowaniu materjałów obrad zjazdów polskich pracowników skautowych.

III. Stały Wydział Zjazdu składa sie: 1. z trzech członków miejscowych, z których jeden musi być z zasady członkiem org. skaut należącym do komendy miejscowej lub okręgowej; 2. z członków zamiejscowych po jednym z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Wilna, Poznania i Kijowa.

IV. Członkiem (korespondentem) zamiejscowym może być z zasady tylko członek komendy miejscowej lub okręgowej.

Biuro skautowe jako „Komisja porozumiewawcza" zwołało na dzień 1 i 2 listopada 1918 r. Zjazd przedstawicieli organizacyj harcerskich ze wszystkich dzielnic Polski do Lublina [1]).

ZJAZDY LUBELSKIE.

W Zjeździe[2]) wzięło udział 113 członków z wszystkich stron Polski, oraz 69 gości. Rozpoczął się dn. 1 listopada nabożeństwem w Kościele Ś. Ś. Bernardynek. Obradom przewodniczył dh. Plewiński z Lublina, do prezydjum powołano: X. Jana Mauersbergera z Warszawy, M. Wocalewską z Łodzi, Bron. Piątkiewicza z Krakowa, M. Cesznakównę ze Lwowa, Wareckiego z Poznania, i J. Grabowskiego z Kijowa. Zebrani entuzjastycznemi oklaskami witali przedstawicieli wszystkich dzielnic. Komendantem Zjazdu obrano dha Olędzkiego z Lublina. Po powitaniach i pozdrowieniach Zjazdu przez reprezentantów organizacyj obrady odroczono do wieczora, a uczestnicy udali się na zwiedzenie miasta, zwłaszcza katedry i zamku.

Po południu o 4.30 zebrano się na wieczornicę i śpiewy, gra i deklamacje przeciągnęły się aż po godz. 6. X. Mauersberger wygłosił referat o „Typie harcerza"

Referat wywołał długą i ożywioną dyskusję, przerwaną odczytaniem przez dha T. Strumiłłę uchwały międzyorganizacyjnej komisji porozumiewawczej, iż wszystkie polskie organizacje harcerskie złączyły się w jeden „Związek Harcerstwa Polskiego" z Naczelną Radą Harcerską na czele! Po odczytaniu rezolucji wybuchł na sali ogromny entuzjazm[3]).

Akt połączenia brzmi[4]):

1. Polskie organizacje harcerskie byłego zaboru pruskiego, Małopolski, Rusi i Rosji, Królestwa kongresowego i Litwy łączą się w jeden samoistny, niezależny od żadnej innej organizacji, czy instytucji Związek Harcerstwa Polskiego.

2. W celu przeprowadzenia tego połączenia komisja tworzy Naczelną Radę Harcerską, złożoną z 13 osób, z których 5, reprezentujących różne dzielnice, wybiera komisja, a 8 delegują poszczególne organizacje — po 2 osoby każda.

3) Zadaniem N. R. H. jest a) jaknajrychlejsze zwołanie Wszechpolskiego harcerskiego zjazdu ustawodawczego, przed którym jest N. R. H. odpowiedzialna; b) wypracowanie i przedłożenie na tym zjeździe projektu ostatecznego organizacji Związku Harcerstwa Polskiego; c) uzgodnienie pracy harcerskiej we wszystkich dziedzinach życia przez: 1) utrzymywanie łączności między władzami dzielnicowemi; 2) usuwanie różnic między dzielnicami; 3) ujednostajnienie zasadniczych regulaminów, dotyczących prawa, przyrzeczenia, egzaminów, stopni, wymagań od instruktorów, terminologji i form zewnętrznych; 4) ustalenie podstaw ideologji i metod pracy harcerskiej.

4) Upoważnia się N R. H. do prowadzenia układów z instytucjami państwowemi i społecznemi, przygotowujących stworzenie organizacyjnie niezależnego Związku Harcerstwa Polskiego.

5) Do czasu zwołania Wszechpolskiego zjazdu harcerskiego ustawodawczego, władze dzielnicowe działają jak dotychczas ,poddając się jednak uchwałom N. R. H. w zakresie wymienionych wyżej kompetencyj".

Akt połączenia był wynikiem prac zjazdu przedstawicieli organizacyj dzielnicowych. Tylko Lwów nie wziął w nim oficjalnego udziału, zajęty walką z Ukraińcami. Była stamtąd nieoficjalnie dhna Cesznakówna.

„Pierwszy to raz mogło Harcerstwo z całej Polski zjednoczyć się na wspólnym zjeździe. Rezultat mógł być tylko jeden: Harcerstwo połączyło się w jeden związek . . ."[1]).

Do Naczelnej Rady zostali powołani J. Warecki z Poznania, Br. Piątkiewicz z Krakowa, Tadeusz Strumiłło z Warszawy, Jan Grabowski z Kijowa, M Wocalewska z Warszawy, pozostałych członków delegowały później władze dzielnicowe.

Sprawozdania i informacje Ks. Komendanta J. Mauersbergera, szefa Głównej Kwatery P. Olewińskiego, Nacz. Inspektora T. Strumiłły i Nacz. Inspektorki M. Wocalewskiej, z b. Kongresówki, oraz Wareckiego z Wielkopolski, Piątkiewicza z okręgu krakowskiego, M. Cesznakówny z skautingu żeńskiego w Małopolsce, J. Grabowskiego z Rusi i Rosji wykazały, że Harcerstwo rozwija się ilościowo i pogłębia co do swej wartości.

Referat dha Strumiłły, wygłoszony na ostatniem posiedzeniu Zjazdu „O pogłębianiu pracy harcerskiej" poruszył do dziś żywotne tematy. Nie było już czasu na wygłoszenie zapowiedzianych dwóch referatów, o związku starszych harcerzy i o pracy w drużynach żeńskich. Podano wynik wyborów do inspektoratu naczelnego i „Rotą" zakończono Zjazd[2]).

„Zjazd odbywał się w chwili osobliwej, gdy b. okupacja austrjacka zrzucała resztki jarzma obcego. Odbiło się to na samym przebiegu Zjazdu i przyczyniło do tem większego zespolenia i zżycia uczestników. Jako zadokumentowanie połączenia Harcerstwa polskiego, Zjazd złożył u stóp pomnika Unji Lubelskiej wieniec: „Zjednoczone Harcerstwo — Zjednoczonej Polsce".

„Chwile przeżyte w ciągu owych kilku dni zjazdowych mogą uczestnicy zjazdu zaliczyć do niezwykłych i podniosłych, to też wszystkim pozostaną one niewątpliwie w pamięci, a przypomnienie ich będzie bodźcem dla dalszej usilnej pracy harcerskiej. Na Zjeździe dokonało się nietylko zjednoczenie organizacyjne, ale zbratanie i zespolenie duchowe Harcerstwa rozdartej, a dziś zjednoczonej Polski.

„Dokonało się ono tam, gdzie ongiś przed wiekami działo się połączenie i zlanie dwu wielkich narodów, gdzie dokumentowano dążność i prężność ducha polskiego, gdzie stwarzano podwaliny Wielkiej Rzeczypospolitej[3]).

[1]) Przew. Gimn. „Sokół", Lwów, r. 1919, str. 15.
[2]) Był to doroczny Zjazd „Z. H. P." b. Kongresówki.
[3]) Przew. Gimn. „Sokół", r. 1919, str. 15.
[4]) „Harcerz", 1918, Nr. 10, str. 7.

[1]) „Harcerz", 1918, Nr. 10, str. 5.
[2]) Przegl. Gimn. „Sokół", 1919, str. 20.
[3]) „Harcerz", 1919, Nr. 10 z 15 listopada 1918 r., str. 8.

T. TRABOWICZ.

PIERWSZE WŁADZE SKAUTOWE W WARSZAWIE.

Gdy zapoczątkowany na terenie b. Kongresówki w 1910 r. ruch skautowy bez względu na swoją konspiracyjność zaczął obejmować żywiołowo coraz szersze kręgi, Zarząd Lwowskiego gniazda Macierzy Sokoła delegował do Warszawy druha Afanasowicza celem nawiązania ściślejszego kontaktu z miejscowymi kierownikami tego ruchu. Na skutek jego sprawozdań nawiązane zostały bardzo żywe i ścisłe, choć starannie zatajone przed władzami rosyjskiemi, stosunki kierowników grupy Lwowskiej i Warszawskiej.

Prace przywódców skautingu w Kongresówce w 1911 roku zbiegły na scalaniu poszczególnych grup w jedną organizację. Trudne to i niezmiernie delikatne zadanie, zwalczające nietylko ambicje poszczególnych kierowników grup, z których każda prawie uważała się za „główną", oraz bardzo znaczne różnice zapatrywań i tendencji politycznych tych grup— w wyniku doprowadziły do zjednoczenia, dzięki zrozumieniu konieczności stworzenia jednej, wielkiej organizacji i obywatelskiemu podporządkowaniu się poszczególnych kierowników tej konieczności

We wrześniu 1911 r. ś. p. dh. Jerzy Grodyński, delegowany przez Naczelnictwo Skautowe Lwowskie, zwołał w Warszawie zebranie, na którem druhowie Wadowski, Simon, Noskiewicz, Szczepkowski, Sieciński, ks. Lutosławski, Jankowski, Bociański, Łebkowski, Morris i Bagiński postanowili zawiązać w Warszawie Naczelną Komendę Skautową dla Kongresówki, działającą autonomicznie na podstawie uprawnień i instrukcji, udzielanych przez Naczelnictwo Lwowskie.

W końcu 1911 r. do N. K. S. w Warszawie należeli: Kazimierz Bociański, Bagiński, Adam Borkiewicz, Czesław Jankowski, ks. Lutosławski, Maksymiljan Łebkowski, Kazimierz Morris, Polubiec, Gustaw Simon, Henryk Sieciński i Wadowski. Przewodniczącym pierwotnie był dr. Gustaw Simon, zaś łącznikiem z grupami skautowemi, czyli t. zw przedstawicielem Kazimierz Bociański.

Pierwotny skład N. K. S. w szeregu następujących posiedzeń uległ bardzo zasadniczym zmianom wraz ze zmianą stosunku zależności organizacji skautowej od Sokoła, pod patronatem którego pierwotnie Skauting się znajdował.

Coraz większe zdobywanie samodzielności i wreszcie całkowite uniezależnienie się od Sokoła było koniecznością, która jedynie zapewniała normalny rozwój organizacji skautowej i chroniła od rozbicia szeregi jeszcze niekarne, jeszcze pragnące zaznaczać swoją samodzielność grupową, godzące się na ustępstwa dla jednolitej własnej organizacji, ale niechcące podporządkowywać się organizacji innej. Odłączenie się zupełne od Sokoła, dla którego dzisiejsze Harcerstwo ma wielkie długi wdzięczności z najtrudniejszego okresu organizacyjnego, nie było przejawem niewdzięczności za pomoc, ani lekceważenia: było naturalnym przejawem poczucia własnej siły, ujawnienia różnic programowych i taktycznych, oraz pragnienia pójść własna drogą, zdobywaną z trudem i niebezpieczeństwami, drogą, na której drogowskazem była najczystsza i najgorętsza miłość ojczyzny i płomienny, młodzieńczy zapał nie liczący się z niemożliwościami.

Po ustąpieniu, w okresie kilku miesięcy początkowych 1912 r. dha Wadowskiego, Simona, Polubca, Bagińskiego, w ostatecznym składzie N. K. S., zatwierdzonym zarówno co do osób, jak funkcji przez Naczelnictwo Skautowe Lwowskie byli druhowie: jako przewodniczący i przedstawiciel wobec Rady Drużynowych Czesław Jankowski, adw. (Trabia-Trabowicz), oraz jako członkowie: ks. Kazimierz Lutosławski (ks. Zawada, ks. Szary), Henryk Sieciński, nauczyciel (Sieciech), Kazimierz Bociański, student (Bocian), Adam Borkiewicz, student (Mickiewicz), Maksymiljan Łebkowski, student (Maks), Kazimierz Morris, student (Kazik). N. K. S. bardzo ściśle zakonspirowana wobec władz rosyjskich, a także wobec „dołów" organizacji — wobec Rady Drużynowych, do końca 1915 roku zachowywała w zasadzie tajemnicę tylko co do nazwisk, należących do niej osób. To jej konspiracyjne stanowisko, utrudniające bardzo stosunek do całej organizacji, w owych czasach było jednak jedynem, które dawało możność pracy.

Zadania, które wyrosły przed N. K. S., jakkolwiek przerastały wielokrotnie jej fachowe przygotowanie, mogły być rozstrzygane pomyślnie tylko dzięki temu, że wszyscy jej członkowie, bez względu na dzielące ich różnice przekonań politycznych i społecznych, postanowili — i wytrwali w postanowieniu — zaniechać wszelkich sporów i wzajemnie dopomagać sobie w tworzeniu wspólnej, jedynej podstawy, na której Skauting mógł i powinien był się rozwijać: pomoc rodzicom i szkole w wychowywaniu w duchu narodowym przyszłych obywateli Kraju.

Nieustanne i bardzo serdeczne porozumiewanie się z Radą Drużynowych, z całym zaparciem oddanych pracy wychowawczej, z kierownikami szkół i rodzicami, wykłady fachowe, prowadzone przez specjalistów z dziedziny ideologji i sprawności skautowych, bardzo liczne kursy w obozach w Kongresówce i Małopolsce, pisma, broszury, wydawnictwa, objazdy poszczególnych środowisk — dały w wyniku taką siłę i spoistość organizacji, wytworzyły takie zbratanie jej członków; takie wyczucie ideologji skautowej, — że burza wojenna, zupełny zamęt pojęć wśród olbrzymiej większości t. zw. starszego społeczeństwa, waśnie i spory — tylko w nieznacznym stopniu dotknęły organizację skautową i pozwoliły jej przetrwać najtrudniejsze chwile.

Niestety, większość ówczesnych członków N. K. S. już nie żyje. Ks. Kazimierz Lutosławski zmarł w styczniu 1924 r. na szkarlatynę, której się nabawił, jako spowiednik w konfesjonale; Kazimierz Bociański zmarł na tyfus, Adam Borkiewicz, aresztowany przez uchodzących Rosjan w 1915 r., zginął w więzieniu rosyjskiem; Maksymiljan Łebkowski, przedzierając się z pułkownikiem Mościckim do Polski przez bolszewików — poległ śmiercią żołnierską.

Tym dzielnym, ofiarnym, dobrze zasłużonym pracownikom winno harcerstwo pamięć i wdzięczność. Oni życiem swojem i śmiercią dali dowody najgłębszego przejęcia się ideałami harcerskiemi: prawego życia w służbie dla Ojczyzny i bliźnich. („Swastyka" Nr. 9).

IERZY ZAWODZKI.

ROZWÓJ MYŚLI STARSZOHARCERSKIEJ.

Artykuł ten jest przeróbką referatu wygłoszonego na IV Zjeździe Starszego Harcerstwa w Sromowcach.

Dnia 7 listopada mija lat dziesięć od ważnego dla Starszego Harcerstwa momentu. W dniu tym spisano w Warszawie akt, podpisany przez t. zw. „trzydziestkę" pracowników harcerskich. Pierwsze próby organizowania się starszych harcerzy widzimy już w 1912 roku w Krakowie, gdzie powstała Drużyna Akademicka, widzimy je również w innych środowiskach: Lwowie, Warszawie, Kijowie. Były to jednak próby odosobnione i sporadyczne. Od aktu warszawskiego zaczyna się dopiero ciągłe i systematyczne budowanie starszego harcerstwa. Etapem końcowym tego pierwszego okresu, przerywanego wypadkami wojennemi roku 18 i 20, jest I Zjazd Walny Z. H. P. w styczniu 1921 r., na którym ustalono formę organizacyjną Starszego Harcerstwa i I Zjazd St. Harc. w Ostrowiu w lipcu tegoż roku, na którym ustalono założenia ideowe i programowe. Następny etap stanowi II Zjazd St. Harc. w Wierzbnie w r. 1923, odbyty pod hasłem ożywienia zamierającej działalności St. Harc. Okres następny, poprzez Konferencję w kwietniu r. 1925 w Warszawie, do III Zjazdu St. Harc. w Sromowcach w r. 1926, to okres intensywniejszej pracy zarówno w środowiskach, jak i w centrali

Zjazd sromowiecki przyniósł zasadniczą zmianę w psychice Starszego Harcerstwa i zapoczątkował okres trzeci, w którym dokonało się może jeszcze nie ostateczne, ale zasadnicze ustalenie podstaw ruchu[1]).

Zbadajmy jak w tych szczęśliwych okresach kształtowała się idea starszoharcerska.

Jakie **założenia ideowe** kierowały „trzynastką". „Pragnąc służbę naszą Bogu i Ojczyźnie jako harcerze pełnić do końca życia, łączymy się w Starszem Harcerstwie **dla utrwalenia** w Narodzie typu miłością sprawy przejętego obywatela - żołnierza, wychowanego w Harcerstwie na dzielnego i ofiarnego bojownika prawdy, sprawiedliwości i wolności" — głosił akt spisany przez „trzydziestkę" w dn. 7 listopada 1918 r. A dalsze rozwinięcie tej idei przynosi pierwszy list okólny do Starszych Harcerzy, wydany w rok później, a podpisany przez druha Strumiłłę, w słowach: „trzeba nam nowe pokolenie harcerzy w życiu obywatelskiem Ojczyzny skupić i do walki o rzetelność w życiu narodowem **uzbroić** i **poprowadzić**", a dalej „pragniemy w Starszem Harcerstwie skupić wszystkich, którzy ideałem harcerskim żyją i wytrwać w wierności dlań do końca pragną, by tworzyć nowe w Polsce życie". A na takim elemencie „oprzeć odrodzenie Narodu i trwałe wyleczenie go z chorób niewoli".

Wiara w dziejowe posłannictwo Harcerstwa Polskiego przebija w tych słowach; Harcerstwo ma do wypełnienia wielką misję odrodzenia Narodu, stworzenie nowego życia w Polsce. A uskutecznić to ma Starsze Harcerstwo drogą bojowania, jako zorganizowana armja, uprzednio się do tej walki przygotowawszy.

Skonkretyzowanie celu i zadań St. H. nastąpiło na I Zjeździe Walnym w r. 1921, na którym ustalono „że Starsze Harcerstwo, dążące do etycznego odrodzenia społeczeństwa, pracować winno nad urzeczywistnieniem fizycznie i moralnie zdrowego typu człowieka-obywatela, który **przyczynić się będzie zdolen** do ustalenia istotnej wolności narodu". Napozór jakby obniżenie tego wysokieg tonu pierwszych enuncjacji, jednak nie, to jedynie chwilowe, początkowe ograniczenie swych zamierzeń, rozwinięcie tego, co przygotowaniem się do przyszłej walki o Nową Polskę, zbrojeniem się, początkowo określono. Jednak warto zwrócić uwagę na formę „obywatel, który **będzie zdolen** przyczynić się „do odrodzenia narodu. A więc określenie jedynie możności, stanu potencjalnego tego ideału obywatela do którego się dąży, bez żadnych dlań nakazów. To już nieco odbiega od tego pierwotnego typu „bojownika o prawdę, twórcy nowego życia".

Prawie że identycznie z rezolucją I Zj. Waln. ujął zadanie Starszego Harcerstwa Zjazd ostrowiecki: „St. H. dąży do wychowania całokształtnych ludzi... aby tym sposobem przyczynić się do odrodzenia narodu", zaś w zakresie oddziaływania nazewnątrz „może podejmować działalność społeczną w zakresie wcielania idei harcerskich w życie". Zwracam znów uwagę na formę „może", będącą logicznem następstwem użytej poprzednio formy „zdolen". Konsekwencją tego stanowiska była teza, że oddziaływać na życie należy przez jednostki, nie zaś jako całość, gdyż Starsze Harcerstwo nie może mieć swojej własnej fizjognomji, ale jest jedynie pewnem kryterjum dla nas samych.

Stanowisko to uległo pewnej zmianie po II Zjeździe Starszego Harcerstwa w Wierzbnie w r. 1923. Na Zjeździe tym starły się dwie koncepcje, zgodne w punkcie, że „zasadniczym celem Starszego Harcerstwa winno być wnoszenie swoich haseł w społeczeństwo, „uharcerzenie otoczenia"; tam to po raz pierwszy użyto tego terminu. Koncepcje te różniły się w wyborze dróg, jakiemi dążyć należy do urzeczywistnienia tego zadania. Jedna nakładała na każdą jednostkę i każde zbiorowisko starszoharcerskie obowiązek pracy twórczej dla społeczeństwa, druga — pragnęła jedynie oddziaływania pośredniego poprzez wysoko etycznie stojące jednostki. Szczegółowem zbadaniem tych koncepcji zajmę się jeszcze raz przy omawianiu zagadnienia rozwoju programu i metod pracy. Teraz podkreślić chcę jedną rzecz charakterystyczną.

Jak już wspomniałem po Zjeździe ostrowieckim, pomimo, iż był to najświetniejszy pod każdym względem zjazd starszych, nastąpiło znaczne podupadnięcie pracy. Rok 1922 to rok zupełnego prawie jej zastoju. Jako odżywczy zastrzyk na ten stan Zjazd w Wierzbnie wysuwa hasło pójścia w społeczeństwo, żąda **aktywności** Starszego Harcerstwa. Bo właśnie dotychczasowa bierność, zasklepienie się w sobie, samodoskonalenie się, doprowadziły do tego opłakanego stanu. Widzimy tu zatem niejako, nawrót do

[1]) Historję Starszego Harcerstwa można znaleźć w broszurze „Na dalszą drogę" wyd. N. Z. H. P. 1922 r. i jednodniówce „Starsze Harcerstwo" wyd. Wydz. Wyk. Starsz. Harc. Poznań 1924. Historja tam podana nie obejmuje jednak okresu przed listopadem 1918 roku, czeka on na opracowanie.

pierwotnego bojowania; choć może nie w tak wyraźnej frmie, jak tego żądali twórcy ruchu

Od tego czasu hasło „uharcerzenia" społeczeństwa wysuwane jest na czoło naszych zadań. Na konferencji, zwołanej w kwietniu 1925 r. w Warszawie ujawniła się po raz pierwszy potrzeba ujęcia etyczno-społecznych założeń Harcerstwa w postaci odrębnej deklaracji. Deklaracja ta miała się oprzeć na „etyce chrześcijańskiej, pojętej jako realizacja czynnej miłości bliźniego w stosunku do wszystkich ludzi, uwzględniając znaczenie pracy dla Narodu i ludzkości, oraz dążenie do oparcia stosunków międzynarodowych na etyce chrześcijańskiej".

Rezolucja ta nie wspomina, że deklaracja ma się oprzeć przedewszystkiem na Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskiem, jednak ten postulat nie był nigdy kwestjonowany. Prawo Harcerskie, jako niewzruszona ideowa podstawa, to był pewnik pozostający poza dyskusją, która jedynie zmierzała czasami, szczególniej na Zjeździe ostrowieckim najsilniej, do częściowej zmiany wzglednie oddzielnej interpretacji Prawa dla Starszego Harcerstwa.

Wysunięcie na czoło Chrystusowego nakazu czynnej miłości bliźniego znalazło swój najsilniejszy wyraz w projekcie deklaracji etyczno-społecznej, opracowanej przez Wydział Wyk. St. H., na Zjazd w Sromowcach. Projekt ten przeniknięty był cały duchem apostolstwa dobra, harmonji, prawdy. Jak mówiłem, III Zjazd St. H. w Sromowcach przyniósł zmianę w jego psychice. Ujawniła się ona głównie w dziedzinie metody pracy, czem się później zajmę, jednak i tu, w dziedzinie ideowej, dała się odczuć tendencja bojowego bardziej traktowania kwestji. Rezultatem tych dwóch kierunków, różniących się raczej co do formy, niż treści, co do tonu na jaki należy nastroić nasz ruch, rezultatem walki, o kompromisowem raczej jednak zakończeniu, jest obecna nasza deklaracja etyczno-społeczna. Nie wniosła ona właściwie nic nowego, dała jedynie ujęcie dość obszerne ideologji harcerskiej w różnych dziedzinach życia narodowego, społecznego i życia jednostki. Kończy ona w ten sposób okres kształtowania się naszej fizjognomji społecznej.

Ożywczy prąd, którego pierwsze jaskółki widzieliśmy 2 lata temu na Zjeździe, dał się odczuć silniej nieco później w r. 1927. Dążenie do podniesienia społeczno-narodowego znaczenia Harcerstwa, jest coraz wyraźniejsze. Podłożem tego jest zrozumienie potrzeby zorganizowania wszystkich sił narodu, zdyscyplinowanie Narodu, w odpowiedzi na rozkład moralny i społeczny idący falą na nas. Oddziałało to również i na Starsze Harcerstwo, w którem nastąpiła zmiana, pozwalająca mniemać, iż obecnie jesteśmy bliżsi pojmowania naszych zadań, tak jak je pionierzy naszego ruchu rozumieli.

Jeżeli porównamy obecne nasze założenia, czy to wyrażone w deklaracji etyczno-społecznej, czy to ujawniające się w skąpej publicystyce starszoharcerskiej, czy wreszcie ujawniające się w życiu Starszego Harcerstwa, jeżeli porównamy je z temi hasłami, które padły lat temu blisko dziesięć — to stwierdzimy, że one nam odpowiadają w całości, są aktualne i dziś. A widzieliśmy, że w całym tym okresie odchylenia ideowe były nieznaczne, zatem możemy powiedzieć, że ideałów swych nie obniżaliśmy nigdy i nie obniżymy.

(c. d. n).

M. FULARSKI.

Sport łuczny.

Łuk, jako broń nikogo dziś nie przeraża. Nie drży przed nim żołnierz, idący na pole walki, ani zwierz dziki, ścigany przez myśliwego.

Ongiś było inaczej. Najważniejszą bronią człowieka w walce z dzikiemi zwierzętami i gorszymi od nich ludźmi był kawałek zgiętego w kabłąk drzewa, zwany łukiem. Dopiero po wynalezieniu prochu łuk zaczął tracić powoli swoje dominujące znaczenie, aby wreszcie, z wejściem w użycie broni gwintowanej, przejść do muzeów wojskowych. Tylko ludy dzikie lub barbarzyńskie posługują się jeszcze łukiem, wyłącznie jednak w miejscowościach, gdzie nie zetknęły się bardziej bezpośrednio z przedstawicielami rasy białej.

Zdawało się, że łuk przejdzie do przeszłości. Już tylko w powieściach pisano o łucznikach. Wszyscy czytelnicy Sienkiewicza znają słynnego łucznika p. Muszalskiego, który ptaka w locie potrafił ustrzelić. Kiedy w 1925 i 1926 roku włóczyłem się po stepach i dżunglach Brazylji i Paragwaju spotykałem nawet w najbardziej odludnych miejscowościach Indjan, uzbrojonych w broń palną. I tam, w tych krajach odległych, łuk stopniowo wychodził z użycia. Ginące łucznictwo znalazło ratunek w sporcie. To, co dawniej było zajęciem militarnem, któremu musiał się oddawać każdy żołnierz, stało się teraz miłą i pożyteczną rozrywką, sympatycznym sportem. Ludzie poznali, drogą wszechstronnych badań, że łucznictwo jest sportem niezmiernie pożytecznym. Zapobiegliwy Zachód przechował od IX wieku, od czasów opata francuskiego Medarda z Soisson, prastary sport łuczny.

Jakby umyślnie uchroniono to dawne rzemiosło armij średniowiecznych na użytek tych wszystkich, którym zdrowie, wiek, lub inne względy nie pozwalają na bieganie, wiosłowanie, kopanie, skoki, miotanie oszczepem lub dyskiem, boks etc. Dzisiaj wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, że sport łuczny jest przedewszystkiem sportem ludzi słabych, których nie stać na zbyt wielki wysiłek fizyczny. Lekarze zgodnie twierdzą, że może go z powodzeniem uprawiać zarówno dorosły mężczyzna, jak kobieta, lub dziecko.

Jakie korzyści daje sport łuczny dla fizycznego wyrobienia człowieka? Rozwija wszystkie grupy mięśni równomiernie i w całości, nie wymagając zbytniej pracy ani od serca ani od płuc. Można je więc stosować, jako ćwiczenie uspokajające.

Jeden ze znawców sportu łucznego tak precyzuje korzyści, jakie płyną z jego uprawiania.

„Praca fizyczna, jaką wykonywa ćwiczący łucznik jest dość znaczna, aby dać ćwiczeniom wszystkie korzyści z nich płynące, a więc: zdrową przemianę materji, zmęczenie, z pokrzepiającym i spokojnym w następstwie snem i uzyskanie równowagi nerwowej, tak dzisiaj każdemu potrzebnej. Na ćwiczeniach łucznych w Anglji, stosuje się strzelanie serjami — 12 serji po 12 strzał. A więc w ciągu jednorazowego treningu umieszcza łucznik w (tarczy lub poza nią — kwestja zręczności) sto czterdzieści cztery strzały, co przy łuku, mającym 30 funtów twardości, zmusza lewą rękę do wytrzymania naporu 4320 funtów, a prawą do przeciągania tej samej ilości funtów na odległości około 60 cm. Całej pracy dokonywa ćwiczący

w ciągu 2 — 3 godzin, co w sumie daje wysiłek, jaki drwal wykonywa w ciągu całego dnia".

Nie będę mnożył przykładów. Ten jeden wystarcza, żeby przekonać największych sceptyków, iż sport łuczny nie jest tylko zabawką, dobrą dla grzecznych dzieci, ale przedewszystkiem znakomitem ćwiczeniem cielesnem.

W stwierdzeniu tego faktu znajdzie czytelnik odpowiedź na pytanie „czy warto uprawiać sport łuczny".

Na Zachodzie już dawno odpowiedzieli sobie ludzie na to pytanie. W Stanach Zjednoczonych łucznictwo jest uprawiane masowo wśród młodzieży szkolnej, chociaż i starsi bynajmniej się przed niem nie wzdragają. Liczba drużyn łuczniczych jest tam naprawdę imponująca. Również we Francji, Szwajcarji, i Anglji istnieją liczne kluby łuczne, których członkami są bardzo często adwokaci, politycy, dziennikarze, nawet król angielski należy do Związku Łuczników.

W Polsce, która tak świetnych posiadała w przeszłości łuczników, sport łuczny rozwinął się bardzo niedawno. Jednak początek został już zrobiony. Niedawno powstał Związek Łuczników i zaczął wychodzić miesięcznik „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy". Na początku ubiegłego roku wyszła pierwsza oryginalna książka polska o łucznictwie, napisana przez porucznika A. Zarychtę. Został zrealizowany pierwszy polski film łuczny, cieszący się wielkiem powodzeniem.

Na czele Polskiego Związku Łuczników stoi p. dyrektor Giżycki, który nie poprzestając na krzewieniu tego sportu w swojem gimnazjum stara się energicznie o rozpowszechnienie go w całej Polsce. Brak łuków krajowej produkcji zaspokaja przynajmniej częściowo Polska Wytwórnia Łuków, która po kilku nieudanych próbach zaczęła wytwarzać łuki tanie i dobre.

W sezonie zimowym przeprowadzono oprócz kilku odczytów informacyjnych (w tem jeden wygłoszony przez radjo), szereg kursów dla początkujących łuczników, kurs łuczny dla przysposobienia wojskowego, kobiet, kurs, dla uczni klas starszych gimnazjum p. Giżyckiego, kurs łuczny na pensji p. Sierpińskiej i w innych. Równocześnie urządzono kilkanaście pokazów strzelania z łuku w czasie zimowej wystawy broni w strzelnicy Polskiego Towarzystwa Łuczniczego przy ul. Nowy Świat 35.

Wszystkie te liczne przedsięwzięcia świadczą, że łucznictwo polskie znajduje się na dobrej drodze rozwojowej. Ze względu na swe wartości i swój charakter winno ono znaleść licznych zwolenników również wśród harcerzy.

OD REDAKTORA.

„Harcmistrz" będzie w dalszym ciągu ogłaszał materjały dotyczące udziału Harcerstwa w walkach o niepodległość i zjednoczenie, oraz w pracach pomocniczych. Część tych materjałów wykorzystamy w „Roczniku Harcerskim" na r. 1928.

Prosimy gorąco o nadsyłanie artykułów i materjałów choćby w formie nieopracowanej.

ST. SEDLACZEK, Hm. R.

Związek Harcerstwa Polskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929 roku.

Zanim Naczelnictwo zatwierdzi plan wystawy, podamy Wam tutaj tymczasem jego zarys według materjałów przygotowywanych przez Druha Krakowieckiego, naszego mistrza od Wystawy i przez Główną Kwaterę M.

Wystawa ma zobrazować działalność Z. H. P. na polu wychowania młodzieży, oraz szerzenia idei harcerskiej, podkreślić doniosłość tej idei dla Narodu.

Wystawa ma się składać a) z pokazu historycznego, zawierającego różnego rodzaju zabytki muzealne Z. H. P. oraz osób prywatnych, dotyczące Harcerstwa, fotografje i dokumenty harcerskie, zbiory oznak i odznaczeń, szczególnie piękne księgi drużyn, sprawozdania roczne i z obozów, oraz wędrówek.
b) z obrazów i wykresów przedstawiających poszczególne działy pracy Związku.

c) z pokazu eksponatów, wykonanych przez członków Z. H. P., jako dowodów ich sprawności.

d) wzorowego obozu harcerskiego, w polu, ale na terenie Wystawy (poza obozem Złotu).

e) pokazu sprawności harcerzy w warsztatach.

f) pokazów różnego rodzaju na scence lub boisku.

Wystawa harcerska obejmie niżej wymienione działy, przyczem umieszczenie ich może być inne. niż wskazuje kolejność numerów; zależne ono będzie od wielkości sal, względów estetycznych, ilości eksponatów w danym dziale i t p. W każdym dziale bibljografja i o ile możności literatura (ewent. niezależnie od specjalnego działu literatury harc.).

Co Ty, co Twoja drużyna robi na Wystawę i dla Wystawy?

Jak zobaczycie z pobieżnego przeglądu poniższego, „coby można pokazać", rzeczy i tematów" jest mnóstwo i nawet, przy niewielkim nawet wysiłku, ale wszystkich drużyn można eksponatów nagromadzić mnóstwo. Musimy jednak pomyśleć, że o wrażeniu zwiedzających i o wartości wystawy dla nas samych decydować będzie nie ile wystawimy, lecz co i jak. I tu trudności są duże. Pierwszem dążeniem naszem powinno być, żeby wystawa żyła, aby nie był to martwy zbiór muzealny, ale żywa całość, związana myślą przewodnią w tej całości i w szczegółach. Trzeba ją tak obmyśleć, aby nie mnóstwo przedmiotów starało się imponować, nawet najlepiej zrobionych, ale aby tworzyć estetyczne i logiczne zespoły. Więc może w jakimś kącie żywa wzorowa izba drużyny, może w innym lub na wolnem powietrzu namiot całkowicie urządzony, może i próby stopnia przedstawione w formie „drogi" jaką harcerz przebywa od wstąpienia do drużyny aż do uzyskania stopnia „Harcerza Rzplitej". Nadsyłajcie pomysły, jakby to urządzić, zgłaszajcie pomoc w wszelkiej formie, pomyślcie, może

miljon ludzi lub więcej zobaczy wystawę

i zainteresuje się Harcerstwem, jeśli ją dobrze urządzimy. **Myślcie i pracujcie.**

I **Dział reprezentacyjno-historyczny.**

Część honorowa. I. Godło Rzeczypospolitej. Portret Prezydenta Rzeczypospolitej, jako Protektora Z. H. P. i portrety wszystkich Protektorów, gen. Baden-Powella, zasłużonych zmar-

łych pracowników. przewodniczącego i członków władz naczelnych. pamiątki po pionierach Ruchu, dokumenty, fotografje. Prawo i Przyrzeczenie: Sztandary. Rysunek Św. Jerzego Portrety Patronów Drużyn najbardziej popularnych.

Poprzednicy H.: Filomaci i filareci. Prawidła Zana.

2. Pamiątki i materjały dotyczące rozwoju Ruchu. Początki skautingu polskiego w poszczególnych dzielnicach, zjazdów. konferencyj. zjednoczenia H.; mapy wskazujące środowiska harc. w poszczególnych okresach rozwojowych. Statystyka rozwoju ilościowego.

3. **Stan obecny Z. H. P.** Organizacja. Sposób pracy wewnętrznej. Mapa Chorągwi. Mapy z rozmieszczeniem hufców i drużyn. Stan liczbowy w ujęciu z różnych punktów widzenia (w stosunku do ogółu młodzieży polskiej, do innych zrzeszeń wychowawczych). Poszczególne działy statystyki sprawozdania rocznego N. R. H. i inne ilustrowane poglądowo.

Obecni wybitni działacze. przewodniczący oddziałów. komendanci i komendantki.

Ulotka propagandowa informacyjna ilustrowana rozdawana bezpłatnie.

Majątek harcerstwa.

Ziemia. Domy. Warsztaty. Sklepy. Wartość sprzętu i inwentarza.

Starsze Harcerstwo.

Organizacja. Program. Samopomoc. Historja.

Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Rozwój myśli oparcia Harcerstwa o podstawy w społeczeństwie. Statystyka. Przydziały pracy.

Społeczeństwo a Harcerstwo.

Pomoc społeczeństwa polskiego, a amerykańskiego, angielskiego i innych. Samowystarczalność Z. H. P. — stan. granice.

Plany i potrzeby Harcerstwa. Stanica Związkowa. Szkoła Harcmistrzów. Ofenzywa na młodzież i jej warunki.

Harcerstwo w walkach o niepodległość i zjednoczenie.

1. Harcerstwo w pracy przygotowawczej do walki czynnej. W pracy konspiracyjnej. Małopolska. Wielkopolska. Kongresówka. Kresy.

2. Udział Harcerstwa w Legjonach i oddziałach polskich. Legjony Polskie. Legjon Puławski. Armja Gen. Hallera. Korpus Dowbora. Oddziały partyzanckie.

Rozbrajanie zaborców. Walka o Lwów.

Inwazja bolszewicka. (Armja Ochotnicza i in.).

Powstanie Górnośląskie. Akcja plebiscytowa. Mazury. Śląsk Cieszyński i Orawa.

Polegli na polu chwały (Tablica honorowa. Fotografje).

Odznaczeni za waleczność.

(Fotografje z pola walki, grupy oddziałów wojskowych, pamiątki).

(Wydać Rocznik Harcerski tom III na rok 1929).

Służba pokojowa Harcerstwa i Harcerzy.

1. Zorganizowana trwale praca oświatowa i kulturalna (kluby. czytelnie „bracia i siostry dobrej służby" (szerzenie oświaty, szkółki analfabetów, zajęcie się dziećmi. opieka nad chorymi. Harcerskie Drużyny Pożarne organizacja. dane liczbowe, służba spełniona. wyniki na zawodach. pokazy.

2. Walka o trzeźwość narodu (w Polsce i zagranicą). Walka z tytoniarstwem.

3. Walka z bolszewizmem.

4. Dorywcze prace kulturalno-oświatowe w czasie wycieczek i obozów. K. O. P.

5. Poszczególne przypadki służby: ratowanie tonących, w czasie pożaru. powodzi; służba pomocnicza w czasie zjazdów. kongresów „dni" i „tygodni" różnych instytucji. Opieka nad cmentarzami.

Rysunki przyjacielskich usług (przeprowadzanie przez ulicę. pomoc przy wsiadaniu do wagonu). Kalendarze dobrych uczynków. Wspólne i zbiorowe usługi ,nauka ze słabszymi kolegami, dyżury w szpitalach.

6. Samarytańska służba (gotowość pierwszej pomocy; niesienie pierwszej pomocy — pokazy).

Harcerskie środki wychowawcze.

1. Droga harcerza (stopnie i próby, młodzieży i harcmistrzowskie). Sprawności. Technika skauta. Dzienniczki harcerzy.

Dla przykładu pomysłów podaję wyjątek z „Projektu I Wystawy prac i zbiorów harcerskich w Tarnowie 1919 r.

Życie w polu. Kartografja. Tablice znaków konwenc. austr. niem. i ros. Sygnatury wojsk. Zbiory map austr., niemiec. i ros. Zestawienie map tej samej okolicy o różnych podziałkach. Tablica podziałek liczbowych, liniowych. złożonych. Tablica napisów na mapach. Odcinek „polskiej mapy". Plany miast lub ich części. z oznaczeniem mieszkań lekarzy, aptek; strażnic pożarnych it. d. (do egz. wskazidrogi).

Szkice: a) topograficzne: na oko. według mapy, z przyjęciem podstawy, według prostopadłych. systemem gwiazdowym, system protokółowy. itineraria; b) perspektywiczne: profile; plany (dom, pokój, ogród); mapy plastyczne; szkice axonometr. i ortogonalne. Komplet przyborów topogr. własnej roboty: krzywomierze, mapniki i t. d. Orjentacja: tabl. orjentacji przy pomocy: kompasu. słońca. gwiazd, księżyca. Zadania z busolą Bezarda. Ocena odległości (n. p. sposób japoński). Ocena szerokości rzek, wysokości drzew, wież i t. d., wraz z prostemi przykładami.

Zwiady. Patrol w polu. na ulicy. Podkradanie się (rysunki — porównać ze zwierzętami)! Przystosowanie się do przyrody, maskowanie. Karta meldunkowa czysta. wypełniona, ze szkicem. Wzory raportów. tajne meldunki. Służba łączności.

Tropienie. Tropy ludzi (bosy, obuty; mężczyzna, kobieta. dziecko, kulawy, marsz, bieg, marsz tyłem, pełzanie). Ślad roweru, auta, wozu (tablice i odciski). Tropy zwierząt. Żelazka tropicielskie.

Sygnalizacja: Tablica alfabetu Morse'a; sygnalizacja chorągiewką jedną i dwoma (rysunki). Semafor. Alf tatrzański i strzelecki. Tabl. pomocnicze alf. Morse'a (system obrazkowy. prof. Dusila, kpt. Bauera). Heliograf. Dysk sygnalizacyjny. Aparat do sygnalizacji świetlnej. Sygnalizacja ogniem, dymem (modele i rys.) Kolarze-sygnaliści. Sygnały okrętowe. Latarka sygnalizacyjna. Bojowe znaki chorągiewką. Platforma dla posterunku sygn. na drzewie. Piramidka sygn. Tabl. z pismem tajnem. Znaki gwizdkiem i „nieme". Pismo obrazkowe (indyjskie), totemy. Znaki tajne. Alfabet głuchoniemych.

Pionierka i obozownictwo: Tablice węzłów. Spuszczanie się z gór, z drzew (modele lub ryciny). Ścinanie drzew, z użyciem liny. Lasso i jego użycie. Lina z chust lub krawatów. Szałasy. namioty. koliby, ziemianki; sztandar obozowy, studnia obozowa, kuchnia polowa. filtry rzeczne lub obozowe, „szubieniczka" na rozkazy. drabinki linowe i z lasek, ogniska, warta. koszyki na śmieci. płoty, latryny; drogi, mosty: linowy. z lasek; tratwowy; łódź z desek. z beczek, z płócien namiotowych (modele i rysunki). Przedmioty wyrobu obozowego: świeczniki, łyżki. widelce. Maty, plecionki. Rowy strzeleckie. okopy. Modele, prospekty i plany obozów.Wzory rozkazów obozowych. Harcerz na czacie (rys.), Model wózka na bagaż. Narzędzia pionierskie, wyekwipowanie zastępu pionierskiego. Użycie laski harcerskiej. Użycie łopatki. Przechodzenie rzek (w lecie, w zimie). Jak włazić na drzewo.

Obozownictwo Harcerskie.

Model obozu. Rozkład dnia. Model i szkice sprzętów i urządzeń obozowych.

Zdobnictwo obozowe. Higjena.

Organizacja obozownictwa w Z. H. P. Prace wstępne. Kierowanie akcją letnią w Chorągwiach i w Głównych Kwaterach. Inspekcje.

Obozy na terenach specjalnych: Korpus Ochrony Pogranicza. Historja obozownictwa w Polsce.

Statystyka ujęta poglądowo. Bibljografja obozownictwa.

Krajoznawstwo i przyrodnictwo w Harcerstwie.

Obozy wędrowne i wycieczki. Szlaki. Zdobycze. Przykłady z Wystawy Tarnowskiej.

Ludoznawstwo: Fotografje i rysunki typów wieśniaków i wieśniaczek, strojów (codziennych i świątecznych), obrządków ludowych, wyrobów zdobnictwa ludowego i oryginalnych przedmiotów codziennego użytku; opisy zwyczajów charakterystycznych, podania, przesądy. przepowiednie, przysłowia; pieśni ludowe; nieznane klechdy i gadki, baśni ludowe spisane przez harcerzy. Wyniki obserwacji życia ludu. jego zwyczaje. Budownictwo ludowe.

Krajoznawstwo: Zbiory pocztówek i fotografje. Fotografje ruin, mogił i t. d. ze sprawozdaniem możliwie obszernem (data powstania. podania ludu okolicznego i t. d.; dokładnie podać miejsce gdzie się znajduje). Fotografje starych drzew. opisy dróg. wygodnych przełęczy górskich i t. d. Fotografje wsi i charakterystycznych chat wieśniaczych. Wycieczki harcerskie (fotografje, dzienniczki. opisy. marszruty, mapy i t. d.).

Archeologja: Rysunki, fotografje. plany i modele świątyń, domów, grobów i narzędzi przedhistorycznych. Wykopaliska, urny, narzędzia, broń, monety, ozdoby i t. d.

Przemysł polski: Rozprawki: Wartość przemysłu dla kraju. Komunikacja. Najdawniejszy przemysł w Polsce. Przemysł domowy. Przemysł a dyletantyzm. Bojkot towarów obcych. — Zestawienia, statystyka: Ekonomia. Przemysł krajowy i produk-

tywność fabryk polskich. Przywóz i wywóz. Nasze surowce. Wyroby krajowe. Jakich fabryk brak w Polsce?

Sprawozdania.

Zastosowanie motywów ludowych.

Rysunki, fotografje ciekawych okazów przyrody. Zbiory z okolic drużyny. obozu.

Wychowanie fizyczne i higjena w Harcerstwie.

Program w. f. w Harcerstwie i w. f. w programach prób. Kursy w. f. Wyczyny. Harcerskie Kluby Sportowe. Harcerze i Harcerki w innych klubach. Gimnastyka codzienna.

Najpopularniejsze gry i sporty (statystyka). Musztra harcerska. Nagrody uzyskane w zawodach.

Literatura harcerska o w. f.

Historja w. f. w Polsce a Harcerstwo.

Higiena obozowa wycieczek; nauczanie, praktykowanie; samokontrola.

Przysposobienie wojskowe w Harcerstwie.

Idea harcerska p. w. Program p. w. harcerski idealny i przystosowany. Statystyka. Wyniki. Opinje. Nagrody.

Harcerstwo Morskie.

Sporty wodne. Organizacja. Program (próby. stopnie, sprawności). Flotyla i sprzęt. Harcerstwo a polskie morze. Wyczyny Harcerzy morskich. Historja Harcerstwa Morskiego (Władywostok Odessa. XX Warsz. Poznań. Ursynów i t. d. kto wie niech pisze).

Sporty wodne. Statystyka. Wyniki. Udział w zawodach.

Przemysł i handel harcerski.

Warsztaty własne i używane. Wyroby. Kramy (statystyka, zdjęcia) prowadzone przez harcerzy.

Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. Powstanie. Rozwój. Stan dzisiejszy.

Poznańska K. D. H. Inne.

Kram Harcerski na miejscu (jeżeli dopuszczają warunki Wystawy).

Harcerstwo Polskie poza Rzeczpospolitą.

Stan. Historja. Wyniki. Stosunek do skautingu danego kraju. Ważniejsze przejawy życia

Harcerstwo a skauting światowy.

Początki skautingu. Organizacje przedskautowe. Brownsea.

Organizacja skautingu i żeńskiego ruchu przewodniczek w świecie: Biura Międzynarodowe, wybitni działacze, konferencje. kursy międzynarodowe. Organizacja i praca naszego działu międzynarodowego.

Stan liczbowy skautów w świecie.

Udział nasz w Zlotach Międzynarodowych i innych narodów (Kopenhaga, Budapeszt, Łotwa i in.).

Charakterystyczne cechy skautingu polskiego.

Wydawnictwa zagraniczne.

Zestawienie tekstów prawa i przyrzeczenia.

Dziesiąty punkt prawa.

Biuro Skautów Słowiańskich.

Sztuka harcerska i Harcerstwo w Sztuce.

Szkice. Obrazy. Rzeźby. Poezje. Literatura piękna. Pieśni (zbiory). Nuty.

Wzory wyrobów zdobniczych: witraże. kilimy. gobeliny papierowe, wycinanki, chorągiewki zastępowe. karykatury.

Literatura i prasa harcerska i o Harcerstwie.

Książki. Broszury. Czasopisma Jednodniówki. Wycinki zebrane. Statystyka głosów prasy. Harcerskie instytucje wydawnicze.

Bibljografja (kartoteka).

Czytelnictwo harc. Bibljoteki. ilość książek. rodzaje.

Wydawnictwa propagandowe i pomocnicze. Pocztówki. Mareczki.

Co zgłaszacie na Wystawę?

Sprawozdanie z Konferencji Przewodniczek odbytej na Węgrzech w maju 1928 r.

(na podstawie materjałów ze Światowego Biura Organizacyj Żeńskich opracował, t. j. przełożył i częściowo streścił St. Sedlaczek).

Konferencja odbyła się na zamku Parad, przy częściowej obecności Robertostwa Baden-Powellów. Brały w niej udział przedstawicielki następujących organizacyj: Australja, Austrja (obie org.), Belgja (obie org.), Kanada, Chiny. Czechosłowacja, Danja (obie org.). Egipt, Francja (tylko Feder. des Ecl.). Wielka Brytanja, Węgry. Islandja. Indje, Łotwa, Litwa. Luxemburg; Holandja; Norwegja (obie org.), Polska, Królestwo Serbów, Kroatów i Słoweńców. Południ. Afryka, Finlandja (wszystkie trzy org.). Szwecja (tylko Sveriges Flickors Scouf.), Szwajcarja (obie org), Turcja, Stany Zjedn. Am. Półn.

Niemcy. które nie mają dotychczas uznanej organizacji. miały dwie przedstawicielki nieoficjalne. Skauting męski nieoficjalnie reprezentowali: Lord Hampton, Taeuber i Molnar. Prezydowała Mark Kerr (Anglja). Konferencją kierował subkomitet. do którego weszło 10 delegatek, z Polski dhna Małkowska.

Przemówienie Baden-Powella.

Konferencję otworzył 9. maja Baden-Powell, krótkiem przemówieniem i zaproszeniem do kilku chwil milczenia, w czasie którego delegatki miały myśleć o celu przybycia na konferencję. Następnie zwrócił się do delegatek. aby bardzo poważnie zastanowiły się. czy rzeczywiście życzą sobie utworzyć jakąś instytucję bardziej określoną w miejsce dotychczasowej Rady Międzynarodowej, o charakterze raczej informacyjnym.

„Jeden jest główny punkt dotyczący Światowego Siostrzaństwa — nazwa jego. F e d e r a c j a czy S i o s t r z a ń s t w o. Różnych nazw używają różne kraje na oznaczenie Ruchu. Przy różnych nazwach może powstać tylko federacja stowarzyszeń dziewcząt. Federacja nie jest siostrzaństwem. Federacja objęłaby różne stowarzyszenia dziewcząt pracujące w tym samym kierunku. n. p. G. F. S. (Związek Przyjaciół Dziewcząt?). Comp. Fire Girls etc. Siostrzaństwo powstanie tam. gdzie ustąpią pomniejsze różnice rasy, religji, ustroju czy nazwy przed wspólnym ideałem, wspólnem prawem i przyrzeczeniem, wspólną oznaką i wspólną nazwą. Federacja jest organizacją. Siostrzaństwo jest ruchem.

I d e a ł j e d n o ś c i. Ideałem Dziewcząt-Przewodniczek jest jedność; przełamanie w nadchodzących pokoleniach panujących różnic między klasami. wyznaniami i krajami, a wniesienie na ich miejsce pokoju i dobrej woli w świecie.

Jeżeli utrzymamy takie różnice w naszym ruchu. nigdy nie będziemy mogli osiągnąć powodzenia:

C h ł o p c y - s k a u c i. W krajach, w których ruch żeński przyjął nazwę skautek, ruch męski sprzeciwia się temu z różnych powodów. Na Międzynarodowej Konferencji Skautowej w r. 1922 w Paryżu, skauci zbiorowo zaprotestowali przeciw Przewodniczkom, używającym nazwy „skauci". Nie znam kraju, w którymby „Skautki" lepiej się rozwijały używając tej właśnie nazwy, niż gdyby przyjęły inną.

D z i e w c z ę t a - P r z e w o d n i c z k i. Z drugiej strony tam, gdzie używano nazwy „girl guides" z reguły nie było antagonizmu, oba ruchy współpracowały ku wzajemnej korzyści. Przewodniczki wzrosły w liczbę, a w niektórych krajach gdzie używały nazwy „Girl Guides" osiągnęły lub przewyższyły liczbę skautów. W Anglji G. G. liczą 433.000 członkiń wobec 340 000 skautów. Ruch poszedł po linji, którą mu jako założyciel wskazałem. Gdy dziewczęta same rozpoczynały ruch w Anglji i nazywały się „Girl Scouts", spostrzegłem niebezpieczeństwo i ostrzegłem je, aby nie naśladowały chłopców, lecz szły własną drogą; by zamiast niewolniczych naśladowczyń chłopców, mogły stać się przewodniczkami swych mężów. W Ameryce p. Daisy Low założyła „Girl Guides". ale ktoś zmienił nazwę na „Scouts", pisała do mnie wielekroć o tem, jak bardzo z tego powodu żałuje.

Wydaje mi się, że większość z tych krajów. w których używa się nazwy „Girl Scouts", jest jeszcze w zarodkowym stanie rozwoju. Mogą liczyć kilka tysięcy dziewcząt, ale nie, jak dotychczas. ilość proporcjonalną do liczby dziewcząt w kraju. Nie powinno zatem być im trudno zmienić nazwę. Bez wątpienia będzie to z korzyścią dla ich własnego rozwoju. Spodziewam się, że wybrną z dotychczasowych trudności. Zmiana usunie fałszywe wrażenia publiczności i wywoła przyjazną współpracę skautów.

Ś w i a t o w e h o r y z o n t y. Może ona jednak mieć jeszcze większe znaczenie. Mam nadzieję zobaczyć, jak Ruch Przewodniczek stanie się w najbliższej przyszłości takim ruchem Dobra, jakiego jeszcze w świecie nie widziano. Proszę popatrzeć naü

nie w jego dzisiejszym początkowym stanie, ale, jak może wyglądać za dziesięć lub dwadzieścia lat, jeżeli ujmiemy go szeroko, gdy każdy kraj posiądzie określony stosunek swych młodych kobiet. jak i młodych mężczyzn, przenikniętych tym samym ideałem i tym samym duchem dobrej woli i współpracy.

Nie można tego oczekiwać bez troskliwego kładzenia fundamentów, ale nie jest to niemożliwością. Może to wymagać poświęceń tu i ówdzie. ale jeżeli większy cel mamy na oku, poświęcenia będą czemś małem w porównaniu z nim.

Pytanie, które chcę wam postawić, brzmi: czy myślicie że Ruch już doszedł do tego, aby planować te fundamenty.

Macie przed sobą sposobność i odpowiedzialność zainicjowania kroku o głębokiem znaczeniu dla pokoju świata w przyszłości.

Spodziewam się zatem. że rozważycie na tej konferencji jak można będzie pokonać trudności, i powrócicie do swych związków z ostatecznemi wnioskami co do tego, jak mogłyby współpracować nad wytworzeniem światowego ruchu i mogły to zaznaczyć przez przyjęcie wspólnej oznaki i nazwy. wspólnego ideału Dziewcząt Przewodniczek.

Proszę wziąć sobie pytanie to do serc waszych i spokojnie je przemyśleć, patrząc nie na dzisiejsze ciasne granice, ale wprzód i szeroko, aby zobaczyć niezmierzone możliwości. jakie leżą przed nami dla dobra rodzaju ludzkiego. Pytam Was, czy Ruch już dojrzał do tego; czy kraje chcą i mogą uczynić chwilowe poświęcenie sentymentu, aby przyjąć wspólną nazwę. Mogłoby to być możliwe teraz. ale nie tak możliwe za dwa lata.

Zostawiam to w waszych rękach.

Sprawozdanie liczbowe—patrz „Harcmistrz" Nr. 7—8, str. 126.

Przemówienie Lady Baden-Powell dotyczyło celów i zadań ruchu. Przypomniała delegatkom, że w wszelkich rozważaniach winny pamiętać, iż harce (guiding) stworzono dla dzieci i że jest istotną rzeczą oparcie projektów na przyszłość na tej podstawie. Zjawia się czasem tendencja, wśród ludzi bardzo wyrobionych technicznie. przystosowania dziecka do harców, zamiast harców do dziecka.

L o r d H a m p t o n i P a p a T a e u b e r, członkowie Międzynarodowego Komitetu Skautowego mówili o pracy Międzynarodowego Biura Skautowego.

Następnie konferencja przystąpiła do pracy i poświęciła całą swą energję projektowi przyszłego regulaminu. „Trudno było czasem nie żałować, że praca konferencji była głównie poświęcona regulaminowi, a nie bezpośrednio dobru dzieci, dokoła czego całe zainteresowanie w rzeczywistości się skupia, miano jednak nadzieję, że to. co się zdecyduje na tej konferencji może w wyniku ułatwić Ruchowi zrobienie nieskończenie więcej dla dzieci całego świata, niż to dotychczas się okazywało".

Subkomitet zbierał się w ciągu czterech dni i przedstawiał propozycje na trzech zebraniach konferencji. Przewodniczyła na jednem zebraniu Miss Donner, na następnych Mrs. Rippin (St. Zj. Am.).

Wnioski przyjęte podzielono na a) u c h w a ł y (decyzje), przyjęte przez obecne delegatki na użytek (on behalf) swych krajów, czy organizacyj oraz b) zalecenia, które wymagają rozważenia przez organizacje w domu przed przyjęciem albo wprowadzeniem przez Komitet Światowy.

Zakończono te „zamknięte" posiedzenia wzajemnemi podziękowaniami. Na posiedzeniu publicznem dyskutowano rozmaite kwestje nadesłane przez różne organizacje. Komitet Światowy zbierał się po konferencji dwa razy.

Uchwały Konferencji.

1. **Komitet Światowy.** Należy utworzyć komitet światowy. złożony z 9 członków. W tajnem głosowaniu wybrano: p-ni Mark Kerr (Anglja), p-na Lagercrantz (Szwecja), p-ni Małkowska (Polska), p-ni Choatte (Ameryka Półn.), p-na Lindenmeyer (Węgry), p-na Parm (Norwegja), p-ni Morel (Belgja). p-ni Essex Read (Anglja). p-ni Francken (Holandja).

Jeżeliby któraś z osób wybranych nie mogła pracować, należy kooptować najbliższą podług ilości otrzymanych głosów z grona: panna Achard (Szwajcarja), panna Bretherton (Anglja), pani Warren, panna Beley (Francja). panna Mouchon (Francja). pani Rippin (Ameryka Półn.).

U w a g a. Przy składaniu kandydatur i wyborów miano w pamięci propozycję Skauta Naczelnego, że komitet niema być reprezentacją krajów, ale ma się składać jedynie ze znawców.

2. **Biuro Światowe** ma być założone i obecnie ma mieć siedzibę dzibę w Londynie.

3. **Dyrektor** — należy powołać dyrektora. Dame Katharine Furse wybrano na to stanowisko.

Zalecenia konferencji do rozważenia przez poszczególne organizacje.

1. **Finanse** każdy kraj ma opłacać conajmniej 1 funta od tysiąca zuchów, przewodniczek, starszych przewodniczek („włóczęgów") i starszyzny.

Uwaga. Niektóre delegatki poczyniły uwagi co do tego. Rozumie się, że przed ustaleniem kwoty odnośne organizacje wypowiedzą się.

Gotowość płacenia według wniosku zgłosiły: Austrja, Belgja, Kanada. Czechosłowacja, Egipt, Francja, Litwa, Luxemburg, Holandja, P o l s k a, Szwecja, Szwajcarja, Jugosławja — z tego Austrja i Egipt jeszcze nie uznane; wątpliwe: Danja, Wielka Brytanja (delegatka oznajmiła. że może ofiarować 500 funt. na 2 lata). Kraje, na które nie można nałożyć opłaty: Australja, Indje, Norwegja, Południowa Afryka Nie dały odpowiedzi: Belgia (Katol.), Chiny. Francja (Katol.), Węgry. Irlandja, Łotwa, Norwegja (N. S.), Stany Zjednoczone Ameryki.

2. **Nazwa Światowej organizacji.** Jako nazwę całego ruchu przyjmuje się „The Guiding and Girl Scouting World Association"; ma to być zakomunikowane organizacji Boy Scout *).

Uwaga. Podano to do wiadomości Biura Międzynarodowego Skautowego. Ponieważ jednak sprawa zmiany nazwy nie była podana do wiadomości organizacyj przed konferencją, wobec czego nie mogła być rozstrzygnięta przez delegatki, dyrektor B. M. uważa, że byłoby przedwcześnie, a zatem niewskazane rozsyłanie o tem okólnika**)

3. **Głosy na konferencjach** każdy kraj ma w przyszłości mieć tylko jeden głos na konferencjach międzynarodowych.

4. **Statut.** Przyjęto krótki zarys statutu, wzorowany na statucie Biura Międzyn. Projekt statutu stałego zostanie rozesłany celem rozważenia przez wszystkie uznane organizacje.

Zgodzono się. że zasady ujęte w tymczasowym statucie będą stosowane jako podstawa pracy komitetu światowego, Biura i Dyrektora.

5. **Członkowie Związku Światowego.** Komitet Światowy upoważniono do ustalenia wykazu organizacyj będących członkami związku, z pomiędzy wszystkich krajów, mających zorganizowane przewodniczki i skautki.

U w a g a. Przyjęto to tylko na chwilę obecną, w celu ustalenia, które kraje i organizacje mają być uznane niezwłocznie, zakładając, że życzą sobie wejść do związku (patrz: raport komitetu światowego).

6. **Przewodniczki i Skautki w krajach innych poza własnym.** Przewodniczki i skautki organizowane w innych krajach niż własny, podlegają rejestracji i inspekcji Głównej Kwatery uznanego Związku Przewodniczek lub Skautek kraju goszczącego je. o ile taka organizacja tam istnieje.

7. **Przyrzeczenie.** Oryginalne przyrzeczenie i prawa mają być podstawowemi zasadami Ruchu, a kwestja wspólnego przyrzeczenia pozostaje otwartą do decyzji najbliższej konferencji Światowej.

8. **Flaga.** Należy przyjąć flagę jako symbol Ruchu Światowego; flagi tej można używać obok (with) flagi narodowej a także jako sztandaru drużyny.

9. **Znaczek.** Należy obmyśleć rysunek oznaki światowej przewodniczek i skautek; do nadsyłania projektów należy zapraszać przewodniczki i skautki każdego kraju.

10. **Podziękowanie Radzie Międzynarodowej.**

11. **Najbliższa konferencja.** Przekazano Komitetowi Światowemu zaproszenia Wielkiej Brytanji na rok 1930, a Szwecji na rok 1932 (Komitet przyjął te zaproszenia).

*) Takiej organizacji niema. jest tylko Biuro Międzynarodowe Skautowe i Komitet M. Sk., instytucje informacyjne i pośredniczące. conajwyżej koordynujące prace poszczególnych organizacyj, ale nie kierownicze. St. S.

**) Z listu dyrektorki Biura dowiadujemy się, że co do tej nazwy powstały zastrzeżenia i że proponuje się inną: „The World Committee of Organizations for Girls founded by Sir Robert Baden - Powell". Skaut Naczelny proponuje: „The World Sisterhood — an organization comprising Movements for Girls, based on the Promise and Laws of the Girl Guides" (Siostrzaństwo Światowe — organizacja obejmująca Ruchy dziewcząt, oparte na przyrzeczeniu i prawach Dziewcząt - Przewodniczek). Wydaje nam się. że wszelkie ujmowanie porozumienia międzynarodowego przewodniczek jako o r g a n i z a c j i słusznie napotyka na sprzeciwy, dlatego najlepsza byłaby nazwa „The Girl Guides World Sisterhood" — „Siostrzaństwo Przewodniczek", jeżeli już koniecznie taka nazwa jest potrzebna. chociaż Ruch męski bez niej się obchodzi. St. S.

12. **Nazwa obozu międzynarodowego** Polskie słowo „Zlot" liczba mnoga „Zlotis" ma być przyjęta w przyszłości jako nazwa na oznaczenie Obozu Międzynarodowego.

Uwaga. Słowo „Zlot" oznacza zbieranie się ptaków.

Postanowienia Komitetu Światowego.

1. **Członkowie Związku Światowego:** Australja, Belgja (obie org.), Kanada, Czechosłowacja, Danja (obie org.), Estonja, Francja (obie org.), Wielka Brytanja, Węgry, Islandja, Indje, Japonja, Łotwa, Liberja, Litwa, Lexemburg, Holandja, Nowa Zelandja, Norwegja (obie org.), Polska, Królestwo Serbów, Kroatów i Słoweńców, Południowa Afryka, Finlandja (trzy org.), Szwecja (dwie org.), Zjednoczone Stany Ameryki *).

Zaproszono wszystkie kraje do nadesłania listy takich „samodzielnie rządzących się terytorjów", które mają organizacje przewodniczek lub skautek nadające się do uznania.

2. **Sprawozdanie roczne** — mają być w przyszłości wydawane oddzielnie (od angielskiego, jak dotychczas, Przyp. Red.). Pierwszy zeszyt ma zawierać krótką historję Ruchu.

3. **Hasło.** „Be prepared" ma być uważane za światowe. Pozatem omawiano sprawę pisma „The Council Fire", terminu konferencji, uznając lipiec za najdogodniejszy.

Uwagi Baden - Powella.

Znamienne są uwagi Baden - Powella o konferencji. Zaczyna je „w braku porządku obrad mój poprzedni memorjał był użyty jako porządek". Dorobkiem bezsprzecznym jest postanowienie utworzenia Światowego Komitetu i Biura, oraz powołanie jego członków i dyrektorki, dalej przyjęcie zasad statutu, który ma być rozesłany organizacjom do aprobaty lub odrzucenia i przyjść ostatecznie do zatwierdzenia na następnej konferencji. „W ten sposób każdy kraj może poczynić zastrzeżenia co do pewnych propozycyj lub punktów statutu i regulaminów i uzależnić swoje członkowstwo w Biurze Międzynarodowem od ich poprawienia".

„W memorjale i w przemówieniu wyraziłem moje osobiste wątpliwości co do tego, czy Ruch dojrzał już zarówno pod względem ducha, jak także co do ilości, aby ująć go w światową organizację.

„Przedewszystkiem jeszcze bardzo mało krajów ma obecnie poważną liczbę przewodniczek. Na 42 kraje posiadające przewodniczki lub skautki tylko 10 ma ponad 5.000, a sześć z tych jest brytyjskich. 22 kraje mają mniej niż po tysiącu członkiń. 32 kraje ma razem tylko 68.500 z ogólnej liczby 744.460 w świecie. Tak zatem, poza Imperjum Brytyjskiem i Zjednoczonemi Stanami Ameryki, Ruch jest jeszcze w stanie zarodkowym jeśli chodzi o ilość**)

„Co jednak, według mnie, jest jeszcze większego znaczenia, to brak należytego zrozumienia ducha Ruchu. Kwestja reprezentacji narodowej szeroko była dyskutowana na konferencji. Jak już to przedtem stwierdziłem, od początku musimy uniknąć uczynienia naszej konferencji Międzynarodowej „parlamentem" — to jest zebraniem przedstawicieli różnych krajów. Jeżeli przyznajemy, że duch narodowych interesów może wejść w konflikt z naszem jedynem zainteresowaniem „dziewczyną", schodzimy na drogę zatracenia istotnego ducha, jaki winien nas przenikać. Praca delegatów polega na wniesieniu ich doświadczeń z wszystkich części świata, aby podnieść i wspomóc lepsze wychowanie dziewczyny. Nie polega ona na strzeżeniu interesów owych poszczególnych krajów przeciw interesom krajów innych. Dopóki i o ile nie jesteśmy upewnieni co do właściwego ducha, będzie lepiej nie próbować zakładać Międzynarodową Organizację.

Skaut Naczelny uważa postanowienie dotyczące oficjalnego uznania nazwy „Girl Scouts" za bardzo szkodliwe. „Jeżeli będzie przyjęte, może się okazać ostatecznem odsunięciem się od Ruchu Skautów — Chłopców". Widzi dwa wyjścia: zrezygnowanie z używania nazwy „skautki albo obmyślenie przez Komitet Światowy nowej nazwy, któraby nie miała w sobie żadnej z dwóch obecnie używanych. Do zrzeszenia światowego wchodziłyby organizacje, zachowując w swym kraju każda własną nazwę. „Byłaby to federacja raczej niż „siostrzaństwo", nad czem osobiście bolałbym, ale wogóle zadośćuczyniłaby potrzebie".

W każdym razie wielkim dorobkiem konferencji jest to, że uczyniono znaczny krok naprzód w naszych stosunkach międzynarodowych. Ustanowienie Centralnego źródła wskazówek i pomocy zapewnia rozwój i należyty kierunek Ruchu w różnych krajach. O ile eksperyment się uda, w co mam wszelkie dane wierzyć, otworzy się wrota wielkich spodziewań się i daleko sięgających możliwości, przez które możemy wszyscy razem z największą ufnością iść naprzód" *).

*) Patrz „Harcmistrz" Nr. 7 — 8, str. 126. Uderza tu uznanie szeregu dominjów i kolonij angielskich za odrębne organizacje: w Biurze Międzyn. Skautów, wszystkie one są reprezentowane przez Wielką Brytanję, oczywiście wtedy mają mniej głosów.

**) Skaut Naczelny jest tu trochę niesprawiedliwy, jednak Polska liczy 17.771 (15.587 podaje sprawozdanie Biura) Norwegja 6,920; Węgry 5,441; Danja 3,519; Szwecja 3,292; Finlandja 3,258; Łotwa 3,215; Francja 3,166; Czechosłowacja 2,780; Holandja 1,769, Szwajcarja 1,746; Litwa 1,001; Jugosławja 923; a niektóre z tych krajów są przecież małe.

St. S.

*) O konferencji patrz także artykuł Dhny Z. de Callier w 5 — 6 n-rze „Hm." str. 76.

W sprawie skautingu w Niemczech.

Kwestja przyjęcia organizacyj niemieckich, uważanych za skautowe przez Niemców, do Biura Międzynarodowego, a przez to uznania ich za Baden - Powellowskie, godne wejścia do grona światowego braterstwa skautowego, w związku z nadchodzącem Jamboree nabiera znowu aktualności. Jest rzeczą charakterystyczną, że przy tworzeniu żeńskiego związku światowego na tegorocznej konferencji w Budapeszcie (Paradzie) Niemki do żeńskiego Biura Międzynarodowego nie zostały dopuszczone mimo, że brały udział w poprzednich konferencjach międzynarodowych, jak i w Budapeszteńskiej. Jest także charakterystyczne dla ducha skautingu — a może tylko dla polityki angielskiej i Biura Międzynarodowego — że mimo nieprzyjęcia do związku zaprasza się Niemców na zloty międzynarodowe, jak kopenhaski, do obozów międzynarodowych, nawet w czasie konferencyj, jak w Kandersteg, co, doprowadza nawet do tego, że na zebranie skautowych organizacyj katolickich organizowane przez katolicką organizację francuską nagle zjawiają się Niemcy.

Zaprasza się ich także na kursy do Gillwellu. Nawiasem wspomnę, że na kursie w Kandersteg było trzech Niemców, kierowników skautingu w republice Chili, co też coś mówi tym razem o polityce ekspansji niemieckiej....

Polacy niczego bardziej w zakresie skautowych stosunków międzynarodowych życzyć sobie nie mogą, jak powstania niemieckiej organizacji prawdziwych skautów, oczywiście patryjotów niemieckich, ale nie kultywujących pruskiego ducha przemocy i zaboru, rozumiejących, że to nie Niemcy, lecz narody słowiańskie, Polska przedewszystkiem ma prawo do upomnienia się o powrót dawnych granic, że Łużyczanie i Czesi też niejedno mieliby do życzenia sobie od Niemców, z tytułu swych praw narodowych i terytorjalnych. Wierzyć w to, że znajdzie się w Niemczech większa grupa ludzi rozumiejących to wszystko, byłoby łudzić się i śnić. Nie bardzo nawet da się w to wierzyć, żeby prędko znalazł się tam ktokolwiek umiejący uznać zasadę oddania Słowianom, co im się należy, Nie chciejmy jednak odrazu za wiele. Niechaj krzewi się w Niemczech ruch choćby narazie zbliżający się tylko do skautowego, niechaj wzrasta chęć potrzeba i umiejętność zrozumienia prawa innych narodów do istnienia, samodzielności i do ziemi przodków, uznania wartości kulturalnych i innych także nie tylko niemieckich. Pierwsze kroki na tej drodze były zrobione w Kopenhadze. Z prawdziwem wzruszeniem spostrzegliśmy, że Niemcy, sąsiedzi nasi w obozie, salutują, gdy śpiewamy nasz hymn i oddajemy cześć sztandarowi. Sami tak samo postępowaliśmy. Nic w tem przecież dziwnego — a jednak.... Gościliśmy potem ich przedstawicieli łącznie z przedstawicielami innych narodów i byliśmy u nich w gościnie. I to nic dziwnego, tyle było przecież wspólnych bankietów naszych i niemieckich dyplomatów, a jednak... jest różnica: tam była polityka, a tu jest duch skautowy.

Młodzież niemiecką, przejętą duchem szczerze skautowym powitamy radośnie w Braterstwie światowem, ale czuwać musimy by w owczej skórze nie wszedł wilk do owczarni. Czołem druhom — szponem wrogom.

Poniżej podajemy cykl artykułów informujących o „Pfadfinderbewegung" w Niemczech. Czytelnik sam zechce porównać te informacje pochodzące z różnych źródeł. Uzupełnimy je jeszcze w przyszłości na zasadzie broszury Habbel'a „Die Weltpfandinderbewegung". czego już nie zdążyliśmy teraz uczynić.

St. S.

Sprawozdanie jednego z harcmistrzów.

Historja.

Już w 1909 r. został „Scout ng for Boys" przetłumaczony na język niemiecki i wkrótce drużyny organizacji Deutscher Pfadfinderbund, założonej na podłożu ściśle pruskiej ideologji, zaczęły rozprzestrzeniać się po całych Niemczech. Obok niej powstała wprawdzie organizacja Spaeherkorps. niestety tak nieliczna. że nie można było brać jej pod uwagę. D. P. rozrastał się bardzo i z chwilą wybuchu wojny światowej liczył około 10.000 członków.K erownictwo spoczywało w rękach czynnych oficerów armji, którzy członków D. P. wciągnęli w pierwsze szeregi walczących. Trzeba podkreślić. że za wybitne zasługi, jakie oddali w walkach, pozwolono im w szeregu zdobytych m ast Belgji (Bruksela, Antwerpja) wykonywać służbę pomocniczą. Jednak wojna wraz z odejściem większości kierowników na pole walki spowodowała rozprzężenie w organizacji. usunęła z drużyn wszelką pracę ideową. pozostawiając jedyn e wychowanie fizyczne, dużo parad i zabawy w wojsko. Gdy do tego w roku 1918 zginął na froncie naczelnik D. P., Bayer. a w Niemczech z zawieszeniem broni wybuchła rewolucja, organizacja znalazła się w zupełnym upadku. Dopiero w 1920 r. dzięki k lkunastu przedwojennym kierownikom zebrał się w Bawarji zjazd starszyzny skautowej, na którym powstaje nowa organizacja D. P. Stanęła ona na gruncie nieuznawania traktatu Wersalskiego. a nawiązała do metod wychowania organizacji przedwojennej. Z b egiem czasu wpływy republikańskie — wpływy ludzi, którzy nie wierzyli, że Niemcy mogą iść dalej zasadą „prawa pięści" i „Deutschland uber alles" — przeszczepione na grunt skautowy. wytwarzają organ zacje mniej lub więcej odbiegające od ideologji D. P. Powstała nawet jedna (Ringpfadfinder) która, o ile oznaki nie mylą. prowadziła pracę ściśle w duchu Baden - Powella.

Stan dzisiejszy.

Dziś mamy w Niemczech dwie organizacje skautowe, z któremi wypada się liczyć (prócz tych istnieje parę drobniejszych bez znaczenia np. Wandervogel. Fre deutsche Jugendbewegung. skauting YMCA. i t. d.).

Pierwszą z tych organizacyj to Deutscher Pfadfinderbund, prowadzący pracę w duchu ściśle militarystycznym. Partje nacjonalistyczne mają nań bezwzględny wpływ. D. P. uznała się za organizację kontynuującą pracę przedwojenną D. P. L czy przeszło 8.000 członków.

Drugą organizacją to Grossdeutscher Pfadfinderbund. Powstał on dopiero w pierwszych miesiącach 1926 r. — i dlatego proces zjednoczenia organizacyj, które złożyły się nań będzie trwał jeszcze przez czas dłuższy. Trzeba scharakteryzować dwie zasadn cze organizacje, które weszły w skład G. P. aby poznać jego ideologję.

1) Ringpfadfinderbund przyjął prawo i przyrzeczenie Baden-Powella bez zmian i nawet Międzynarodowe Biuro Skautowe w Londynie uważa go za organizację, pracującą prawie w zupełności w duchu Baden - Powellowsk m,

2) Neupfadfinderbund oparł swój program na Setonizmie, który starał się skombinować z wzorami staro germańskiemi.

Prócz tych dwóch organizacyj w skład G. P. wchodzi

3) Ritterbund i 4) Späherbund. — Razem l czy członków około 6.500.

Partje nacjonalistyczne i ich dzienniki przypuściły silny atak na wspomniane organizacje za udział ch w międzynarodowem Jamboree w Danji w r. 1924. nazywając je zdrajcami państwa i zaprzedańcami Anglji.

Z powyższego przedstawienia wynika. że G. P., a przedewszystkiem członkowie organ zacyj Neu-i Ring-pfadfinder po wykazaniu, że nietylko na papierze, ale i w rzeczywistości prowadzą pracę w duchu Baden - Powellowskim, mogłyby być przyjęte do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie.

Ustosunkowanie do zagadnień polityki zagranicznej i mniejszości narodowych.

W rokowaniach międzynarodowych (n. p. z przedstawicielami wszystkich trzech organizacyj skautowych we Francji) mających na celu przygotowanie opinji poszczególnych państw do przypuszczen a skautów niemieckich do M. B. w Londynie. podkreślają Niemcy (nawet G. P.), że i w czasie wojny nie byli organizacją militarystyczną, że prawo i przyrzeczenie nie zawiera co do tego najmniejszych aluzyj. Ponieważ jednak w czasie wojny organizacja ściśle wojskowa Jungdeutschland, będąca pod protektoratem naczelnych jednostek armji, wywierała bezwzględny i terorystyczny wpływ na wszystkie inne organizacje, przeto i w skautingu mogły się zdarzyć fakty które wskazywałyby na militarystyczny jego charakter. W ten sposób przedstawiają sprawę Niemcy. Wystarczy jednak przeczytać jedną z deklaracyj G. P., żeby nabyć innego przekonania. Skauting niemiecki ma na celu wychowanie w swych szeregach młodzieży pożytecznej i pełnej radości życia. ale gotowej zawsze przelać ostatnią kroplę krwi w obronie swego państwa. Jest skłonny do współpracy ze skautami innych narodów. ale przypuszcza, że uda się na drodze pokojowej rozwiązać zagadnienie ziem „oderwanych" traktatem Wersalskim od Niemiec. Ustęp o oderwanych ziemiach w deklaracji oraz współpraca aż do zagadnień śc śle politycznych ze skautami Austrji, co do której p. Habbel (były międzynarodowy komisarz organizacji Ring- i Neu-pfadfinder) twierdzi, że jest ziemią niemiecką, a więc dążenie do coraz dalej idącej z nią łączności jest konieczne, — wskazuje na zaborcze zamiary Niemiec.

Pogląd organizacyj wchodzących w skład G. P. na skauting mniejszości narodowych w Niemczech jest całkiem wyraźny: w stosunku do mn ejszości należy brać pod uwagę ich państwową przynależność. wobec tego drużyny mniejszościowe nie mogą być organizowane w odrębne związki, ale powinny wchodzić w skład państwowych związków niemieckich.

Jest to pogląd całkiem słuszny. gdy chodz o państwa które w międzynarodowych umowach zabezpieczyły mniejszościom narodowym prawa dające im szeroką kulturalną, a nawet inną autonomję. Niemcy jednak w żadnym z traktatów praw takich mniejszościom nie zagwarantowały.

H. K.

„Pfadfinderbewegung" w Niemczech*).

Założenie związku niemieckich Pfadinderów w 1909 r. dało początek ruchowi skautowemu i przeniesieniu ruchu Baden - Powellowskiego (Scouting for Boys) do Niemiec. Ruch ten był dość silny w r. 1914. podczas wojny znacznie podupadł i był zmuszony ograniczyć s ę do rozwijania sprawności ciała i zewnętrznych form. Skłoniło to w latach 1918 — 1919 wielu, przeważnie bawarskich przywódców, do usiłowań sprowadzenia go do jego pierwotnych zasadniczych podstaw.

Dążenie to było wywołane przedewszystkiem wpływem wojny światowej. Następstwem powszechnego zlotu n emieckich skautów. zwołanego do zamku Prunn w Bawarji było zjednoczenie nowego niemieckiego skautingu, który jednak w rok później (1920 r.) oddalił się jako „Bund Deutscher Neupfadfider" od „Deutscher Pfadfinderbund". W r. 1922 od „Deutscher Pfadf nderbund" oddzieliła się nowa grupa — która również stała się niezależną jako „Bund deutscher Ring-pfadfinder". Obecnie więc w Niemczech istnieją trzy większe organizacje Pfadfinderów:

1) Deutscher Pfadf nderbund (około 8000 ludzi. przewodniczący W. Fabricius. Freiburg w Bawarji).

2) Bund Deutscher Neupfadfinder (około 2.000 ludzi; przewodniczący — Martin Voelkel, Berlin. Sekretarz zagraniczny obu związków — Franz Ludwig Habbel, Regensburg, Türkenstr. 3.

3) Bund Deutscher Ringpfadfinder (około 2.000 ludzi; przewodniczący — Hans Fritzsche Lipsk, sekretarz zagraniczny — A. Wolff, Hamburg. Mühlendamm G. 4.

Wewnętrzny rozwój prowadził do tego, że rozpoczęte w Prunn odnawianie skautingu przenikło skauting niemiecki i naogół znów zbliżyło niemieckie związki do poglądów skautingu wszechświatowego. „Deutscher Pfadf nderbund" i Bund Deutscher Neupfadfinder łączą się we wszystkich ważniejszych sprawach i ustanowiły wspólnego zagranicznego przedstawiciela.

Bund Deutscher Neupfadfinder, który na Jamboree był reprezentowany przez swego sekretarza zagran cznego i 10 skautów, stara się w swej pracy osiągnąć pierwotny i niezależny światopogląd skautowy, aby znaleść w nim środek pomocniczy do odrobienia szkód, jakie wojna i towarzyszące jej okoliczności wywołały dla ludzkości całej. Związek ten uświadamia sobie że w podstawowych zasadach skautingu ukryte są siły, które mogą uczynić człowieka lepszym, gdyby nie były tłumione przez bezduszne organizacje i militarne formy zewnętrzne. Przyrzeczenie B. D. N. głosi: „my skauci chcemy być młodzi i weseli, w czystości obyczajów i z szczerą prawdomównością przejść przez życie. Chcemy być gotowi radą i czynem gdziekolwiek uda przyczynić się do dobrej sprawy. Chcemy naszym dowódcom. których obdarzamy naszym zaufaniem być posłuszni."

Powtóre dojrzewanie ruchu skautowego nadało mu czyste formy. które wyróżniają skautów od innych związków młodzieży.

*) Wedł. „Jambo", nr. 3. r. 1924, art. Dr. Hansa Fritschego i F. L. Habbela.

Treść duchowa B. D. N. spoczywa na zupełnie czystych podstawach rycerskości i gotowości do pomagania bliźnim. Stało się to obecnie wzorem dla całej niemieckiej młodzieży.

Bund Deutscher Ringpfadfinder przysłał na Jamboree 200 skautów pod dowództwem dra. H. Fritsche. Związek ten ma na celu zamiast uprawiania bezdusznych zabaw wojskowych, przedewszystkiem poważny cel wychowawczy. Niezwykle ciężkie lata powojenne wymagają surowego poczucia odpowiedzialności u wychowawców. Ciało, dusza i umysł muszą się rozwijać zgodnie. W ten sposób z jednej strony umożliwia się pogłębienie poglądu skautów; gotowość, radość, przyjaźń i wzajemne poszanowanie przedewszystkiem staną się ośrodkiem działania. Z drugiej strony takie stowarzyszenie musi przeciwstawiać się kołom młodzieży chwiejnym lub oddalonym od życia. Samo się przez się rozumie, że stowarzyszenie takie wymaga surowego doboru młodzieży a z drugiej strony nakłada ciężkie zadania na przywódców. Z tego powodu przywódcy muszą stać wśród życia, aby utrzymać czysty pogląd na zadania dzisiejszej kultury w zakresie gospodarstwa, polityki i sztuki. Niestety praca niemieckich skautów w okupowanych okręgach nad Renem i w odstąpionych powiatach nadgranicznych napotyka ciągle na przeszkody, chociaż wiadomo, że Związek odrzucił wszystkie militarne szowinistyczne dążenia. Mamy nadzieję, że nasza obecność na Jamboree poczęści przyczyni się do tego, że świat ujrzy w tem obraz dążenia i chęci niemieckiego narodu do wspólnego odbudowania Europy*).

Do powyższego artykułu — kilka uwag. Na Zlocie w Danji reprezentowane były tylko dwa związki Pfadfinderów. — trzeci, najliczniejszy, bo liczący dwa razy więcej członków niż pozostałe dwa razem — nie przysłał ani jednego przedstawiciela — reprezentował go poniekąd p. Habbel jako wogóle sekretarz zagraniczny D. P. i B. D. N. Co jednak się rzuca w oczy — to milczenie autorów przytoczonego powyżej artykułu o celach i działalności tego najliczniejszego Związku. Następnie nie wyjaśniają oni przyczyn tych dwukrotnych aż secesyj w łonie Pfadfinderstwa niemieckiego — z treści artykułu wynikałoby, że oba reprezentowane na Jamboree Związki wyrzekły się zupełnie szowinizmu nacjonalistycznego i militarystycznych form — a jeśli z drugiej strony oderwały się od Deutscher Pfadfinderbundu, wniosek jasny, że on tych dążeń dawnych się nie wyzbył. To też zapewnienie, że podstawą obecnego wychowania młodzieży niemieckiej są zasady rycerskości i gotowości służby dla bliźnich, jest, zdaniem mojem, trochę za pochopne. — Niesmaczna jest też aluzja autorów artykułu co do stosunków panujących w „odstąpionych powiatach nadgranicznych" gdzie praca skautów spotyka się rzekomo ciągle z przeszkodami — zapewne — skauci niemieccy w „odstąpionych powiatach" muszą bowiem pamiętać, że wskutek nowych warunków politycznych są obywatelami Polski, Francji czy innego państwa — i że obowiązani są chociaż tylko do lojalności względem niego.

L. G.

Quickborn. „Quickborn", pierwotnie abstynencka organizacja katolickiej młodzieży szkolnej w Niemczech, stała się po kilkunastu latach istnienia potężnym wyrazem etycznego ruchu młodzieży (porównaj niezupełnie ścisłe informacje w „Harcerzu" 1921 r. marzec). Dziś gdy cały szereg jego członków stanął już do pracy samodzielnej, szuka się przy ich pomocy nowych dróg, próbuje nowych sposobów pracy. Lato ubiegłe upamiętniło się w życiu „Quickbornu" m. in. odbyciem t. zw. „Werkwochen" i „Heidetreffen".

„Werkwochen" — tygodnik czynu, to pomysł oryginalny: niby zjazd, niby rekolekcje, niby kurs w zamku Rothenfels nad Menem, własność organizacji, to „kilka dni poświęconych skupieniu się nad prądami życiowemi, drzemiącemi w człowieku oraz pracy nad przygotowaniem się do zadań czekających spełnienia", tak brzmiała zapowiedź. Program dzienny był następujący: rano i wieczorem wspólne nabożeństwo (msza św. wzgl. kompleta) oraz przemówienia znanego ks. Romana Guardiniego, i to rankiem o współczesnym przełomie kulturalnym wieczorem zaś o życiu z wiary. W godzinach przedpołudniowych skupiali się uczestnicy (około 400 obojga płci) w t. zw. „kółkach pracy", dowolnie wybranych, około wybitnych uczonych i artystów, gdzie zajmowano się zagadnieniami z teologji (kwestje apologetyczne, liturgja, Pismo św.,), z socjologji, ze sztuki (muzyka, malarstwo, architektura, sztuka dramatyczna i t. d.). Całe popołudnie było poświęcone wyłącznie zajęciom praktycznym, bez wykładów, a więc chór śpiewaków, chór wzytatorów, lekcje gimnastyki, rytmiki, lekkiej atletyki, gry. Niedzielę spędzono na wycieczce, ostatnie trzy dni były przewidziane jako uroczystości. — Uczestnicy tego przedsięwzięcia (19 — 29 sierpnia) są zgodni w tem, że praca zewnętrzna była owocna, zaś co do pracy wewnętrznej nie wszyscy są zadowoleni, dlatego że łączność duchowa z kierownictwem była zbyt słaba. Bezwątpienia tego rodzaju tygodnie mogą się stać ważnym czynnikiem w pracy Quickbornu.

Nieco inny charakter miał drugi podobny tydzień, odbyty w opactwie benedyktyńskiem w Heresheim (Wirtembergja); może ze względu na otoczenie przypominał on raczej rekolekcje nie w ścisłem słowa znaczeniu. Nie było tu tyle naukowości, zato były poważniejsze rozważania o Bogu, o otoczeniu i o sobie, ale obok tego i gry i śpiewy w lesie i pomoc w pracy zakonnikom.

„Tygodnie", zwłaszcza pierwszy, były dla młodzieży starszej, młodsza zaś młodzież męska miała coś podobnego do naszych zlotów, t. zw. Heidetreffen, dn. 2. i 3. lipca w obozie w okolicy Osnabrück. Dnia pierwszego odbyło się wielkie całodzienne ćwiczenie wojenne w terenie, niedziela zaś rozpoczęła się mszą polową, poczem mimo deszczu cały zlot udał się na wiec, na którym przemawiano o sprawach organizacyjnych, o życiu religijnem, o samokształceniu, o poległych wojakach, no i o tem co w Niemczech tak aktualne: o trudnem położeniu. Popołudnie wypełniły zawody lekkoatletyczne i sportowe.

Miesięcznik „Quickborn" 1924 r.*) **Wei.**

Sprawozdanie o związku „Bund der Wandervoegel und Pfadfinder".

przez Donalda Makgilla, specjalnego komisarza Międzynarodowego Biura Skautowego. (r. 1926).

A. Skoro Ringpfadfinderzy złączyli się na początku tego roku z Neupfadfinderami, ci ostatni wyzbyli się całkowicie wszelkich tendencyj, jakie jeszcze mogliby mieć w kierunku idei „Kibbo Kift"**) i we wszystkich istotnych sprawach zidentyfikowali się z ruchem Ringpfadfinderów. Książki „Kibbo Kift" i „Księga Wigwamu", w swoim czasie używane przez Neupfadfinderow, zostały zarzucone. Ringpf. przejęli pismo „Spur" (Trop), które stało się oficjalnem skautowem czasopismem zrzeszenia „Bund der Wandervögel und Pfadfinder".

B. 1. Jak to mi p. Wulff wytłumaczył, nazwa „Wandervogel" jest nieokreślona bliżej, ma wiele różnych znaczeń. „Ogólnie" stosuje się ją do około 1 do 2 miljonów ludzi różnego wieku, ale przedewszystkiem do młodzieży, która sama w dni świąteczne organizuje się w małe bandy i wędruje po kraju. Niektóre grupy są niemoralne lub komunistyczne, podczas gdy inne są całkowicie nieszkodliwe i zdrowe. Między niemi jest kilka towarzystw, które zapożyczyły sobie nazwę. Widziałem w Hamburgu kilka grup Wandervoglów. Wyglądały bardzo rozmaicie, jedne bardzo podobnie do skautów, inne do grup młodych ludzi urządzających piknik! Jedna składała się z 9 młodych dziewcząt i młodzieńca ponad lat 19! Ale towarzystwa Wandervoglów są czemś zupełnie innem, są to zrzeszenia wysoko zorganizowane.

2. P. Wulff wytłumaczył mi, że prawie wszyscy ludzie, nadający się do pracy z młodzieżą w Niemczech („youth welfare" work) są już wciągnięci do jakiegoś towarzystwa, tak, że jeżeli Pfadfinderzy chcą się rozrastać, muszą to robić na drodze złączania się. To było przyczyną dla której zdecydowali połączyć się z dwoma towarzystwami Wandervoglów, które b. mało różniły się od Pfadfinderów.

Temi towarzystwami były: „Alt Wandervogel" i „Bund der Wandervoegel E. V. (E V. oznacza, że towarzystwo jest zarejestrowane w Berlinie jako statutowe z aprobatą rządu). — Pierwsze z nich miało około 5.000 członków, ostatnie ok. 1.000,

*) Pfadfinderzy niemieccy byli na Jamboree pod sztandarem dawnym cesarstwa niemieckiego, w rożku tylko sztandaru był malutki sztandar republiki.

Red.

*) Podajemy te przestarzałe wiadomości chcąc zainteresować harcerzy podobnemi organizacjami w Niemczech. Odczuwamy brak materjałów i informacyj odnośnych — mimo starań.

Red.

**) „Kibbo Kift znaczy w staroangielskim dosłownie tyle co „próba wielkiej mocy" lub „silni". Przenośnie oznacza tą nazwą John Hargrave „braterstwo leśne lub lud, który idzie za Wielkim Tropem w swobodę". John Hargrave, dawny angielski komisarz obozownictwa i puszczaństwa, tak przejął się indjanizmem i naturalistycznym poglądem na świat, że zatracił linję chrześcijańską skautingu i w rezultacie rozszedł się z Baden - Powellem. Książki jego, pisane z wielkim talentem i gruntowną znajomością puszczaństwa, cieszyły się dużą popularnością. Niemieccy Neupfadfinderzy wydali m. inn. „Kibbo Kift" i „Das Wigwambuch". Znam jeszcze „Lonecraft" podręcznik dla „skautów samotnych", wiem że wyszła też „At Suvla Bay": szkice z kampanji dardanelskiej.

łącznie z 12.000 Pfadfinderów liczba ogólna wynosi ok. 18.000. Organizacje są rozrzucone po całych Niemczech. Mniejsze zrzeszenie obejmuje około 200 dziewcząt. zorganizowanych całkiem odrębnie od chłopców.

Towarzystwa te nie mają pisanych praw, statutu, ani przyrzeczenia, mają natomiast pewne reguły i zwyczaje przechowywane jedynie ustnie, a ich sposób życia ujęty jest w książkach i czasopismach. Różnią się od skautów o tyle, że ogólne ich zasady sprowadzają się tylko do pewnej swobody myślenia i działania.

Taka była sytuacja przed reorganizacją. Zmiany jakie zajdą i będą zachodziły w przyszłości podam dodatkowo.

C. 1. 200 dziewcząt jest całkowicie oddzielonych od Bundu. nie przyjmuje się do niego dziewcząt zupełnie.

2. Bund przyjmie „in toto" (w całości) prawo i przyrzeczenie skautów. Statut opracuje się niezwłocznie.

3. Bund przyjmie lilję, jako swój znak i hasło „Be Prepared" (Allzeit Bereit).

4 Znaczkiem będzie tarcza niebieska emaljowana, z białą lilją (z gwiazdkami).

5. Nosić będą koszule brunatne, zielone lub khaki na co dzień, a białe na uroczystości. Niebieska chusta, pas z lilją na sprzączce, krótkie spodnie i pończochy. Kapelusza nie będą nosić. Wytłumaczono mi, że w Niemczech kapelusz mógłby być uważany za oznakę militaryzmu organizacji. Ponieważ chłopcy mało kiedy uważają za konieczne używać kapelusza — sprawa ta nie jest ważna.

6 P. Hans Dehmel jest prezydentem, komitet liczy 9 członków. Jednym z nich jest dr. H. W. Hoffmann, który przybył z Berlina dla wyjaśnienia sytuacji. Był Wandervoglem.

7. Organizacja jest następująca:
Prezydent,
Generalny Sekretarz — Komisarz Zagraniczny,
Komitet (9 członków),
23 komisarzy okręgowych (County C),
3 — 4 komisarzy obwodowych na każdy okręg.
W każdym okręgu pewna ilość miejscowych komisarzy,
Skautmistrze (drużyny).
Zastępowi (2 — 5 w drużynie),
6 — 12 chłopców w zastępie.
Chłopcy dzielą się jak następuje:
wiek 12 — 14 Wulflingers
wiek 14 — 17 Jungwulfers ci są razem w drużynie.
17 i w górę Wulfs. Ci są przeważnie drużynowymi (Troop Leaders) i skautmistrzami.

Istnieją także grupy nazywane Złotemi Drużynami (? Gilden Troops). Są one zorganizowane na Uniwersytetach, pomiędzy młodymi handlowcami, a pomagają całemi ruchowi.

Bund zamierza starać się o uznanie za skautowy i przyjęcie do Biura Międzynarodowego. Istnieje jeszcze pewna ilość innych zorganizowanych Wandervoglów, którzy są całkiem porządnemi zrzeszeniami i robią dobrą robotę, niema jednak żadnych któreby się tak zbliżały do skautów.

Nie chce (Bund) jednak zwrócić się o uznanie, dopóki według opinji Dyrektora Biura nie będą mieli pewności przyjęcia. Jak wiadomo, w kierunku ruchu Pfadfinderów powiedziano w Niemczech niemiłe rzeczy. Po konferencji z Hrabią Marty w Aix la Chapelle „Deutsche Zeitung" ogłosiła w najwyższym stopniu nieprzyjemny artykuł, mówiący, że sprzedali się Francji, chociaż oni uzyskali bardzo wiele dla skautów niemieckich. Doprowadziło to potem do procesu. Jest tu pewien nastrój na tle trudności z Ligą i krzyk o „rękach międzynarodówki". Dlatego pragną oni uzyskać opinję Dyrektora Biura Międzynarodowego i będą na nią czekali. Osobiście gorąco zalecam ich uznanie, lecz proponuję, aby przedtem postarali się o drukowany statut.

OPINJA DYREKTORA BIURA MIĘDZYNARODOWEGO
(The Scouter, grudzień 1927, str. 415).

Sytuacja skautingu w Niemczech jest przedmiotem paru badań i na nieszczęście jest jeszcze do pewnego stopnia chaotyczna. Niemcy posiadają wielką ilość „Ruchów Młodzieży", niektóre z nich są wzajemnie połączone, podczas gdy inne są niezależne. Niektóre z tych Ruchów przyjęły pewną część programu skautingu, gdy inne mają raczej charakter klubów obozowania. Jesteśmy w częstej korespondencji z wielu z tych organizacyj, przyczem niektóre z nich życzą sobie wyraźnie, aby je zreorganizować na skautowe.

Nasze stanowisko jest następujące: Więcej niż życzymy sobie użyczyć wszelkiej pomocy, będącej w naszem rozporządzeniu, skoro tylko pomoc taka jest pożądana, zajmujemy się jednak realnie organizacjami, które są naprawdę skautowemi, t. j. mają prawo i przyrzeczenie skautowe, i uznają za swoje ogólne zasady i metody Ruchu Skautowego, tak, jak je się rozumie w całym świecie. Inne organizacje młodzieży mogą być również pożyteczne w swych celach, w tym wypadku życzymy im wszelkiego powodzenia, ale my z Ruchu Skautowego zajmujemy się bezpośrednio tylko S k a u t a m i i możemy za skautów uznawać tylko tych, którzy przyjmują podstawowe zasady i metody skautingu. Dalej, nie jest rzeczą dla nas możliwą wybrać jedną organizację z pomiędzy kilku (gdy wszystkie ogłaszają się jako skautowe) i uznać ją, odrzucając uznanie innych. Możemy zatem tylko usilnie wzywać różne organizacje w Niemczech, które mniemają o sobie że są skautowemi, aby zeszły się i utworzyły jeden Związek Skautów Niemieckich, którybyśmy mogli uznać za taki. Tymczasem chętnie witaliśmy kilka niemieckich działaczy skautowych w Gillwell Parku i jesteśmy gotowi udzielić im pomocy, jakiej będą sobie życzyli. Przy sposobności dziękujemy z wdzięcznością członkom różnych niemieckich organizacyj za uprzejme przyjęcie i pomoc której udzielili różnym drużynom brytyjskim, zwiedzającym Niemcy i tam obozującym.

Organizacje Wandervoglów i Pfadfinderów w Polsce.

W Polsce, o ile wiadomo, istnieją (dane z 1927 r.) następujące organizacje Wandervoglów i Pfadfinderów:

W Bydgoszczy założono stowarzyszenia w r. 1919 „Deutscher Wanderwogel", zalegalizowane, liczące około 40 członków płci obojga, przeważnie uczniów szkół średnich i nauczycieli, oraz w r. 1920 „Deutsche Pfadfindergruppe", nie zarejestrowane, mające grupę męską około 25 członków, wyłącznie uczniów gimnazjalnych i żeńskich, około 15 członkiń, 8 — 22 lat, przy stowarzyszeniu „Frigga", Deutscher Verein für Pflege Weiblicher Jugend". Obie grupy mają charakter ściśle wojskowo-wychowawczy, gdy „Wandervogel" wydaje mi się być mniej militarnym. Oba związki pod względem stosunku do państwa przedstwiają wiele do życzenia. W Gnieźnie istnieje grupa „Sportowy klub niemiecki „Wanderer", w Lesznie „Wandervogel" W Poznaniu istnieje grupa „Wanderwogeljungenschaft Ortsgruppe Posen", licząca około 40 członków płci obojga w wieku 15 — 18 lat. W Poznaniu również ma siedzibę zarząd związku wszystkich organizacyj istniejących na terenie Wielkopolskim, nazywającego się „Bund Deutscher Wandervogeljungenschaft Wartheland", a liczącego ogółem około 170 członków, przyczem istnieje jeszcze kilka grup, które dotąd do organizacji się nie przyłączyły. Celem popularyzowania „Wanderwogel" istnieje organizacja „Eufrat", czyli „Eltern und Freudensrat". Grupa w Pabjanicach liczy około 40 członków. Na Pomorzu w połowie r. 1925, władze zlikwidowały „Wanderwogel Volkischer Bund", jako prowadzący propagandę antypaństwową, są jednak dane, że istnieje on nadal konspiracyjnie.

Na terenie Śląska istnieją: „Wandergruppe" w Wielkich Hajdukach, w gm. Świętochłowice „Wandergruppe" i „Gesangsgruppe", wszystkie nie posiadające jednak charakteru nawet zbliżonego do skautowych organizacyj, i zupełnie nie związane z Bundem Poznańskim. W Bielsku jest od 1920 r. stowarzyszenie, p. n. „Wanderwogel, Bund der Jugend", liczy ono 120 członków, w tem 70 czynnych, reszta wspierających. Grupy męskie i żeńskie są oddzielne, obowiązuje abstynencja od alkoholu i tytoniu, praca prowadzona zastępami.

W grudniu r. 1926 odbył się w Grocholu, w powiecie bydgoskim zjazd związku „Bund Deutscher Wanderwogeljungenschaft Wartheland", przy udziale przedstawicieli grupy poznańskiej, bydgoskiej, łódzkiej, pabjanickiej i krakowskiej.

N.

Ostatnie informacje.

W „The Scouter" pisze H. Martin, dyrektor Biura Międzynarodowego: Pomiędzy mile widzianymi uczestnikami kursów Gillwel Parku był Herr Otto Stollberg, komisarz zagraniczny „Deutscher Spaherbund V" Jestem szczęśliwy, mogąc powiedzieć, że wreszcie znaleźliśmy w tej niemieckiej organizacji jedną, co do której możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż pracuje dokładnie według zasad skautowych. Życzymy im wszelkiego powodzenia w pracy". (Sc).

W czasie zlotu łotewskiego przedstawiciele Niemiec na wzmiankę o Spaherbund odpowiadali z lekceważeniem, że to nic nie znacząca grupka.

Redakcja zastrzega sobie prawo stylistycznych poprawek oraz skreśleń. Autorzy życzący sobie, aby Redakcja porozumiała się z nimi w sprawie zmian w artykułach, winni zaznaczyć u góry rękopisu „zastrzegam porozumienie się co do zmian".

IGNACY WOŁKOWICZ, Hm. Warszawa.

Łotewski Zlot skautowy.

W dniach od 20 do 30 lipca r. b. odbył się na Łotwie w Bulli nad morzem pod Rygą Zlot Łotewskiej Skautowej Centralnej Organizacji, z okazji 10-cio lecia jej istnienia, przy udziale ok 1.500 skautów łotewskich oraz ok. 400 zagranicznych: z Polski (62 uczestników), Węgier (45), Niemiec (150), Estonji (85), Szwecji (22), Anglji, Francji, Austrji, Litwy, Czechosłowacji, Danji.

Obóz był rozłożony w lesie iglastym, na terenie pagórkowatym, ciągnącym się koło ujścia rzeki Lielupe (Aa) do morza.

Reprezentacja Związku Harcerstwa Polskiego składała się z 16 Warszawskiej Dr. w liczbie 45 chłopców i instruktorów, 35 Warsz. Druż. Harc. 10 członk. oraz 7 instruktorów i instruktorek w charakterze gości. Na czele jej stał hm. Wołkowicz, zastępcami byli hm Z. Wierzbowski i hm. J. Stawecki. — Drużyna 16-ta obozowała na terenie zlotowym od 4 lipca do 1 sierpnia, — witana przy przybyciu serdecznie już od granicy przez delegacje łotewskie i polskie drużyny harcerskie zwłaszcza w Dyneburgu, gdzie polscy skauci wręczyli artystycznie wykonaną ozdobną szkatułkę i album z fotografjami.

Ukazały się liczne wzmianki i fotografje w prasie codziennej łotewskiej, rosyjskiej i niemieckiej o naszej reprezentacji, zwłaszcza w najbardziej poczytnych pismach jak „Pehdeja Brihdi", „Jaunakas Sinas", „Siewodnia" i „Rigasche Rundschau". W obozie naszym bawiło w charakterze gości 13 chłopców harcerzy Polaków obywateli łotewskich oraz 2 chłopców Łotyszów. — Wszyscy oni zżyli się bardzo z naszymi chłopcami, i wiele skorzystali pod względem wyrobienia harcerskiego. Po obozie 8-iu harcerzy polskich z Łotwy przyjechało z „szesnastką" do Polski i przez sierpień bawiło w Warszawie i nad Wigrami.

Miły czas obozowania nad morzem przy cudnej lipcowej pogodzie poświęcony był na wydatne przygotowania do Zlotu, a zwłaszcza do zawodów. — W tym czasie odwiedził nasz obóz Poseł Polski w Rydze Pan Łukaszewicz i Prezes Delegacji Polskiej do rokowań z Litwą Pan Hołówko z żoną. — Ponadto byli Prezydent Łot. Skaut. Org. Gen. Goppers, Naczelny Skaut Łotwy Dh. Vscm. Baltpurvius (kilkakrotnie) i szereg instruktorów łotewskich, a przedewszystkiem różni korespondenci pism łotewskich i zagranicznych, oraz różni zawodowi fotografowie, którzy robili różne dziwne ewolucje na drzewach, byle tylko sfotografować całość obozu, a zwłaszcza „arcydzieło": „stół obozowy".

PRZEBIEG ZLOTU.

W czasie organizowania obozu zlotowego nasi chłopcy zastępami wyruszyli na spełnianie dobrych uczynków. — Pomagali przy rozstawianiu i okopywaniu namiotów, przenoszeniu bagaży i t. p. — Wszędzie gdzie mogli nieśli ochotnie swą pomoc harcerską. — Najserdeczniej odnosili się do nas Węgrzy. — Zaraz po przyjeździe jeden z ich „Wodzów" gdy ujrzał naszego chłopca, podszedł do niego, uścisnął mu rękę i powiedział łamaną polszczyzną „Polak — Węgier dwa bratanki". My naturalnie też natychmiast udaliśmy się by ich przywitać. — Odbyła się wspólna fotografja i następnie wzajemne uroczyste odwiedziny w obozach. Obóz nasz odwiedzili również przedstawiciele innych organizacji, jak Niemcy, Estończycy, oraz w pełnym składzie hufiec Malieński łotewski i 5-ta drużyna morska z Lipawy pod wodzą Dha Winklera. Drużyna ta w zawodach w czasie Zlotu zdobyła mistrzostwo w organizacji łotewskiej.—

Drużyny łotewskie rozmieszczone były w ramach hufców, każda reprezentacja zagraniczna miała własny obóz. Powszechnie wyrażano opinję, że obóz nasz i węgierski były najładniejsze i najracjonalniej rozplanowane i urządzone. W naszej kapliczce kapelan reprezentacji, Dh. X. Mączyński odprawiał co niedzielę mszę świętą, na którą przybywały licznie drużyny zagraniczne.

W dniu 20 lipca przybyła do naszego obozu grupa 10-ciu chłopców z 35 WDH z Dhem Zaleskim na czele, która aż do Kreuzburga przyjechała wodą na tratwach, a stamtąd do obozu koleją.

W dniu 21 lipca, w sobotę odbyły się pierwsze zawody w biegu kilometrowym na przełaj. W biegu tym brał udział Dh Kamiński z 16 WDH. Organizacja biegu nie była bez zarzutu. Tegoż dnia przybyli do obozu naszego goście z Polski. Przybył więc na wizytację Naczelnik G. K. M. Dh. Sedlaczek oraz jako goście Dhostwo Kapiszewscy ze Śląska i Dhostwo Piskorscy z Warszawy.

Po południu odbył się kilkunasto kilometrowy marsz propagandowy wszystkich reprezentacyj zagranicznych i drużyn łotewskich wzdłuż wybrzeża, wieczorem zaś pierwsze uroczyste ognisko. Rozpoczął je przemową Gen. Goppers. Przy ognisku, 21 do 23.30, słyszeliśmy doskonały mieszany chór łotewski, następnie popisywali się Węgrzy, Niemcy i parę drużyn łotewskich, ogólne zaś „wycie" wypełniało przerwy w popisach.

W niedzielę dnia 22 lipca odbyło się rano uroczyste otwarcie Zlotu, w obecności Prezydenta Łotwy Zemgalsa, ministrów oświaty, wojny, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, naszego posła w Rydze P. Łukaszewicza i wielu osób ze świata cywilnego i wojskowego. Pan Prezydent przeszedł przed frontem drużyn witając się z przedstawionymi Mu przez Gen. Goppers'a instruktorami i pozdrawiając drużyny „esiet modri" (bądźcie gotowi". — Pozdrowienie brzmi w liczbie pojedyńczej „esi modrs" — bądź gotów, na co odpowiada się „arvien modrs" — zawsze gotów). — Nasi chłopcy odpowiedzieli dziarsko: Czuwaj! Po dokonaniu przeglądu stanął Pan Prezydent na wzniesieniu pod masztem. Na sygnał gwizdkiem zbliżyły się doń poczty sztandarowe i instruktorzy, na drugi zaś sygnał wszyscy chłopcy w brawurowym biegu zbliżyli się do sztandarów zamykając zwarte koło, w środku którego zgromadzili się około Prezydenta przedstawiciele władz i instruktorzy. Po uroczystości na którą złożyły się: nabożeństwo, kazanie po łotewsku, przemowy Pana Prezydenta Łotwy i Prezydenta Org. Skautowej Gen. Goppers'a oraz odczytanie listu od Generała Baden Powell'a, drużyny rozeszły się do obozów, a Prezydent w otoczeniu licznej świty zwiedzał obozy.

Około godziny 13-ej przybył do obozu polskiego. W bramie powitany przez starszyznę, od komendanta przyjął chleb i sól, poczem przed frontem drużyn odebrał raport. Pan Prezydent w bardzo serdecznej przemowie w języku rosyjskim podkreślił braterstwo łączące nasze oba narody, a zwłaszcza moment czynnej pomocy, której Polska udzieliła Łotwie w walce o Jej niepodległość oraz zaznaczył, że ta braterska współpraca powinna być przedewszystkiem nadal prowadzona przez młodzież Polski i Łotwy jako państw sąsiedzkich i bardzo sobie bliskich.

Z kolei udał się Pan Prezydent do namiotu naszej Komendy, gdzie naczelnik wręczył Mu naszą odznakę „Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej", piękny album „Polska Współczesna", album z fotografjami harcerskiemi i szereg wydawnictw harcerskich związanych krajką łowicką.

Wobec deszczu zabawił u nas w namiocie Pan Prezydent około pół godziny, oglądając wraz ze swą świtą albumy i sprawozdania oraz informując się szczegółowo o stanie prac Zw. Harc. Polskiego. Szczególnie żywo interesowali się Harcerstwem Ministrowie Oświaty i Wojny. —

Po obiedzie odbywały się zawody w przeciąganiu liny oraz podwieczorek dla instruktorów zagranicznych urządzony przez Łotewską Organizację. Wieczorem odbyło się wielkie ognisko które zaszczycił swą obecnością m. inn. Minister Oświaty.

Przy ognisku wobec kilku tysięcy publiczności i skautów występowała po raz pierwszy nasza reprezentacja. Komendant reprezentacji wypowiedział krótką przemowę w języku łotewskim, zakończoną odśpiewaniem przez nas hymnu narodowego łotewskiego, poczem Naczelnik Dh Sedlaczek udekorował Generała Goppers'a odznaką „Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej", chór zaś nasz odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła". Potem chłopcy odśpiewali szereg piosenek harcerskich i ludowych; Druhna Piskorska z Dhem Staweckim zatańczyli taniec zbójnicki, zaś Druhostwo Kapiszewscy oberka, poczem jazz band obozowy oraz wycie zakończyły nasz popis.

Ogniska były wogóle dosyć urozmaicone, tylko trwały stanowczo zbyt długo (prawie do 12-ej w nocy), toteż chłopcy za mało mogli się wysypiać w czasie zlotu, czemu musieliśmy zapobiegać przez wcześniejsze wracanie od ogniska do obozu ku wielkiej rozpaczy naszych chłopców. Z popisów przy ognisku na szczególną wzmiankę zasługują ładne śpiewy chóru łotewskiego i zespołu skautów niemieckich, niektóre popisy zręczności i rzuty lassem demonstrowane przez Węgrów, oraz szereg pantomin pokazanych przez różne drużyny łotewskie i zagraniczne.

Poniedziałek 23 lipca poświęcony był na wzajemne odwiedziny drużyn. Nas odwiedziło parę drużyn łotewskich, z któremi nasi chłopcy zagrali siatkówkę i szereg innych gier. Tegoż dnia odbyły się zawody w sygnalizacji oraz podwieczorek urządzony dla instruktorów zagranicznych przez Towarzystwo ogrodnicze „Poziomki" w Asseri, wieczorem zaś zwykłe popisy przy ognisku. We wtorek 24 lipca odbyły się zawody w pierwszej pomocy, dla instruktorów zaś zagranicznych bankiet w Kasynie w Majori wydany przez Prezydenta miasta wybrzeża ryskiego.

W środę 25 lipca odbyły się zawody w marszu skautowym zastępu oraz rzucanie piłeczek do celu.

W czwartek 26 lipca wszyscy uczestnicy zlotu byli specjalnym pociągiem przewiezieni do Rygi, gdzie odbyło się na cmentarzu wojskowym złożenie wieńców na t. zw. „Bratniej mo-

gile" i na grobie Pierwszego Prezydenta Łotwy ś. p. Prez. Janisa Cakstego.

Następnie chłopcy nasi byli oprowadzani po Rydze przez Druha Pancera drużynowego 121 ryskiej polskiej D. H., instruktorzy zaś zagraniczni byli podejmowani obiadem przez prezydenta miasta Rygi, a następnie przyjęci przez Prezydenta Łotwy w Jego rezydencji. Prezydent bardzo uprzejmie rozmawiał z przedstawicielami poszczególnych organizacyj, następnie zaś po podwieczorku odbyła się wspólna fotografja. Po południu odbyła się defilada drużyn i przemarsz przez miasto. Nad wieczorem specjalny pociąg przywiózł wszystkich nas spowrotem do obozu.

W piątek dnia 27 lipca w południe wyruszyły zastępy po jednym z każdej reprezentacji zagranicznej lub drużyny łotewskiej na 24-o godzinną wycieczkę. Tegoż dnia po południu odbył się podwieczorek w naszym obozie, który zaszczycili swą obecnością: P. Poseł Łukaszewicz, Gen. Goppers. delegat Gen. Baden-Powell'a Gen A. Burt i liczni instruktorzy zagraniczni Nastrój był bardzo miły i pogodny. Sensację wzbudzał jeden z naszych chłopców (Dh Heuge!) przebrany za dziewczynkę krakowiankę, który w tym stroju świetnie wyglądał, a znakomicie wywiązywał się z roli gosposi. W czasie podwieczorku dokonano licznych zdjęć. Goście bawili w naszym obozie około dwóch godzin. Po podwieczorku odbyło się uroczyste pożegnanie Dha Naczelnika opuszczającego nasz obóz i wracającego do kraju.

Tegoż dnia wieczorem nasza reprezentacja popisywała się po raz drugi przy ognisku, tym razem jednak dane były „numery wesołe": „słoń" zrobiony z chłopców odpowiednio okrytych kocami, parodja meczu bokserskiego, „olbrzym i karzełek", wreszcie pantomina „grand hiszpański". Wycie zakończyło nasz popis nagrodzony gromkimi oklaskami. Przy ognisku odbywały się następnie zawody w dowcipnych odpowiedziach na zadawane pytania, do których ze względu na trudności językowe (pytania i odpowiedzi w języku łotewskim), obce delegacje nie stawały (podobnie jak do zawodów w znajomości historji i geografji Łotwy). Tejże nocy odbyła się zabawa taneczna dla instruktorów w kasynie w Bulduri, odtańczono także mazura, prowadzonego świetnie przez Gen. Goppersa, Węgrzy tańczyli czardasza i Łotysze swój taniec narodowy. Zabawa przeciągnęła się w bardzo miłym nastroju do 4-ej rano.

W sobotę 28 lipca odbyły się zawody pływackie przy dość chłodnej i dżdżystej pogodzie, w godzinach zaś popołudniowych wracały zastępy z 24-o godzinnej wycieczki. Po południu odbył się podwieczorek dla instruktorów zagranicznych w obozie szwedzkim, wieczorem jak zwykle ognisko.

(d. n.).

Patrjotyzm a wszechludzkie braterstwo.

(Stara, ale ciekawa ankieta).

„Tygodnik Ilustrowany" w nrach 5 i 11 1904 roku (str. 96 i 215) dał artykuł „Ciekawa ankieta", który tu z pewnemi opuszczeniami przedrukowujemy. Artykuł podpisany był J. O. (Juljan Ochorowicz?).

Okres przed wojną japońsko-rosyjską, jak później okres przed wielką wojną — to czasy wzmożonej propagandy pacyfistycznej, która i dzisiaj coraz silniej jest prowadzona. Dążenie do usunięcia wojen, nie może jednak zaciemniać nam poglądu, że najlepszą gwarancją nienaruszalności naszych granic jest silna i sprawna armja.

„Byłoby znacznie lepiej, gdybyśmy wszyscy byli dobrymi przyjaciółmi — i wszyscy tego powinniśmy pragnąć — nie wyzywając się wzajemnie i nie szydząc z siebie. Jeżeli jednak ktoś zabiera się do nas, jedynym sposobem powstrzymania go jest pokazać mu, że możecie uderzyć, że uderzycie, jeżeli Was do tego zmusi". Te słowa Skauta Naczelnego warto mocno utrwalić sobie w pamięci.

Harcerstwo jest organizacją przysposobienia wojskowego. Nie najmniej ważną częścią gotowości do obrony kraju jest gotowość duchowa; żadnym pacyfistycznym hasłom nie możemy pozwolić ją osłabiać.

St. S.

Idea powszechnej miłości i braterstwa ludów, która kładąc ostateczną tamę wszelkim krwawym rozprawom, zapanować ma kiedyś niepodzielnie nad światem, poczęła w ostatnich czasach przenikać coraz głębiej do serc narodów i społeczeństw ucywilizowanych.

Utworzony trybunał rozjemczy w Hadze i owocna działalność tejże instytucji, ujawniona niejednokrotnie w zażegnywaniu zawiłych sporów międzynarodowych, które zazwyczaj załatwiano za pomocą kul i bagnetów, ciągłe wizyty składane sobie wzajemnie przez głowy koronowane, naczelników państw i wybitnych mężów stanu, wzajemne zjazdy delegacji parlamentarnych lub handlowych i t. p. — oto zjawiska, stwierdzające słuszność powyżej przytoczonego twierdzenia i świadczące o widocznych dążeniach ludzkości ku ideałom powszechnej miłości i wszechbraterstwa.

Na tle jednak faktycznego rozwoju rzeczonej idei zarysowuje się kilka nader ważnych pytań natury polityczno-społecznej, jak n. p. między innymi czy patrjotyzm stoi w sprzeczności z ideą miłości człowieczeństwa w znaczeniu powszechnego braterstwa ludów, czy nadeszła już epoka w której idea ojczyzny, spełniwszy całkowicie zadanie swoje w ogólnym rozwoju ludzkości, dążyłaby do przekształcenia się w szereg innych idei? lub przeciwnie: czy dla podtrzymania własnej ewolucji dziejowej i samoistnego współdziałania w ogólnym postępie ludzkości, powinny narody wyznawać swe dotychczasowe patrjotyczne hasła?

Tej oto mniej więcej treści ankietę zarządziła redakcja dwutygodnika francuskiego La Revue i w pewnym zeszycie wspomnianego czasopisma znajdujemy właśnie szereg ciekawych zdań, wypowiedzianych w danej sprawie przez grono najwybitniejszych współczesnych filozofów, historyków, literatów i poetów.

Podajemy urywki tych zdań, trzymając się co do układu porządku zachowanego przez Pawła Goella, autora sprawozdania z ankiety.

Michał Breal, słynny filolog i profesor w „College de France", twierdzi, że ludzkość nie potrzebuje bynajmniej obalenia idei ojczyzny, ale, że mimo to bliski jest moment, w którym ojczyzna w tem znaczeniu, w jakiem ją sobie przedstawiamy obecnie t. j. oparta na mieczu lub uszczuplaniu ojczyzn sąsiednich, uważana będzie za wytwór barbarzyństwa.

M. Duclaux, dyrektor Instytutu Pasteura, wypowiada zdanie, że do zaniku granic narodowościowych przyczyni się nauka.

Emil Faguet nazywa patrjotyzm zdrowiem narodów i uważa go za niezbędny warunek ich egzystencji. Narody humanitarne skazane są na zagładę i muszą ulec narodowi patrjotów.

Alfred Fouillée, słynny autor „Psychologji narodów", twierdzi, że pojęcie ludzkości w znaczeniu jednolitej całości organicznej jest dotychczas abstrakcją, mimo to nacjonalizm krańcowy i szowinistyczny jest również błędny i niesprawiedliwy, jak krańcowy internacjonalizm.

Hr. d'Haussonville zajmuje krańcowe stanowisko patrjotyczne.

L. Havet, prof. „College de France" wyraża zdanie, że miłość ojczyzny winna łączyć się najzupełniej z miłością ludzkości, patrjotyzm zaś wyłączny, krańcowy jest niebezpiecznym egoizmem.

M. Izoulet, autor „La Cité Moderne" sądzi, że miłość ludzkości wypływa z miłości ojczyzny.

Anatol Leroy-Beaulieu, twórca świetnych rozpraw politycznych („Kościół i liberalizm", „Francja" i t. p.) dopuszcza możliwość współistnienia patrjotyzmu i poczucia powszechnego braterstwa, ale dodaje, że aby móc kochać szczerze narody obce, trzeba przedewszystkiem miłować swój własny.

Prezydent Magnaud twierdzi, że najgorętszy nawet patrjota powinien narody obce traktować po bratersku, przyczem wyraża zdanie, iż ideałem stosunków ogólnoludzkich byłoby zlanie się poszczególnych ojczyzn w jedną jedyną.

M. Mesières, profesor literatury w Nancy zaznacza, że patrjotyzm jest niezbędną mocą narodów pragnących pozostać silnymi. Naród, nie posiadający gorącej miłości ojczyzny nie może ani nic stworzyć, ani nic zachować. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie aby uczucia tego nie można było pogodzić z miłością dla całej ludzkości, i należy pragnąć, aby zapanowały jak najbardziej pokojowe stosunki pomiędzy narodami, z warunkiem atoli, że ojczyzna na tem nic nie straci.

Fryderyk Passy, znany z owocnej działalności dla idei powszechnego pokoju, obdarzony z tego powodu niedawno nagrodą Nobla, uważa, że nie można być dobrym patrjotą nie miłując innych narodów.

Karol Richet, twórca dzieła p. t. „Wojny i pokój", wypowiada mniej więcej ten sam pogląd. Patrjotyzm — pisze Richet — jest uczuciem wysoce szlachetnem, w którem wzrósł niezliczony szereg pokoleń, wychowanych w szkole historyków greckich i rzymskich. Ale uczucie to objęło z czasem szersze horyzonty. Dla Ateńczyka miłość ojczyzny polegała na miłości dla Aten, dla Rzymianina — na miłości dla Rzymu, gdy tymczasem patrjotyzm u współczesnych narodów sięga dalej.

A. Aulard, profesor dziejów wielkiej rewolucji w Sorbonie, mniema, że należy być jednocześnie patrjotą i międzynarodowcem.

Gabryel Monad, profesor historji w szkole normalnej w Paryżu, oświadcza, że prawdziwy patrjotyzm nie zasadza się tylko na podziwianiu i kochaniu rodzimego kraju, ale polega przedewszystkiem na pracy dla dobra ojczyzny, na współudziale w zadaniu, które ona spełnia w zakresie ogólnego dzieła cywilizacyj-

nego. Prawdziwy patrjotyzm nie jest zatem wyłącznie uczuciem miłości ku ojczynie. lub nienawiści ku temu, co obce, lecz służbą wobec ludzkości przez współudział w pracy około cywilizacji narodowej, która powinna zestrajać się z cywilizacją ogólną.

E. Réclus, słynny geograf wygłasza zdanie, że ludzie winni zjednoczyć zarówno wszystkie cierpienia, jak wszystkie wysiłki swoje dla zaradzenia owym cierpieniom. „Precz ze wszelkiemi granicami!" woła entuzjastycznie — „precz z owemi symbolami zgrupowania się i nienawiści! Oto pilno nam już uściskać się wzajemnie i powitać imieniem braci!"

P. Vidal de la Blache, autor dzieła o „Państwach i narodach europejskich", twierdzi, że patrjotyzm pozbędzie się prawdopodobnie z czasem najzupełniej tego pierwiastka, który był niegdyś jego pierwszym zarodkiem. a mianowicie uczucia nienawiści odrębnego klanu ku klanowi sąsiedniemu, czyli mówiąc inaczej — egoizmu i żądzy bojowej. Idea patrjotyzmu obecnie nie słabnie bynajmniej, ale się wzmaga, ale fakt ten nie wyłącza wcale prawdopodobieństwa wytworzenia się w przyszłości pewnej federacji państw europejskich, jak o tem wnosić można z ujawniającej się obecnie tendencji ludów do wytworzenia grup.

Maurycy Bauchor. wybitny poeta, powiada, że śmiesznem byłoby przypuszczenie, iż jakakolwiek federacja ludów, europejska lub wszechświatowa, mogłaby znieść ich poszczególne. obecnie istniejące odrębności narodowe. Jest zatem zdania, że patrjotyzm da się pogodzić z ideą wszechbraterstwa ludzkiego.

Juljusz Claretie. pamiętając dobrze wydarzenia lat 1870 — 1871, których był naocznym świadkiem, spogląda nieco pesymistycznie w przyszłość. „Można kochać ludzkość, — pisze w odpowiedzi na wywiad — można jej służyć. ale nie potrzeba poświęcać jej idei patrjotyzmu. stanowiącego siłę narodów..." Szacunek dla prawa, wstręt do siły brutalnej, miłość ludzkości i bliźniego, bezużyteczność granic — oto racje, na które zgodziłby się trzeba.. gdyby wszyscy ludzie byli sobie braćmi, a narody.. siostrami..

Franciszek Copée, głośny poeta, zgadza się w zupełności ze zdaniem swego poprzednika. „Większość tych których zdania pan zasięga w tej sprawie, — pisze Coppée — opowiadać będą o rozbrojeniu powszechnem. o takimże pokoju i t. p. Ta oto szlachetna chimera modną była w czasie ostatnich lat drugiego cesarstwa. Najazd niemiecki zbudził nas szorstko z pięknego snu. Wybacz Pan staremu, że woli swoją ojczyznę od innych obcych. i zainterpeluj w tej sprawie pierwsze lepsze dziecko, niech ci powie, kogo bardziej kocha: rodzoną matkę swoją czy sąsiadów?

Anatol France. odpowiadając na wywiad, zaznaczył. że piękne uczucie powszechnego braterstwa nie jest bynajmniej wytworem lat ostatnich. W czasach rzymskich głosili je filozofowie; nadto znane jest wzniosłe zdanie: „Kocham swoją rodzinę ponad siebie samego, ojczyznę ponad rodzinę. a ludzkość ponad ojczyznę". France sądzi. że tkwiące w narodach europejskich poczucie braterstwa rozwinie się swobodnie na korzyść cywilizacji powszechnej w dniu, w którym wzajemne ich stosunki będą wreszcie należycie uregulowane przez odpowiedni mechanizm administracyjny i ekonomiczny.

Paweł i Wiktor Marguerittowie. synowie bohatera z pod Sedanu, oświadczają, że trzeba jaknajsilniej miłować ojczyznę, co się zaś tyczy wojny, to należy pragnąć. aby ta krwawa puścizna przeszłości stała się absolutnie niemożebną.

Oktawiusz Mirbeau, jest stanowczym przeciwnikiem idei patrjotyzmu. zbroczonego krwią bliźnich. Ażeby dać dokładną odpowiedź na poruszoną ankietę, trzebaby według niego zapisać tomy całe, przyczem dla dokonania pracy takiej nie wystarczyłoby życie uczciwego pracownika. Mając ciągle w pamięci wydarzenia r. 1870-go, których był naocznym świadkiem twierdzi Mirbeau. że z punktu widzenia współczesnej kultury filozoficznej, idea ojczyzny wywołuje w jego wyobraźni tylko przerażające obrazy gwałtu, mroku. nienawiści, morderstwa i zagłady, a patrjota sprawia na nim wrażenie człowieka dzikiego, który przyozdobił swą głowę pękiem piór jaskrawych, a u pasa zawiesił wieniec ściętych głów!...

Ideał powszechnego braterstwa spoczywa w nader odległej przyszłości i nie może urzeczywistnić się dopóty. dopóki ludzkość nie będzie posługiwać się jednym ogólnym językiem.

Paweł Déroulède: „Jeżeli inne narody chcą wieść wspólny żywot z nami — oświadcza — to nie widzę w tem żadnej przeszkody. Niech się staną Francuzami. Jeżeli chcą otworzyć dla ludzkości jeden ogólny ideał, to niech wybiorą francuski, gdyż ten właśnie najbardziej godzien jest tego, aby być przyjętym przez wszystkich. Każdy naród winien być zawsze przygotowany do wojny, gdyż do tej pory wojna tworzyła wielkie narodowości i utrzymywała je.. Trzeba kochać bliźniego swego, ale najbliższym bliźnim moim jest Francja".

Paweł Deschanel uważa. że kwestja nie polega na tem, czy miłość ojczyzny da się pogodzić z uczuciem powszechnego braterstwa — gdyż o wzajemności współdziałania obu idei trudno jest wątpić — ale na rozwiązaniu zagadnienia, czy pod pretekstem uczuć humanitarnych wolno jest osłabiać ojczyznę. Otóż, według zdania Deschanela, czynić tego nie wolno.

De Dion. głośny deputowany, twierdzi, iż patrjotyzm godzi się najzupełniej z uczuciami humanitarnemi. a nawet sądzi. że tylko prawdziwy patrjota może być człowiekiem humanitarnym.

d'Estourneles de Constant, znakomity dyplomata, zaznacza, że każda niedorzeczność nacjonalistyczna lub szowinistyczna polega na czynieniu wydatków, bez należytego starania się o potrzebne ku temu środki. o patrjotyzmie zaś wyraża się, mając oczywiście wyłącznie na uwadze patrjotyzm francuski. że polega on na utrzymaniu ojczyzny na wysokości jej misji kulturalnej w świecie

M. Fournières należy do najwybitniejszych i najbardziej optymistycznych proroków przyszłości. „Ojczyzna — oświadcza — będzie miała dopóty swą rację bytu, dopóki ludzie. zrzeszeni na pewnym obszarze ziemi, obawiać się będą zabrania owego obszaru lub ujarzmienia przez przybyszów z innych stron obcych. Niebezpieczeństwo to zmniejszać się winno stale w miarę rozwoju swobód publicznych i wzajemnych stosunków między krajami. Stosunki ludzkie polegają na ciągłej asocjacji i ciągłej walce, tylko, że dawniej walka górowała nad asocjacją, która była nieświadoma i przymusowa. W miarę uświadamiania się i wyzbywania przymusu asocjacja poczęła wyrugowywać walkę, a raczej ją modyfikowć. Dążenie ludzkości do postępu stanowi asocjację dobrowolną i jasną, tworzoną w celu walki z przyrodą, — i jest jednocześnie władzą tego, co było wczoraj wrogiem chwili obecnej i sługą jutra.

Lord Avebury, znany na kartach filozofji współczesnej pod nazwiskiem Johna Lubbocka, oświadcza, że patrjotyzm jest niewątpliwie uczuciem podniosłem i czystem. gdyż każdy człowiek obowiązany jest miłować ojczyznę swoją ale dodaje. że niestety często nienawiść ku temu. co obce, uważana bywa błędnie za miłowanie tego. co swoje. Nikt nie może szczerze miłować kraju swego, żywiąc uczucie nienawiści ku innej narodowości.

M. Barzelloti, profesor filozofji w uniwersytecie rzymskim, autor znakomitego studjum o Tainie. sądzi, że idea patrjotyzmu utraci z czasem prawdopodobnie ten pierwiastek wojowniczy, z jakim gościła wieki w sercach naszych ojców i dziadów.

M. Ferrero. autor „Młodej Europy". znakomity znawca epoki Juljusza Cezara mniema, że w świecie współczesnym jedyną gwarancję interesów stanowi siła. Czując ułomność tego rodzaju cywilizacji, snuje Ferrero pod jej adresem szereg przepowiedni, przepojonych krwią. łunami pożarów i szczękiem oręża, przypominających słynne apostrofy Savonaroli.

H. Ferri, przywódca włoskiej partji socjalistyczno-rewolucyjnej. redaktor „Avanti", uchodzący za jednego z najlepszych tegoczesnych mówców politycznych. skreślił w sprawie ankiety szereg ciekawych zdań. których wiązankę podajemy poniżej: Człowiek pojedyńczy, kawaler, może być człowiekiem uczciwym, ale jest zarazem uosobieniem najciaśniejszego egoizmu, gdyż nie posiada możności rozciągnięcia egzystencji swojej nawet na rodzinę. Ojciec rodziny, zajmujący się wyłącznie swymi najbliższymi, zażywa zazwyczaj powszechnego szacunku. mimo to jednak jest on także ucieleśnieniem egoizmu, chociaż nieco mniej ciasnego, niż poprzedni. Degeneracja miłości własnej zabija uczucia rodzinne, i tak stopniowo. degeneracja idei patrjotyzmu szkodzi rozwojowi uczuć wszechbraterstwa. W normalnym jednak stanie współegzystencja rzeczonych uczuć jest najzupełniej możliwa.

Angelo de Gubernatis. profesor uniwersytetu rzymskiego. staje na gruncie głębokiego patrjotyzmu i przepowiada tym, którzy wyrzekliby się miłości ojczyzny, los Żyda-tułacza.

Ernest Haeckel, prof. uniwersytetu w Jenie, sądzi, że sprawa konfliktu pomiędzy ideą patrjotyzmu i humanizmu nie da się obecnie jeszcze rozwiązać należycie.

Franciszek Kossuth. przywódca stronnictwa niezależności w parlamencie węgierskim. nie jest bynajmniej skrajnym wyznawcą patrjotyzmu i równie jak słynny ojciec jego. dyktator Ludwik Kossuth, który starał się swego czasu wybuch wojny francusko-pruskiej zażegnać przez interwencję Stanów Zjednoczonych Am. Północnej, pragnie dla ludzkości rozwoju uczuć wszechbraterstwa, zaznaczając jednak. że podstawa ich winna być miłość ojczyzny.

Karol Lamprecht. słynny historyk niemiecki. profesor uniwersytetu w Lipsku, zaznacza, że celem prawdziwego patrjotyzmu jest bez wątpienia własna konserwacja polityczna, ale, przedewszystkiem winien on rozwijać w sobie swe szlachetne dążności.

Cezar Lambroso sądzi. że nie należy wyzbywać się idei patrjotyzmu. ale spożytkować ją trzeba do wznioślejszych celów. niż dotychczas.

M. Maeterlinck twierdzi, że przewodnie idee ludzkości czczone być winny stosownie do pożytku i dobra, które przynoszą. Idea ojczyzny była przez długie wieki niezbędna i obecnie nie jest w zupełności bezużyteczna. To jednak świadczy o bliskości godziny, w której stanie się szkodliwą.

Jak widzimy z powyżej przytoczonych zdań, większość wybitnych przedstawicieli umysłowości współczesnej wierzy w możebność współistnienia idei patrjotyzmu i miłości człowieczeństwa. Kiedy jednak wybije owa cudowna godzina, w której myśl ludzka, przepojona ideałem Chrystusowym, odwracać się będzie ze wstrętem od odległych dziejów człowieczeństwa, pełnych mordu i pożogi — odgadnąć niepodobna.

Chwila obecna*) jest chyba najmniej odpowiednia do stawiania jakichkolwiek jasnych w tym względzie horoskopów.

J. O.

Zawody Sportowe na I Harcerskim Zlocie Narodowym 1924 r.

To, co Wam tutaj podamy, trąci już porządnie myszką, zjawia się jeszcze później niż musztarda po obiedzie; jednak nie całkiem bez sensu i bez potrzeby. Oto, wyobraźcie sobie, że dotychczas (!) o ile wiadomo, nigdzie nie były w prasie harcerskiej ogłoszone wyniki sportowych zawodów harcerskich odbytych w r. 1924 w czasie I Zlotu. Przygotowany artykuł „wsiąkł" między aktami (ale nie w redakcji! i nie w G. K. M. — gdzie? tajemnica!) i dopiero przypadek szczęśliwy wydobył na wierzch opłakaną już zgubę.

Dobrze się stało, będziemy mogli porównać te wyniki z współcześnie osiąganemi i z temi, które osiągniemy w Poznaniu.

Zawody były organizowane przez dha St. Kulwiecia przy pomocy Harcerskiego Klubu Sportowego Varsovia, a obejmowały 1) biegi 60, 100, 400, 1500 m, 2) skoki wdal; wzwyż; o tyczce; 3) rzuty dyskiem, oszczepem, granatem, 4) zawody pływackie; 5) pięciobój wojskowy; 6) rozgrywki piłki nożnej, polskiej, koszykowej i siatkowej.

Wyniki zawodów.

Bieg 60 m junjorów, startuje 3, 1) Polkowski (Warsz.) 8.2; 2) Piotrowicz (Warsz.).

Bieg 100 m senjorów, start. 12; przedbieg 1) Zacharzewski 11,5, 2) Mieszkowski 12 (obaj Warsz.). Finał 1) Mieszkowski 12 (Warsz.) 2) Kozłowski (Łódź).

Bieg 400 m start. 12; 1) Mieszkowski (Warsz.) 56.2, 2) Adamcio (Lwów).

Bieg 1500 płaski, startuje 12; 1) Wituch (Warsz.) 4.34,2, 2) Centkiewicz (Warsz.) 4.36, 3) Klisz (Lwów).

Bieg 1500 harcerski (w obozie), start. 10, 1) Foryś 6.7 (Warsz.) 2) Dębicki (Łódź) 7.14.3, 3) Ptaszycki (Warsz.).

Sztafeta junjorów 4 × 60, 1) Warsz. junjorzy (walkover).

Sztafeta olimpijska 100 + 200 + 400 + 800, start. osady Chorągwi Lwów, Łódź, Warszawa, 1) Warszawa 3.50.3 (Rudnicki, Mieszkowski, Centkiewicz, Foryś), 2) Lwów.

Skok wdal: start. 18, 1) Kozubski (Poznań) 5.52, 2) Kubik (Poznań) 5.42.

Skok wwyż: start. 11, 1) Szolc (Warsz.) 155, 2) Sarnecki (Łódź) 152.

Skok o tyczce: start. 9, 1) Litwiński (Toruń) 264, 2) Grzyb (Lwów).

Rzut granatem: start. 9, 1) Zadróżny (Warsz.) 51.55, 2) Sylwestrowicz (Warsz.).

Rzut kulą: start. 12, 1) Rębowski (Łódź) 8.41, 2) Sido (Lwów).

Rzut oszczepem: start. 15, 1) Zadróżny (Warsz.) 41.40, 2) Przystojecki (Warsz.).

Rzut dyskiem: start. 17, 1) Sido (Lwów) 32.90, 2) Piasecki Poznań).

Zawody pływackie: Zawodnicy zgłoszeni tylko z chor. Warsz. startuje 24. **Bieg junjorów 60 m:** 1) Trzetrzewiński (20 Warsz.), 2) Piotrowicz (13 Warsz.); **Bieg 100 m styl klasyczny:** 1) Lechowski (Ursynów), 2) Sylwestrowicz (13 Warsz.); **Bieg 100 m grzbietowy:** 1) Malinowski (1 Urs.), 2) Lechowski (1 Urs.); **Bieg 100 m dowolny:** 1) Lechowski (1 Urs.), 2) Makowiecki (20 Warszawska); **Skoki:** 1) Lechowski (1 Urs.), 2) Piotrowicz (13 Warsz.) 3) Sylwestrowicz (13 Warsz.).

Pięciobój wojskowy: start. 4, 1) Jagalski (Toruń) punktów 16, 2) Mieszkowski (Warsz.) punktów 14.

Rozgrywki gier.

Z rozgrywek gier wychodzą zwycięsko:

Piłka nożna: „Czuwaj" Przemyśl — H. K. S. Varsovia 4:2 (2:1) dla Czuwaja.

Piłka polska: 13 Warszawska pokonywa 1 Ursynowską.

Piłka koszykowa: Łódź bije 1 Ursynowską.

Piłka siatkowa: Łódź bije 13 Warszawską.

Przy obliczaniu na punkty współzawodnictwa między Chorągwiami otrzymujemy:

Warszawa punktów 135, Lwów 37, Toruń 23, Łódź 22; Poznań 14, Lublin 1.

Powodem tak wielkich różnic było niedość wczesne zainteresowanie się Chorągwi zawodami i zgłaszanie uczestników dopiero na boisku, co nie mogło być uwzględnione i tacy zawodnicy brali udział w zawodach tych poza konkursem.

Na zasadzie powyższego można zestawić tablicę maksymalnych wyników osiągniętych na I Zlocie Narodowym 1924 r.

Bieg 60 m junjorów Polkowski (Warsz.) czas 8,12 sek.
Bieg 100 m senjorów Zacharzewski (Warsz.) czas 11,5 sek.
Bieg 400 m Mieszkowski (Warsz.) czas 56,2 sek.
Bieg 1500 m płaski Wituch (Warsz.) czas 4 min. 34.2 sek.
Bieg 1500 m harcerski Foryś (Warsz.) czas 6 min. 7 sek.
Skok wdal Kozubski (Poznań) 5 m 52 cm.
Skok wwyż Szolc (Warsz.) 1 m 55.
Skok o tyczce Litwiński (Toruń) 2 m 64 cm.
Rzut granatem Zadróżny (Warsz.) 51 m 55 cm.
Rzut dyskiem Sido (Lwów) 32 m 90 cm.
Rzut oszczepem Zadrożny (Warsz.) 41 m 40 cm.
Rzut kulą Durka (Lublin) 8 m 45 cm (poza konkursem?).
Sztafeta olimpijska 100 + 200 + 400 + 800 osada Warszawa czas 3 m 50,3 sek.

Poradnia dla drużynowych.

Jedwabnictwo, jako źródło dochodu drużyn. Praca Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku wykazała, że hodowla jedwabników w Polsce jest najzupełniej możliwa, wcale nie trudna i że może przynosić znaczne dochody. Czytamy w jednem z pism:

„Nie trzeba chyba przypominać jakie znaczenie w podniesieniu dochodowości gospodarstwa drobnego rolnika ma owe 500 — i więcej złotych, które uzyskać może rolnik za jeden tylko miesiąc pracy kobiet i dzieci, jeden raz do roku przy hodowli jedwabników. Ta krótkotrwała hodowla jest łatwa i prosta, niewymagająca ani nakładów pieniężnych, ani specjalnej umiejętności, przypada w czerwcu, gdy jest mniej robót w polu, a dostarcza tak cennego surowca jedwabnego, nieulegającego psuciu się, łatwego do przechowania transportu i zbytu".

Drużyny harcerskie mogłyby zatem również pokusić się o „owe 500 złotych za jeden miesiąc", równocześnie propagując jedwabnictwo i sadzenie morwy, niezbędnej do hodowli. Niektóre środowiska mają już własne lub dzierżawione na wiele lat tereny pod boiska — doskonale możnaby je obsadzać właśnie morwą. Jesień jest porą sadzenia drzewek, wykorzystajmy ją.

Drzewo morwowe, rośnie u nas na całym obszarze Rzeczypospolitej, zarówno dobrze w północo-wschodnich, jak i w południowych i zachodnich częściach kraju.

Pod drzewa morwowe nie potrzeba przeznaczać specjalnego obszaru ziemi, każdy z rolników, czy też właścicieli pomniejszych działek ziemi znajdzie dość miejsca na posadzenie przy drodze, przy domu, parkanie, na miedzy, kilku, lub kilkunastu drzewek morwowych i krzaczków. Drzewka morwowe wyrosną w przyszłości na wielkie, długowieczne drzewa, będące dobrodziejstwem nietylko dla sadzącego je, lecz i dla szeregu następnych pokoleń. Krzewy morwowe mogą stanowić żywopłoty spełniające podwójnie użyteczną rolę — jako mocne, trwałe, gęste, a jednocześnie miłe dla oka żywopłoty i jako pokarm dla jedwabników, otrzymywany podczas strzyżenia żywopłotów.

*) Okres wojny japońsko-rosyjskiej. Przyp. Red.

O drzewka i sadzonki można się zwracać do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, która właśnie na bieżący sezon jesienny przygotowała większą ilość morwy w różnym wieku, wysokopiennej i krzaczastej, na drzewka, krzewy i żywopłoty. Stacja jedwabnicza bardzo chętnie udziela wszelkich wskazówek i informacji co do cen, pory i sposobów sadzenia i pielęgnowania drzewek oraz w sprawie hodowli jedwabników.

Na Wystawie Wołyńskiej w Łucku widziałem już materjały i chusteczki z polskiego jedwabiu. Oto przejaw realnego patryjotyzmu rodziny P. P. Witaczków z Milanówka czynem i słowem propagującej nowy przemysł polski, mogący w przyszłości znaczne sumy wywożone za jedwab zagranicę zatrzymać w kraju. Pomóżcie i Wy do tego! S.

Musztra harcerska. Inspekcje G. K. M. wskazują, że w drużynach niemal nieznane są skautowe formy zbiórek (ogłoszone w Harcmistrzu — poszukajcie!). Odbija się to fatalnie na prowadzeniu gier. Ustawienie do najprostszej gry wymaga długich „zbiórek według wzrostu, przemarszów, równań; czasem i raportów, a „baczności" (wykrzykiwanej) nie zliczysz. A w harcerskiej drużynie **raz na zawsze** jest podział na zastępy i **wszystko** zastępami się robi, łącząc zastępy. lub rozdzielając jeden pomiędzy inne (tego unikać!) gdy gra wymaga. Inne. nie zastępami ustawianie można stosować tylko tam, gdzie jest uzasadnione n. p. podziałem na grupy lekkoatletyczne czy gimnastyczne ze względu na wiek i sprawność fizyczną, ale i to będzie rzadkie w wzorowych drużynach, właśnie uwzględniających te wymagania w tworzeniu zastępów.

Jakże przytem okropnie wygląda. kiedy to druhny zaczną się tak „musztrować"! Widziałem to na zlocie jednej Chorągwi i bardzo „się wzruszyłem" widząc ciężkie maszerowanie. popychane i tłoczone równanie i krzywe krycie zamiast lekkiego zgrabnego przebiegnięcia z jednej formacji w inną.

Wzruszcie się i Wy. St. S.

SPRAWOZDANIE z W. F. i P. W. w VII WILEŃSKIEJ D. H. ZA ROK 1927.

I. Nad wychowaniem fizycznem w drużynie czuwają będąc w ścisłym i stałym ze sobą kontakcie — lekarz drużyny P. Generał Dr. Leon Klott, wychowawca fizyczny w Gimnazjum im. Lelewela p Mieczysław Tomaszewski i drużynowy.

2. Na całość wychowania fizycznego w drużynie składają się:

a) **Samokontrola zastępów nad stosowaniem higjeny życia codziennego:** W tym celu wszyscy członkowie drużynyn prowadzą stale indywidualne „karty wychowania fizycznego" w/g wzoru zatwierdzonego przez lekarza drużyny. Karty te co miesiąc są omawiane na zbiórkach zastępów.

b) **Codzienna indywidualna gimnastyka poranna** w/g wskazówek lekarza drużyny. Ścisła kontrola na podstawie wymienionych kart w. f.

c) **Gimnastyka zbiorowa** w ciągu roku szkolnego w grupach szkolnych w lipcu w obozie od 20 — 30 minut w zależności od warunków wędrówki.

d) **Lekka atletyka** trenowana 2 razy w tygodniu po 1 godzinie, 2 razy tygodniowo w czerwcu i wrześniu, oraz po pół godziny 2 razy w tygodniu w drugiej połowie maja i pierwszej połowie października. Wszyscy harcerze są przez lekarza drużyny podzieleni na 3 ćwiczebne grupy lek. at. młodszych, średnich i starszych oraz w każdej grupie na podgrupy słabych, średnich i silnych. Podziału dokonuje się na podstawie wieku chronologicznego, wagi. wzrostu i stanu zdrowia oraz narządów wewnętrznych.

e) **Doroczne zawody lekkoatletyczne między zastępami o mistrzostwo** odbyły się w październiku na boisku 6. p. p. leg. Zawody te są zawodami o przeciętne najlepsze względne (w zależności od wieku fizjologicznego członków) wyczyny lekkoatletyczne całości z-ów oraz o bezwzględne najlepsze wyczyny indywidualne w grupach lek. atl. W ten sposób wszyscy członkowie drużyny są zmuszeni do przygotowywania się i do udziału w zawodach, dbając o jaknajlepszy przeciętny wynik swego zastępu, a równocześnie lepsi lekkoatleci mają pole do popisu w swoich grupach l. a.

f) **Gry ruchowe i sporty** są uprawiane indywidualnie (kontrola na podstawie wymienionych kart w. f.), w grupach szkolnych, w zespołach międzyzastępowych, w zespołach zastępowych, oraz w grupach amatorskich. Indywidualnie są głównie uprawiane: łyżwiarstwo, saneczkowanie, pływanie i kolarstwo. w grupach szkolnych: narciarstwo, siatkówka, szermierka, w zespołach międzyzastępowych: drobniejsze gry ruchowe poprzedzające ćwiczenia lekkoatletyczne, podaj dalej, w dwa ognie na wycieczkach, oraz piłka koszykowa w 2-ch zespolach stale od maja do października włącznie, w zespołach zastępowych: w dwa ognie i piłka siatkowa na obozie. saneczkowanie. W grupach amatorskich łyżwiarstwo (4 — 5 godzin tygodniowo).

g) **Wycieczki i obóz** oprócz wyżej wymienionych działów. ograniczonych nieco warunkami wędrówki, uwzględniły szeroko gry polowe. Wynik zdrowotny obozu został przez lekarza drużyny zakwalifikowany jako b. dobry.

h) **Próby sprawności fizycznej, pomiary antropometryczne, badania stanu zdrowia i narządów wewnętrznych** są przeprowadzane stale 2 razy do roku dla wszystkich harcerzy, oraz przed i po obozie dla uczestników obozu. Zbiorowe i indywidualne protokóły pomiarów i badań są w archiwum drużyny.

3. Obowiązek przysposobienia wojskowego jest w drużynie stale ściśle przestrzegany. Harcerzy powyżej lat 16-tu a nie posiadających stopni p. w. jest w drużynie 7-miu. Z tych 1 ćwiczy w hufcu szkolnym, 6-ciu na kursie p. w. drużyn wileńskich. W ten sposób w r. 1927 drużyna całkowicie wypełniła swój obowiązek p. w.

Program i regulaminy zawodów lekkoatletycznych

zastępów i jednostkowych o Mistrzostwo Drużyny w 1927 r.

A) Zawody między zastępami:

1. Wszyscy członkowie zastępów zostaną każdy z osobna zakwalifikowani na podstawie wieku. wagi i wzrostu do grup 12. 13, 14, 15. 16; 17; 18 i ponad 18-letnich.

2. Każda z grup ma określone dla siebie działy lekkiej atletyki w których staje do zawodów. Zawodnicy każdej wyższej grupy stają do zawodów swojej grupy oraz do wszystkich zawodów poprzednich grup. Rodzaje zawodów są następujące:

grupa: 12-letnich — skoki wdal i wwyż z rozbiegu;
grupa: 13-letnich — skoki wdal i wwyż z rozbiegu;
grupa: 14-letnich — bieg 100 m. rzut kulą $2^1/_2$ kg.
grupa; 15-letnich — pchnięcie kulą 5 kg., rzut dyskiem 1 kg.
grupa: 16-letnich — pchnięcie kulą 5 kg, rzut dyskiem 1 kg;
grupa: 17-letnich — rzut dyskiem 2 kg;
grupa: 18-letnich — rzut dyskiem 2 kg;
ponad 18-letnich — pchnięcie kulą $7^1/_4$ kg.

3. Każda grupa ma odpowiednią dla swego wieku skalę ocen w poszczególnych działach lekkiej atletyki. która w każdym wypadku sprowadza się ostatecznie do oceny w skali od 0 — 10 pkt. (od 0 do celująco). Wszystkie punkty sumują się a następnie otrzymana suma dzieli się przez ilość działów l. a. do których zawodnik stawał. W ten sposób otrzymuje się przeciętna ocena zawodnika w skali od 0 — 10 pkt.

Przeciętne oceny zawodników jednego zastępu dodają się, otrzymana suma dzieli się przez ilość członków zastępu. Uzyskana w ten sposób liczba będzie wskazywała ilość uzyskanych w zawodach przez dany zastęp.

4. O wygranej zastępu decyduje największa ilość punktów.

5. Do zawodów winni stanąć wszyscy członkowie zastępu (nieobecność usprawiedliwia **tylko** choroba). Zastęp, który nie stanie do zawodów w komplecie dyskwalifikacji nie podlega, jednak suma punktów uzyskana przez członków takiego zastępu będzie dzielona przez ilość wszystkich członków zastępu (a więc i nieobecnych. z wyjątkiem usprawiedliwionych).

6. Zawodnicy winni posiadać strój lekkoatletyczny i pantofle.

7. Zawody rozstrzyga drużynowy, wyniki zostaną ogłoszone w najbliższym po zawodach Rozkazie Drużyny.

8. Przed rozpoczęciem zawodów w jakimkolwiek dziale l. a. drużynowy winien ogłosić szczegółowe przepisy obowiązujące przy danego rodzaju zawodach.

9. Zastęp uzyskujący mistrzostwo drużyny na rok 1927 otrzyma dyplom i nagrodę.

10. Wyniki zawodów będą brane pod uwagę przy dzieleniu punktów za wychowanie fizyczne w zawodach o tytuł „pierwszego zastępu w r. 1927".

B) Zawody jednostkowe:

1. Do zawodów jednostkowych może stawać każdy członek drużyny na podstawie zezwolenia drużynowego.

2. Uczestnicy zawodów na zasadach jak wyżej zostaną podzieleni na trzy grupy: młodszych. średnich i starszych.

3. Mistrzostwo w poszczególnych działach l. a. zostanie rozstrzygnięte dla każdej grupy osobno.

4. Zawody jednostkowe są zawodami o najlepsze wyczyny bezwzględne dla danej grupy (bez uwzględnienia różnicy wieku w danej grupie).

5. Zawodnicy mogą stawać do następujących dowolnych działów l. a.: młodsi — skoki wdal i wwyż z rozbiegu, średni — poprzednie, bieg 100 m, pchnięcie kulą 5 kg. rzut oszczepem, rzut granatem, rzut dyskiem dla młodzieży, starsi — wszystkie poprzednie, rzut dyskiem 2 kg, bieg 400 i 800 m. rzut kulą $2\frac{1}{2}$ kg, pchnięcie kulą $7\frac{1}{4}$ kg. 6. 7, 8 — jak w zawodach między zastępami.

Czuwaj!

Wilno, 15.IX.27.

Drużynowy
P. Puciata.

GŁOSY I ECHA.

O godną reprezentację Polski na Jamboree

Z gawędy Naczelnego Skauta umieszczonej w czerwcowym N-rze „Harcmistrza" dowiadujemy się nowych rzeczy — rzeczy, których nie spodziewaliśmy się zupełnie — mianowicie o tem, że na nadchodzącym Jamborze noszącem miano „nadchodzącego pokolenia" nie odbędą się, jak to w ubiegłych zlotach było, konkursy i zawody skautowe.

Nie będzie reprezentacyj. W zawodach ma wziąć cała „wyprawa". Cała ta „wyprawa" ma popisywać się w śpiewach, tańcach narodowych, urządzić przedstawienia teatralne i t. d.

Spodziewam się, że szkic ten jaki podał Skaut Naczelny nie jest jeszcze całkowity i że napewno w programach szczegółowych zlotów umieszczone będą rozgrywki i zawody tak skautowe jak i sportowe.

Tylko program ten wyłonić się może dopiero na kilka miesięcy, a może tygodni przed zlotem i na to powinna być nasza „wyprawa" przygotowana.

Oprócz tego, że chłopcy będą mieli zaszczyt reprezentowania Polski, musimy im dać coś konkretnego i bardziej emocjonującego, a tem bezwzględnie będą zawody*).

Teraz przejdźmy do ostatniej kwestji, do składu naszej wyprawy.

Tutaj mamy szczegóły bardziej konkretne Wiemy co będzie na zlocie. Musimy więc zwrócić już baczniejszą uwagę na to i już teraz przygotowywać się odpowiednio.

Pod uwagę w Anglji brany będzie cały ogół a nie będzie już drużyny i gości, będą tylko Polacy. Z tego też powodu każdy członek wyprawy musi być do wszystkiego przygotowany i musi wszystko umieć.

Dlatego też „wyprawa" nasza nie może przekraczać naszych sił kierownczych. Musi ona być pod każdym względem wzorowo postawiona, a tego nieda się zrobić w wielkiej masie.

Już teraz należałoby się zastanowić nad tem wielu nas maximum pojedzie, abyśmy mogli odnieść jak najwięcej korzyści.

Bezwzględnie dużą rolę odegra tu strona finansowa.

Już teraz powinniśmy wiedzieć wiele będzie przeciętnie wynosił koszt poszczególnego uczestnika, jakie mogą być odchylenia, od kosztów, które pokryje harcerstwo z własnych funduszów i subwencyj.

Już teraz trzeba byłoby obmyśleć jakieś wspólne ćwiczenia dla całej wyprawy i podać do wiadomości zainteresowanym. Może to być rzecz z wychowania fizycznego, gimnastyczna, czy jaka inna.

Możnaby się wzrować na ćwiczeniach zespołowych sokołów. Należałoby też powierzyć poszczególnym Chorągwiom przygotowanie takiego czy innego pokazu, przyczem polecićby należało wykorzystanie osobliwości regjonalnych, tak ażeby dać poznać Anglikom wszystkie nasze ziemie i zwyczaje całego ludu.

Wszystko to przygotowywać od teraz i próbę generalną przeprowadzić na II Zlocie Narodowym gdzie wszyscy spotkają się ze sobą.

Jeśli tę sprawę poruszam już teraz, to czynię to dlatego, że nie wolno nam zapominać, że czeka nas w przyszłym roku Zlot Narodowy i że cała nasza uwaga skupiona będzie na nim, co też odciągnie nam sporo instruktorów. Pozwolę sobie powiedzieć też i kilka słów o tem jak ja sobie już wyobrażam taką reprezentację.

Otóż każda Chorągiew może wysłać drużynę złożoną z 4 zastępów po 9 ludzi + 2 przybocznych i drużynowy.

Oprócz tego wysłać też może Chorągiew zastęp instruktorski którego liczebności dokładnie określić nie można, gdyż dobrzeby było gdyby każdy instruktor mógł być na Jamboree.

Słabsze Chorągwie mogą wystawiać drużyny wspólne.

Drużynom Chorągwianym powierzyć reprezentację Polski w tych czy innych zawodach, a także polecić ażeby każda drużyna miała stroje ludowe jakiejś okolicy aby w strojach tych mogła reprezentować się w pochodzie „polskiego ludu" np. po ulicach Londynu, czy innych miast angielskich.

Ponieważ poziom ideowy, techniczny i wyrobienie życiowe harcerzy reprezentujących Polskę powinno być wysokie, przeto odrazu teraz możnaby powiedzieć, które Chorągwie mogą same wystawić drużyny, a które powinne połączyć się z innemi.

W ten sposób wyobrażam sobie udział nasz w Jamboree, a tych kilka uwag napisałem, ażeby wywołać dyskusję.

M. Lachowicz
podharcmistrz.

*) Zawodów na Jamboree nie będzie. Red.

Z WYDAWNICTW.

Sir Robert Baden - Powell, Wilczęta, z upoważnienia autora przełożył Dr. Tadeusz Strumiłło, II. Sprawnosci wilczęce, nakł. Księgarni Św. Wojciecha, str. 135.

Od kilku lat oczekiwany II tom „Wilcząt" nareszcie się ukazał ku radości drużynowych wilcząt i wszystkich gromad, przynosząc im mnóstwo nowych gier i pomysłów, dostarczając świetnego, ciekawego i pożytecznego materjału do zajęć, podanego w formie interesującej, żywej, która nietylko wilczków, ale i stare wilczyska porywa.

Książka ta powinna odbić się wydatnie na pracy gromad, powinna zachęcić do tworzenia ich i do oparcia na właściwych, wilczęcych, podstawach pracy naszej wśród młodzieży szkół powszechnych, nieraz przedwcześnie ze szkodą dla siebie i Ruchu wciąganej do drużyn harcerskich. Nosi ona podtytuł „oznaki sprawności i jak je zdobywać". Odpowiednio też jest dostosowany układ. Rozdział I. podaje programy prób „pierwszej" i „drugiej" gwiazdki oraz prób sprawności, następnie, II do XII traktuje o poszczególnych sprawnościach wilczęcych: sygnalista, zbieracz, obserwator, tkacz, rysownik, snycerz, samarytanin, porządnicki, przewodnik, pływak, sportowiec i atleta. Kończy książkę rozdział p. t. „Przedmiot wilczęcego wyćwiczenia" zawierający wskazówki pedagogiczne i organizacyjne. Tłumacz dodał jeszcze „Uzupełnienie" informujące o przepisach dotyczących wilcząt w Polsce.

Wskazówki pedagogiczne zawiera także prawie każdy rozdział, poświęcony jakiejś sprawności, podając p. n. „Uwaga dla instruktorów" zazwyczaj cel każdej sprawności i rady metodyczne.

Wzmianka o czasopiśmie „The Wolf Cub" na str. 129 jest już nieaktualną, pismo dla wilcząt przed paru laty zlikwidowano, a odpowiedni dział włączono do „The Scout".

Tyle tymczasem dla informacji o wyjściu nowego podręcznika, zasługującego na obszerne omówienie. St. S.

Dyr. Br. Duchowicz, **Napoje alkoholowe,** wyd. II, Biblj. Macierzy Polskiej, Lwów, skł. gł. Eksped. wydawn. Zakł. Ossolińskich. 1927, str. 125. Książeczka w sposób popularny, a zarazem poważny, oparty na materjale naukowym, omawia najważniejsze zagadnienia związane z alkoholizmem: Alkohol jako składnik napojów alkoh. Czy alkohol można uważać za pokarm. Spożycie alkoh. na świecie. Działanie napojów alk. na organizm. Alkohol u dzieci. Alkohol a przestępstwa. Rola napojów alkoh. w gospodarstwie narodowem. O tak zwanem umiarkowanem piciu. O sposobach walki z alkoholizmem.

Alkohologja będzie wprowadzona do prób harcerskich; bardzo możliwe, że o ile nie wyjdzie specjalny harcerski podręcznik w tej dziedzinie, co jest omawiane — stanie się książka Dra Duchowicza takim podręcznikiem.
St. S.

Bronisław Duchowicz. **W jaki sposób szkoła powszechna powinna walczyć z alkoholizmem młodzieży i społeczeństwa,** Lwów, 1927, str. 23. Broszura treściwie podaje historję ruchu przeciwalkoholowego, uzasadnienie tezy bezwzględnej wstrzemięźliwości, m. inn. bardzo ciekawe dane o „zawdzięczaniu" swego nałogu 64,9% pijaków — piwu; 24,3% wódce i piwu, 8,8% tylko wódce; jest to odpowiedź na pytanie co więcej szkodzi, wódka czy piwo"! Następuje omówienie właściwego tematu t. j. metod walki z alkoholizmem, które należałoby stosować w szkole, w związku z tem wskazówki do sporządzania grafikonów oraz informacje o wychodzących czasopismach S. I. H. D." 1918 15.IX.1928, **Służmy Ojczyźnie,** str. 16, Jednodniówka wydana z okazji dziesięciolecia pierwszej hrubieszow-

skiej D. H. im. St. Staszica. pod redakcją prof. Stanisława Trojanowskiego, Hufcowego Hrubieszowskiego. pięknie świadczy o żywotności harcerskiego Hrubieszowa. Druh Stanisław Bugajski. harcmistrz, członek Z. O. Lublin. a zarazem wizytator Okr. Szkolnego i delegat kuratorjum Lub. dla spraw Harcerstwa w pięknych słowach składa życzenia w imieniu swego środowiska harcerskiego — Podhala. Hufcowy dh Trojanowski pisze gorąco o „Nowym Roku pracy..." Artykuły o karności, harcerskiej wierności Bogu. „Z wiarą" dotykają umiejętnie głębokich zagadnień Ruchu; mamy tam dalej historję harcerstwa w Hrubieszowie i artykuł o II Zlocie Narodowym, oraz nieco poezji. Miłym przejawem serdecznych stosunków w Harc. Hrub. są listy drużyn, żeńskiej i szkoły powszechnej. z życzeniami dla „jubilatki". Do nich i nasze najlepsze dołączamy.

Na uwagę zasługuje jeszcze publiczne podziękowanie osobom i instytucjom. które poparły pracę Hufca, zwłaszcza odnośnie organizacji obozu. Za mało naogół pamiętamy o wyrażaniu naszej wdzięczności Przyjaciołom. Hrubieszów dobry daje przykład. A—t.

„Wychowanie Fizyczne", rok IX. zesz. 9 — 10; za wrzesień i październik 1928 r. redagowane przez Prof. E. Piaseckiego, w powakacyjnym numerze przynosi bardzo wiele bardzo ciekawego materjału, przydatnego w pracy wewnętrznej starszych zastępów; zrzeszeń St. H. mianowicie: „Złote myśli Jana Jakóba Rousseau". który tak zaważył na teorjach wychowania; Prof. D-ra F. I. I. Buytendijka z Groningen „Życie duchowe a sport". Feliksa Fidzińskiego z Krakowa „Górnicki o wychowaniu fizycznem w Polsce XVI wieku", a w dziale „z organizacji i metodyki wychowawczej" St. Sedlaczka z Warszawy „Obozy Harcerskie" i ppłk. Walerjana Sikorskiego, nacz. wizyt. w. f. w Min. W. R. i O. P. „Ćwiczenia równoważne". W dziale sprawozdań mamy: „Międzynarodowy Kongres W. F. i Sportu" w Amsterdamie 2 — 5 VIII. 1829, „Igrzyska olimpijskie terenem studjów naukowych". „O celu i działalności Międzynarodowego Biura Pedagogji Sportowej"; „Wakacyjne kursy w. f. w Wągrówcu", „Z ruchu ćwiczebnego". oceny książek; streszczenia; notatki bibljograficzne, nekrologja, kronika.

KRONIKA.

Odżywianie harcerzy w obozach (czyli więcej uwagi). Niektóre obozy w nadesłanych do Działu Skarbowego N. Z. H. P. kwitach żywnościowych podają jako produkty żywnościowe: chrust sosnowy, okrąglaki. gwoździe, wata. papier; bandaże; zeszyty; słoma. nafta, ręczniki. płótno, zapałki; świece; sznurki i t. p.

Jamboree. Z Australji spodziewany jest udział 500 skautów. z Połudn. Afryki 300. Szykują się także reprezentacje z Kanady, Nowej Funlandji, Indyj, Nowej Zelandji, Barbados. Gujany Brytyjskiej; Ceylonu. Jamaiki, Kenya, Malty; Palestyny; Trinidad i z wysp Falkland, najdalszego południowego środowiska skautowego (Sc).

Tańce. — Cały szereg mistrzów tańców narodowych zaproszono do uczenia skautów, ułatwiając w ten sposób młodzieży opanowanie tańców. Godne naśladowania.

Zgłoszenia nadeszły już z Ameryki. Austrji, Belgji, Danji; Francji, Holandji, Węgier. Norwegji, Szwecji, na ogólną liczbę ponad 5000. (Sc).

Plac pod Stanicę w Warszawie przyznało już Związkowi Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, przy ul. Konwiktorskiej (okolica fortu Traugutta), w formie wieloletniej dzierżawy.

I Drużyna Starszych Harcerzy im. R. Traugutta w Katowicach powstała w kwietniu r. 1928. Założycielem drużyny jest druh A. Wieniawa - Harnski. Drużyna składa się narazie z 10 pracowników biurowych z drużynowym dhem E. Leonardem na czele. Bliższe dane o swej pracy Drużyna wkrótce nadeśle do „Harcmistrza".

Ruch Przewodniczek na świecie według sprawozdania żeńskiej Głównej Kwatery Angielskiej za rok 1927 obejmuje 744.460 dziewcząt (wzrost od zeszłego roku 71 000). Z tego 430.000 w Zjednoczonem Królestwie Brytyjskiem przeciw 340.000 chłopców. W krajach poza państwem Brytyjskiem jest 220.000 skautek (wzrost 27.000). Razem zatem skauting i guiding obejmują 2 i pół miljona młodzieży.

Z historji skautingu. (Scouter, 1928.9). „Scouting for Boys" wyszedł w maju 1908; „The Scout". tygodnik młodzieży zaczął wychodzić w kwietniu 1908, nakładem C. Arthur Pearson Ltd". Drugi obóz urządzono w czasie wakacyj w 1908 r. pod Humshaugh w Northumberland. We wrześniu 1908 B. P. dokonał przeglądu 1500 skautów w Manchester; była to pierwsza tak wielka zbiórka. W tymże roku, dochód z „Scouting for Boys", „The Scout" i dar 500 funtów od Lorda Strathcona umożliwiły zorganizowanie Głównej Kwatery w lokalu użyczonym przez Pearsona. Tworzyli ją: B. P., P. W. Everett, oraz płatny sekretarz Mj. Mac Laren i urzędniczka Miss Margaret Macdonald. Założono też coś w rodzaju naszej „Komisji Dostaw" z Holtem na czele.

Kwesty a skauci. „Scouter" (1928, N 9) przynosi interperetację przepisu zabraniającego skautom udziału w kwestach. Często powstają wątpliwości przy zwracaniu się do różnych instytucyj o pomoc skautową w sprzedaży ulicznej na cele dobroczynne i t. p. Przepis angielski zabrania udziału w sprzedaży; nie znaczy to jednak, by skautom nie wolno było pomagać w akcji tego rodzaju w charakterze gońców i t d.; tem mniej zakazane jest powierzanie chłopcu na uznanych przedsięwzięciach określonych sum pieniężnych albo sprzedaży programów i t. p. pod odpowiednią kontrolą i za oznaczonemi cenami; jest to ważny moment wychowawczy.

Należy w związku z interpretacją tego przepisu zapamiętać następujące punkty:

1. Nic nie może być gorszego dla chłopca od uczenia go, jak można przy pomocy kwesty (żebractwa) łatwo zdobyć pieniądze.
2. Chłopca nie wolno wystawiać na pokuszenie przez powierzanie mu nieokreślonych sum pieniężnych, z których nie można żądać ścisłego wyrachowania. Zachodzi ten wypadek. gdy przedmioty sprzedaje się po cenie nieustalonej.
3. Jeżeli skautów używa się do zbiórki pieniędzy od publiczności, mundur skautowy może być nadużywany jako przykrycie oszustów (jak właśnie się zdarzyło) i że z tego powodu musi to być zakazane. choćby nawet używano zamkniętych puszek.

Przepisy polskie znajdziecie: Rocznik 1928 str. 188.

OD REDAKTORA.

Jeden z najbliższych numerów pragniemy poświęcić, jak w roku zeszłym, obozom. I w tem prosimy o pomoc i współpracę

Przygotowuje się do druku trzeci nr. „Skauta Słowiańskiego", artykuły i notatki, zwłaszcza w jednym z języków słowiańskich ewent. francuskim lub angielskim bardzo pożądane.

Artykuł dha J. Zawodzkiego jest próbą syntetycznego ujęcia rozwoju Starszego Harcerstwa, zasługującą na dokładne poznanie, jakkolwiek autor omawia tylko ostatni dziesiątek lat. Żyją jeszcze członkowie grona, które tworzyło Harcerstwo i może nam uzupełnią próby dha Zawodzkiego swojem ujęciem, przyczem zapewne okaże się, że naogół wprzód byli „starsi harcerze" przed „młodzieżą harcerską".

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Komitet Redakcyjny: E. Konopacki, J. Michalski, E. Ryszkowski, St. Sedlaczek, M. Uklejska, Z. Wołowska.
Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, Sekretarz Redakcji: Jan MICHALSKI.
Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K. O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przejazd 10.